

A detailed oil painting of Niccolò Machiavelli, shown from the chest up. He has long, dark hair and a beard, and is wearing a dark cap with a gold tassel and a gold coin. His clothing consists of a blue tunic with a white ruffled collar and a gold band. The background is a landscape with a cloudy sky, a distant castle, and two small figures in the distance.

NICCOLO MACHIAVELLI

---

**Książę**

  
wolnelektury.pl



FUNDACJA  
nowoczesna  
Polska

NICCOLO MACHIAVELLI

# Książę

TEŁUM. ANTONI SOZAŃSKI

PANU HRABIEMU  
KAZIMIERZOWI STADNICKIEMU  
autorowi  
[iem] „Synów Gedymina”,  
[iem] „Braci Władysława Jagiełły”  
i innych dzieł,  
w dowód poważania i przyjaźni  
poświęca  
TEŁUMACZ.

To dzieło Machiavella przełożyłem z niemieckiego tłumaczenia Rehberga (Hanower 1810) jeszcze w roku 1851<sup>1</sup>; lecz gdy ówczesna cenzura we Lwowie nie pozwoliła go drukować, odłożyłem na bok i wziąłem się do innych prac. Dopiero zeszłego roku, po kilkunastoletniej przerwie, zaglądnąłem do mego przekładu i przekonałem się, że aby go wydać, trzeba zupełnie na nowo, z oryginału włoskiego tłumaczyć. Com też uczynił, używszy do przekładu wydania drukowanego u księgarza Józefa Baer, w Frankfurcie nad Menem 1852 in 16.

Zamiast biografii autora i krytyki dzieł jego, co w pierwszej lepszej encyklopedii znaleźć można i która nawet wyszła w osobnej broszurze w Krakowie 1850, umieściłem o nim zdania różnych znakomitych pisarzy, aby tym sposobem uprzedzenie o Machiavellim, gdyby jeszcze do teraz znajdowało się w polskiej publiczności, neutralizować i równoważyć z ustaloną powagą powołanych świadectw.

Kobło pod Samborem, w lutym 1868.

A. S.

## ZDANIA NIEKTÓRYCH AUTORÓW O MIKOŁAJU MACHIAVELLIM

(ur. 3 maja 1469, um. 22 czerwca 1527)

Wespazjan Kochowski, dziejopis i poeta polski w XVII wieku, tak o nim pisze w swoich *Epigramatach polskich*:

Arpin uczy wymowy, a zasię Stagiery<sup>2</sup>  
Pełne filozoficznej mądrości papiery,  
Justynian z pożytkiem w prawie biegłych ćwiczy,  
Galen złoto od chorych za recepty liczy;  
Prostakiem jednak, kto z tych dyscypułów<sup>3</sup> wiela,

<sup>1</sup>z niemieckiego tłumaczenia Rehberga (...) jeszcze w roku 1851 — nie mieliśmy wtedy słownika włosko-polskiego, który dopiero w r. 1857 wyszedł w Berlinie u księgarza Behra. [przypis tłumacza]

<sup>2</sup>Stagiery — zniekształt.: Stagiry, dziś popr.: Stagiryty, czyli Arystotelesa, który pochodził z miasta Stagira. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>dyscypuł (daw., z łac.) — uczeń. [przypis edytorski]

W szkole choć z raz nie będzie u Macchiawela.

*Potocki Stanisław*, za Księstwa Warszawskiego dyrektor Izby Edukacyjnej, a po utworzeniu Królestwa Polskiego minister oświecenia i spraw duchownych, odzywa się w rocznikach Towarzystwa Przyjaciół Nauk na rok 1818: „Nazywamy Machiawelem ministra, co zrzecznie sprawami państwa kieruje; nazywamy Machiawelem posła, co zrzecznie interesa dworu swego za granicą prowadzi; nazywamy na koniec Machiawelem księcia, którego polityka korzystnie na jego stronę przeważa i co potęgę swoją powiększa, pomniejszając innych”.

*Benedykt Spinoza*, jeden z największych i najbardziej wpływowych filozofów (żył w XVII wieku), nazywa Machiawella w dziele *Tractatus politicus*: „*acutissimus Florentinus*”<sup>4</sup>.

*Justus Lipsius*, słynny filolog XVI wieku, który przede wszystkim tylko dawnych pisarzy cenil, jednak przyznaje w dziele *Politicorum libros sex*: „*nisi quod unius tamen Machiavelli ingenium non contemno: acre, subtile, igneum*”<sup>5</sup>.

*Bako z Werulamu*<sup>6</sup>, mąż stanu i uczyony angielski w XVI wieku, mówi o naszym autorze w dziele *De augmentis scientiarum*, lib. VII, cap. 2: „*Est itaque quod gratias agamus Machiavello et hujusmodi scriptoribus, qui aperte et indissimulantes proferunt, quid homines facere soleant, non quid debeant*”<sup>7</sup>.

*Jan Jakub Rousseau*<sup>8</sup>, którego uczciwy i republikański charakter ogólnie jest znany, mówi w *Contrat social*, liv. III, cap. 6: „*Machiavell etoit un honnete homme et un bon citoyen*”<sup>9</sup>.

Zaszczytnym jest także dla Machiawella napis na grobowcu, który mu wystawiono we Florencji; napis ten brzmi: *Tanti nomini nullum par elogium*<sup>10</sup>.

Król pruski Fryderyk napisał wprawdzie dzieło pt. *Anti-Machiavel*, w którym zdania naszego pisarza zbijać i jako niewłaściwe okazać się stara; lecz kto świadom czynów tego monarchy, zwłaszcza sposobu, w jaki powiększał swoje państwo i bogacił swoje skarby, ten przyzna, że to jest bezczelność, a przynajmniej niewdzięczność z jego strony ponieważ tego autora, którego przepisy żywcem i co do joty wykonywał.

## [DEDYKACJA]

*Wspaniałemu Wawrzyńcowi Medyceuszowi*<sup>11</sup>, synowi Piotra

Zwykle się dzieje, że ci, którzy się starają o względy księcia, to mu stawiają przed oczy, co im jest najmilsze lub o czym myślą, że mu się najbardziej podobać może; dają mu więc konie, zbroje, złotogłowia, drogie kamienie i tym podobne ozdoby odpowiednie wielkości jego; ja zaś, gdy przed Tobą, o Panie, z dowodem poddańczej uniżoności stanąć pragnę, nic nie znajduję między mymi sprzętami takiego, co by mi droższe było albo co bym tyle cenil, jak wiadomość<sup>12</sup> o czynach wielkich ludzi, którą nabyłem długim doświadczeniem w zajściach nowszych czasów i ustawicznym dawnych autorów czytaniem. Badania moje w tej materii z wielką pilnością i przez długi czas robione i roztrząsane, w małą zebrawszy książkę, ofiaruję Tobie.

<sup>4</sup>*acutissimus Florentinus* (łac.) — najprzenikliwszy Florentczyk. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>*nisi quod unius tamen Machiavelli ingenium non contemno...* (łac.) — prócz tego jednego, nie lekceważę jednak talentu Machiavellego: bystrego, dokładnego, żarliwego. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>*Bako z Werulamu* — Francis Bacon (1561–1626), ang. filozof i mąż stanu, jeden z twórców empiryzmu filozoficznego i nowożytnej metody naukowej; w 1618 otrzymał tytuł barona Verulam. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>*Est itaque quod gratias agamus Machiavello...* (łac.) — Mamy zatem za co dziękować Machiavellemu i tego rodzaju pisarzom, którzy otwarcie i bez osłonek przedstawiają, co ludzie zazwyczaj czynią, a nie co powinni. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>*Rousseau, Jean Jacques* (1712–1778) — pochodzący z Genewy francuskojęzyczny pisarz i myśliciel epoki schyłkowego oświecenia, autor dzieła *Umowa społeczna* (*Le contrat social*, 1762), przedstawiającego koncepcję powstania państwa przez dobrowolną umowę między suwerennym społeczeństwem a władzą. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>*Machiavell etoit un honnete homme et un bon citoyen* (fr.) — Machiavelli był prawym człowiekiem i dobrym obywatelem. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>*Tanto nomini nullum par elogium* (łac.) — Tak wielkiemu imieniu żadna inskrypcja nie sprosta. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>*Wawrzyniec II Medyceusz*, właśc. *Lorenzo di Piero de' Medici* (1492–1519) — książę Urbino, władca Florencji (od 1513), wnuk wybitnego Wawrzyńca Wspaniałego. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>*wiadomość* (daw.) — wiedza o czymś, znajomość czegoś. [przypis edytorski]

Aczkolwiek sam poznaję, że dzieło nie odpowiada Twojej dostojności, zważywszy jednak, że nie mogę Ci ofiarować większego podarunku nad udzielenie środków, byś w krótkim czasie to wszystko pojął, com się przez długie lata w niedostatku i z niebezpieczeństwem nauczyłem, ufam Twojej ludzkości<sup>13</sup>, iż dobrze przyjęty będzie. Nie siedłem za wzorem innych pisarzy i nie upiększałem ani obciążylem dzieła mego obszernymi wywodami lub szumnymi a okazałymi słowami, lub innym wdziękiem czyli<sup>14</sup> zewnętrzną ozdobą, życząc mu, aby samo przez się uzacnione zostało, a jedynie prawda treści i wykładu powaga książkę zalecały. Toż nie można brać na karb zarozumiałości, jeśli człowiek z niskiego i podłego stanu odważa się rządy panujących oceniać i regulować. Bo jak malarze krajobrazów po nizinach stąpają, aby formację gór i pagórków wysledzić, zaś na góry wychodzą, by oddać doliny, zarówno osoby panujące najlepiej lud znają, a dla poznania panujących trzeba być z ludu. Przyjm tedy, Dostojny Panie, mały ten upominek z tą myślą, z jaką Ci poświęcam, a przeczytawszy pilnie i z uwagą, poznasz moją gorącą żądzę, byś doszedł do owej wysokości, którą Ci obiecują szczęście i cnoty Twoje; jeśli zaś ze szczytu swej wspaniałości raczysz czasem rzucić okiem na niski nasz padół, przekonasz się, iż wielka a ciągła złośliwość losu niesprawiedliwie mnie gnębi.

*Mikołaj Machiavelli*

## ROZDZIAŁ I. ILE JEST RODZAJÓW SAMOWŁADZTWA I DROGI DOŃ PROWADZĄCE

Wszystkie państwa i wszystkie rządy, które panowały i panują nad ludźmi, dzielą się na republiki i monarchie; monarchie znów na dziedziczne, jeśli rodzina księcia długo panuje, i na nowe. Ostatnie są albo zupełnie nowe, jak np. państwo Franciszka Sforzy<sup>15</sup> w Mediolanie, lub też takie, które dziedzicznemu państwu przyłączone zostały. W ten sposób należy królestwo neapolitańskie do króla Hiszpanii. Nowo nabyte państwa były dawniej albo pod panowaniem księcia, albo wolne; nabyć zaś takowe można obcym lub własnym szczęściem albo biegiem.

## ROZDZIAŁ 2. O MONARCHIACH DZIEDZICZNYCH

Nie będę mówił o republikach, bom to obszernie w osobnym uczynił dziele<sup>16</sup>; wracam do samowładztwa i będę według oznaczonego porządku badał, jak samowładnie rządzić i jak przy tej władzy utrzymać się można. Twierdzę, że utrzymanie dziedzicznych państw przywykłych do swej dynastii o wiele jest łatwiejsze niż utrzymanie państw nowych, ponieważ wszystko od tego zależy, by nie naruszyć dawnego porządku, a odmiany ciągle zwlekać. Dziedziczny książę z pospolitą biegiem musi się utrzymać przy państwie, chyba że go zeń jaka nadzwyczajna i niezwykła siła strąci, a chociażby nawet stracił państwo, to go na powrót odzyska, skoro zaborcy noga się poślizgnie. Taki przykład mieliśmy we Włoszech na księciu z Ferrary<sup>17</sup>, który w r. 1484 Wenecjanom, a w r. 1510 papieżowi Juliuszowi II niczym innym, jak tylko tym opór stawiał, że władzę miał zakorzenioną. Wszak książę dziedziczny niewiele ma powodów i mało konieczności do wyrządzenia obrazy, przez co więcej jest lubiany i swoi są mu życzliwi, wyjąwszy wypadek, jeśli przez nadzwyczajne wady ściąganie na siebie pogardę. Pod zastarzałą i długo trwającą władzą zapominamy o potrzebie zmian, gdy przeciwnie, jedna zaprowadzona zmiana staje się powodem do zaprowadzenia innych.

<sup>13</sup>ludzkość — tu: przychylność, życzliwość. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>czyli — konstrukcja z partykułą -li w funkcji wzmacniającej; znaczenie: czy, czy też. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>Francesco I Sforza (1401–1466) — wł. dowódca oddziałów najemnych, w 1550 otrzymał władzę książęcą w Mediolanie, powierzona mu przez senat Republiki Ambroziańskiej, proklamowanej po śmierci ostatniego z książąt Viscontich (1447), dotychczasowych panów miasta; założyciel dynastii Sforzów. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>Nie będę mówił o republikach, bom to obszernie w osobnym uczynił dziele — w *Rozważaniach nad pierwszym dziesięcioleciem historii Rzymu Tytusa Liwiusza* (1512–1517). [przypis edytorski]

<sup>17</sup>księciu z Ferrary, który w r. 1484 Wenecjanom, a w r. 1510 papieżowi Juliuszowi II (...) opór stawiał — autor utożsamia dwóch władców Ferrary: Herkulesa I d'Este (1431–1505) oraz jego syna i następcę Alfonsa I (1476–1534). [przypis edytorski]

### ROZDZIAŁ 3. O MONARCHIACH MIESZANYCH

Nowe państwa podlegają trudnościom. W kraju mieszanym, czyli takim, gdzie do dawnego państwa nową przyłączono prowincję, powstają zaburzenia z tej przyrodzonej trudności, która wszystkim nowym władzom jest wspólna i stąd wynika, iż ludzie ochoczo swoich panów zmieniają w nadziei, że lepiej na tym wyjdą, co jest powodem buntów przeciw dawnemu rządowi, chociaż później, gdy dola ich pogorszy się, ludzie poznają swój błąd. Tu znów działa zwykle inna naturalna przyczyna, ponieważ nowy panujący już dlatego, że jego władza także jest nowa, zmuszony jest swoich nowych poddanych wojskiem i różnymi innymi zniewagami gnębić. Będzie miał wszystkich za nieprzyjaciół, których podbojem obraził, zaś tych, co mu do władzy pomogli, nie zatrzyma w przyjaźni, bo nie może wszystkich ich życzeń wypełnić, a zażyć<sup>18</sup> silnych przeciw nim środków nie pozwala wdzięczność, którą im winien. Wszak bez pomocy krajowców i z najpotężniejszą armią nie można opanować żadnego kraju. Z tych to powodów, jak prędko Mediolan podbił, tak też niebawem utracił Ludwik XII<sup>19</sup>, król francuski. Pierwszą razą<sup>20</sup> podołał mu sam wypędzony Ludwik Sforza<sup>21</sup>, ponieważ ludzie, którzy mu wrota do Italii otworzyli, omyleni w spodziewanych korzyściach, nie mogli wytrzymać wstrętu do nowego księcia. Trzeba przyznać, że zbuntowane kraje, gdy drugi raz zostaną podbite, nie tak łatwo stracić, albowiem zdobywca, korzystając z buntu, nie przebiera w środkach, aby ukarać winowajców, dochodzić spiskowych i wzmacniać słabe strony swego rządu. Kiedy do wypędzenia Francuzów z Mediolanu wystarczył pierwszą razą uczyniony rozruch na granicy przez jednego księcia Ludwika, przy powtórnym miasta opanowaniu musieli się wszyscy zjednoczyć, aby wojsko francuskie zniszczyć i z Włoch wypędzić. Powody tego zdarzenia wymieniłem powyżej, a tak pierwszą, jak i drugą razą odebraliśmy Francji Mediolan. Opowiedziawszy ogólne przyczyny pierwszego zajścia, pozostaje mi wyłożyć powody drugiego, jako też i środki, za pomocą których nabyte państwo zatrzymać i z takiego położenia, w jakim król francuski zostawał, korzystniej wyjść można. Twierdzę, że podbite i z metropolią złączone prowincje albo do niej z plemienia należą i wspólny mają język, albo też są odrębne. W pierwszym razie, zwłaszcza jeśli te prowincje nie były przyzwyczajone do wolności, nader je łatwo oswładnąć; by zaś takowe zatrzymać, dość jest wytepić poprzednią dynastię, ponieważ lud będąc jednego szczepu i nie doznając uszczerbku w swych dawnych zwyczajach, zachowa się spokojnie, jak to widzimy na przykładzie Burgundii, Bretanii, Gaskonii i Normandii, które z Francją od dawna są złączone, a chociaż ich mowa i mowa reszty Francji nieco jest różna, zwyczaj są te same i dlatego żyją w zgodzie. Kto więc takie prowincje zdobył i zatrzymać pragnie, musi zauważać po pierwsze: aby rodzina poprzedzającego władcy wygasła, po wtóre: aby nie odmieniać dawnych praw i danin, a w bardzo krótkim czasie dawny kraj i nowa akwizycja<sup>22</sup> zleją się w jedno ciało. Lecz ujarzmienie kraju, który się różni mową, zwyczajami i ustawami, połączone jest z trudnościami i trzeba dużo szczęścia i wiele zręczności, by taki kraj utrzymać. Jeden z najdzielniejszych i najsukuteczniejszych środków jest ten, aby zdobywca zamieszkał w podbitym kraju, ponieważ przez to zabezpiecza się i utrwała posiadanie. Tak uczynili Turcy z Grecją<sup>23</sup>, której mimo wszelkich starań nie byliby zdołali zatrzymać, gdyby w niej nie założono stolicy. Mieszkając w miejscu, widzi się każdy nieporządek w zarodzie i prędko można mu zaradzić; nie mieszkając w miejscu, dowiadujemy się o nim dopiero wtedy, kiedy się złe wzmogło i nie ma ratunku. Nadto osobisty pobyt

<sup>18</sup>zażyć (daw.) — użyć, zastosować. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>jak prędko Mediolan podbił, tak też niebawem utracił Ludwik XII... — król Francji Ludwik XII (1462–1515) podbił Księstwo Mediolanu we wrześniu 1499; w lutym 1500 książę Ludwik Sforza odzyskał władzę, ale już w kwietniu 1500 przegrał bitwę pod Novarą; król francuski znów zajął Mediolan, który ponownie utracił dopiero w czerwcu 1512, kiedy Francuzów wyparły wojska koalicji tzw. Ligi Świętej. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>pierwszą razą — dziś popr. forma: pierwszym razem. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>Sforza, Ludwik, właśc. *Ludovico Sforza*, zw. *il Moro* (1452–1508) — syn i następca wspomnianego wyżej Franciszka Sforzy, książę Mediolanu 1494–1499; zwrócił się do władców Francji i Hiszpanii o obronę przeciw zagrożeniu ze strony Wenecji i Neapolu, powodując rozpoczęcie tzw. wojen włoskich, po czym niespodziewanie stanął po przeciwnej stronie konfliktu; po powtórny zajęciu jego księstwa przez Francuzów (1500) spędził resztę życia w więzieniu. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>akwizycja (daw.) — nabytek. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>Tak uczynili Turcy z Grecją — mowa o przeniesieniu stolicy państwa Turków osmańskich do Konstantynopola, po jego zdobyciu w 1453. [przypis edytorski]

księcia nie pozwala urzędnikom wycieńczać krajowców, a możliwość odwołania się w bliższej drodze do panującego zaspokaja poddanych, tak że dobrzy będą go lubić, inni lękać go się muszą. Nawet dla obcych, którzy by się o państwo kusili, jest księżęca rezydencja zawadą, bo jak długo w niej panujący mieszka, trudno pozbawić go państwa. Drugi wyborny środek jest kolonizacja. Kolonie bowiem są to istne klucze do kraju. Kto je zaniedba, musi przynajmniej dostarczającą siłę zbrojną w podbitym kraju utrzymywać. Kolonie niewiele kosztują; księżę osadza je bez wielkich nakładów i zrywa jedynie z tymi krajowcami, którym odebrał ziemię i domy, aby dać nowym przybyszom, a ci zawsze<sup>24</sup> są w mniejszości: obrażeni nie żyją razem i popadają w ubóstwo, przeto mało mogą szkodzić; resztę zaś krajowców, których nie zniszczono, łatwo uspokoić, ponieważ obawiają się, by przez powstanie tego samego losu, co z majątków wyzuci, nie doznali. Musimy pamiętać, że ludziom albo trzeba cackać, albo ich przytłumić, bo za małe uchybienia mszczą się, a na większe nie mają siły, zatem każda obraza musi być w ten sposób wyrządzona, aby się nie obawiać zemsty. Używając załogi zamiast kolonii, wycieńcza się wszystkie dochody nowo nabytej prowincji tak dalece, że podbicie kraju zamiast zysku przynosi stratę. Nadto załoga o wiele więcej lud oburza niż kolonie, ponieważ załoga dotyka całą prowincję, każdy mieszkaniec czuje ciężar kwaterunku i staje się nieprzyjacielem nowego rządu, któremu nawet szkodzić może, bo lubo<sup>25</sup> podbity, przecie swych siedlisk nie opuszcza. Pod każdym tedy względem widzimy załogi szkodliwe, kolonie pożyteczne.

Władza, Przemoc

Zdobywca powinien być głową i protektorem słabszych sąsiadów i starać się o osłabienie możnych, tudzież przestrzegać, aby przypadkiem inny co do mocy jemu równy cudzoziemiec do kraju nie wkroczył. Duma lub bojaźń malkontentów sprowadza zdobywcę do kraju. Rzymianie weszli nie tylko do Grecji przez Etolów<sup>26</sup>, ale do każdej prowincji, którą podbijali jedynie przez krajowców. Dzieje się to w taki sposób: skoro obcy potentat<sup>27</sup> wtargnie do kraju, słabsza partia z zazdrości przeciw partii mocniejszej łączy się z nim. Przychylność słabszej partii łatwo można dla siebie zjednać, bo chętnie i bez namysłu stanie ona po stronie nowego rządu; na to jedynie trzeba uważać, aby zbyt w siłę lub w znaczenie nie urosła, zaś własną potęgą, przy pomocy tej słabszej partii, snadno<sup>28</sup> przyjdzie księciu uskromić partię możnych i samemu władzę dźwżyć. Kto inaczej postępuje, ten mimo niezmiernej pracy i przykrości szybko może postradać swoją zdobycz.

Polityka

Tej samej polityki trzymali się Rzymianie w podbitych prowincjach; wysyłali do nich kolonie, wspierali słabych bez dozwolenia, aby zostali silnymi, upokarzali możnych i nie dali nabywać wziętości<sup>29</sup> znakomitym cudzoziemcom. Dla okazania tego ograniczono się do prowincji greckiej. Trzymając stronę Achajczyków<sup>30</sup> i Etolów, poniżali królów macedońskich i wypędzili Antiocha<sup>31</sup>. Lecz mimo wszelkich zasług Achajczyków i Etolów nie pozwolono im utworzyć jednego państwa; żadne perswazyje Filipa<sup>32</sup> nie ulżyły ubliżających karbów, w których go jako przyjaciela trzymano, a silnemu Antiochowi nie dozwolono byle jakiego państewka w Grecji założyć. Tym trybem jak ongi Rzymianie powinien każdy mądry księżę teraz postępować i rządzić się polityką przezorną, która nie tylko na teraźniejsze, ale i na przyszłe baczy zawady i zręcznie im zapobiega. Bo co się z daleka widzi, temu łatwo zaradzić, lecz jeśli dozwolimy złemu zakorzenie się, wtedy medycyna

<sup>24</sup>*zawždy* (daw.) — zawsze. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>*lubo* (daw.) — choć, chociaż. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>*Rzymianie weszli (...) do Grecji przez Etolów* — Związek Etolski ze środk. Grecji, szukając ochrony przed hegemonią macedońską, w 211 p.n.e. zawarł sojusz z republiką rzymską i wsparł ją w ekspansji na ziemie greckie. [przypis edytorski]

<sup>27</sup>*potentat* (daw., z łac.) — człowiek potężny; władca, możny pan. [przypis edytorski]

<sup>28</sup>*snadno* a. *snadnie* (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

<sup>29</sup>*wziętość* — popularność. [przypis edytorski]

<sup>30</sup>*Achajczycy* — mieszkańcy Achai, krainy w płn.-zach. części Płw. Peloponeskiego; tu raczej: członkowie Związku Achajskiego (ok. 281–147 p.n.e.), zrzeszającego państwa tego półwyspu. [przypis edytorski]

<sup>31</sup>*Antioch III Wielki* (ok. 242–187 p.n.e.) — wybitny władca hellenistycznego mocarstwa Seleucydów (Seleukidów), rozciągającego się od wybrzeży M. Śródziemnego po Indie; próbował wyprzeć Rzymian z Grecji, jednak po przegranej bitwie pod Magnezją (190 p.n.e.) został zmuszony do wycofania się, zapłacenia ogromnej kontrybucji oraz odstąpienia części własnego terytorium w Azji Mniejszej. [przypis edytorski]

<sup>32</sup>*Filip V Antygonida*, zw. *Macedońskim* (238–179 p.n.e.) — król Macedonii (od 221 p.n.e.); sprzymierzeniec Hannibala, bezskutecznie walczył ze wzrastającą potęgą republiki rzymskiej; pokonany w bitwie pod Kynoskefalaj (197 p.n.e.), musiał zrzec się kontroli nad Grecją, zrezygnować z floty, zapłacić kontrybucję i przekazać zakładników. [przypis edytorski]

jest za późna i choroba nie do wyleczenia. Podobnie mówią lekarze o suchotach, że zrazu łatwo tę chorobę wyleczyć, ale trudno poznać; zapoznana<sup>33</sup> zaś i nie leczona w początkach, poznaje się później z łatwością, ale trudno z niej wyleczyć. Nie inaczej dzieje się z państwem: z daleka przewidziane wady, co jednak tylko roztropności jest udziałem, prędko można wyleczyć, lecz gdy przez nieznaną dozwolimy im do tyła<sup>34</sup> wzrósć, że je każdy pozna, wtedy nie ma ratunku. Toż Rzymianie przewidując naprzód kłopoty swego państwa, szukali na nie rady i nie dawali im się zbliżać, choćby nawet dla zażegnania wojny. Wiedzieli bowiem, że wojny nie można uniknąć, a z jej odkładania tylko nieprzyjacieli korzysta. Przeto postanowili z Filipem i z Antiochem bój toczyć w Grecji, aby nie wojować z nimi we Włoszech, chociaż obydwie wojny mogli odroczyć. Snać<sup>35</sup> nie podobało im się prawidło mędrców naszego wieku: „zyskać na czasie”, lecz spuszczały się<sup>36</sup> więcej na swoją waleczność i na mądrość, wiedząc, że czas wszystkie zdarzenia z równą łatwością sprowadza: dobre jak i złe, złe jak i dobre. Wróćmy do Francji i badajmy, czy jej polityka trzymała się choć jednej z wyłożonych tu zasad, lecz nie będziemy mówić o Karolu<sup>37</sup> tylko o Ludwiku<sup>38</sup>, ponieważ ostatni dłużej posiadał Włochy i jego postęпки dosadniej się kształtują. Poznamy, że w każdym względzie przeciwnych zażywał środków niżeli te, które do utrzymania prowincji w obcym kraju są potrzebne. Duma Wenecjan sprowadziła Ludwika do Włoch i Wenecjanie spodziewali się za to połowę Lombardii otrzymać. Nie ganię tej polityki króla, bo chcąc się w Italii usadowić, a nie mając w niej żadnych przyjaciół, owszem gdy dla<sup>39</sup> pamięci o czynach Karola cały kraj był mu niechętny, musiał zawierać pierwsze lepsze sojusze i wyprawa byłaby się udała, gdyby innego nie popełnił błędu. Zdobywszy Lombardię, odzyskał utraconą przez Karola sławę, wnet upadła Genua i Florentczycy stanęli po stronie króla. Margrabia mantuański, książę Ferrary, Bentivogliowie, księżniczka Forli, dalej księżęta z Faenzy, z Pesaro, z Rimini, z Camerino, z Piombino, niemniej Lukka, Piza i Siena, wszyscy ubiegawali<sup>40</sup> się o przyjaźń króla. Wówczas poznali Wenecjanie nierozmyślność, jaką popełnili, robiąc go panem dwóch trzecich części Włoch dlatego, aby odzyskać dwie ziemie w Lombardii. Król mógł z łatwością powagę swoją we Włoszech utrzymać, byle tylko do powyższych stosował się zasad i wszystkich swoich przyjaciół wziął w opiekę, którzy bądź dla swej mnogości, bądź dlatego, że jako słabi obawiali się Rzymu<sup>41</sup> i Wenecjan, musieli przy nim zostać, a za ich pomocą byłby sobie upewnił możnych. Lecz zaledwie podbił Mediolan, zaczął nierozsądnie postępować, bo pomagał papieżowi Aleksandrowi<sup>42</sup> do władzy nad Romanią<sup>43</sup> nie pomnąc, że tym sposobem sam się osłabiał i z przyjaciół oraz z tych ludzi ogolił, którzy się na jego łaskę zdali, papieża zaś wywyższał, gdyż do duchownego blasku dodawał mu świeckiego znaczenia. Pierwszy ten błąd pociągnął za sobą inne tak dalece, że w końcu osobiście musiał ciągnąć do Włoch, aby zahamować pychę Aleksandra i przeszkodzić mu w podbiciu Toskanii<sup>44</sup>. Nie poprzestał na wywyższeniu Aleksandra i na wyzuciu się z przyjaciół, lecz popełnił nowy błąd i dla utrzymania Neapolu podzielił się nim z królem hiszpańskim<sup>45</sup>. Dotąd był samowładnym panem Italii, teraz przybrał sobie towarzysza, niejako aby ludzie ambitni i jemu przeciwni mieli się do kogo garnąć. Zamiast pozostawić w owym kraju króla od siebie zawisłego, usunął go i przywołał inne-

<sup>33</sup>zapoznany (daw.) — niepoznany a. zapomniany. [przypis edytorski]

<sup>34</sup>do tyła (daw.) — do takiego stopnia. [przypis edytorski]

<sup>35</sup>snać a. snadź (daw.) — widocznie, zapewne. [przypis edytorski]

<sup>36</sup>spuszczać się na coś (daw.) — polegać na czymś, zdawać się na coś. [przypis edytorski]

<sup>37</sup>Karol VIII Walezjusz (1470–1498) — król Francji od 1483; rościł sobie prawa do Królestwa Neapolu i w 1494 wyprawił się do Włoch w celu jego opanowania, co zapoczątkowało serię wojen włoskich. [przypis edytorski]

<sup>38</sup>Ludwik — tu: Ludwik XII, następca Karola VIII. [przypis edytorski]

<sup>39</sup>dla (daw.) — z powodu. [przypis edytorski]

<sup>40</sup>ubiegować (daw.) — dziś popr.: ubiegać. [przypis edytorski]

<sup>41</sup>obawiali się Rzymu — tj. państwa papieskiego. [przypis edytorski]

<sup>42</sup>Aleksander VI, właśc. *Rodrigo Borgia* (1431–1503) — papież od 1492; odznaczył się jako władca świecki, skuteczny polityk, dążący do budowy potęgi Państwa Kościelnego; wyróżnił się również nepotyzmem, gł. na rzecz swoich dzieci. [przypis edytorski]

<sup>43</sup>Romania — kraina hist. w pln. Włoszech. [przypis edytorski]

<sup>44</sup>Toskania — kraina w śr. Włoszech, granicząca od pln. z Romanią. [przypis edytorski]

<sup>45</sup>dla utrzymania Neapolu podzielił się nim z królem hiszpańskim (...) Zamiast pozostawić w owym kraju króla od siebie zawisłego — przed najazdem na rządzone przez Fryderyka IV Królestwo Neapolu, w listopadzie 1500 r. Ludwik XII zawarł z Ferdynandem II Aragońskim traktat w Grenadzie, przewidujący wspólny atak i podział tego państwa między obu sojuszników. [przypis edytorski]

go, który go mógł wypędzić. Żądza podbojów jest człowiekowi wrodzona i nie ganimy jej, owszem chwalimy pod warunkiem, jeśli to, co się przedsięwzięcie, wykonane zostanie; ale błędem i nagany godnym jest, gdy podejmujemy takie dzieła, na które nam sił nie starczy. Czuli się Francja dość silną do opanowania Neapolu, niechby to była sama uczyniła, w przeciwnym razie nie trzeba było kraju dzielić. Jeśli więc podzielenie się z Wenecjanami Lombardią, z powodu otrzymanego wejścia do Włoch, na przebaczenie, podział ten drugi, żadną potrzebą nieumotywowany, zasługuje na naganę. Zliczywszy wszystko razem, popełnił Ludwik pięć błędów: zniszczył mniej możnych, powiększył siłę jednego włoskiego panującego, przywołał do kraju bardzo potężnego cudzoziemca, nie zamieszkał w kraju i żadnych nie założył kolonii. Za jego życia wszystkie te pięć błędów nie byłyby szkodliwe, gdyby nie popełnił szóstego błędu i nie odebrał państwa Wenecji. Bez wzmocnienia papieża i bez przywołania Hiszpanów do Italii upokorzenie Wenecji byłoby mądrym środkiem i koniecznym; lecz skoro inne kombinacje wykonane zostały, w żaden sposób nie trzeba było dopuścić upadku Wenecji, gdyż zamożna Wenecja zawsze byłaby odparła czyjekolwiek napady na Lombardię i Wenecjanie byłiby na te napady jedynie pod tym warunkiem zezwolili, gdyby im kraj obiecano, zaś inni nie byłiby Lombardii na to od Francuzów odbierali, by ją oddać Wenecji, a zjednoczonych sił Francuzów i Wenecjan nikt by się nie odważył zaczepić. Jeśli mi kto zarzuci, że król Ludwik jedynie w zamiarze uniknięcia<sup>46</sup> wojny ustąpił Romanię papieżowi Aleksandrowi, a Neapol Hiszpanom, temu odpowiem, iż z przyczyn wyżej przytoczonych nigdy nie trzeba dozwolić, aby dla uniknięcia wojny nieporządku się mnożyły, bo wojny nie unikniesz i tylko z własną odkładasz stratą. Gdyby znów przyrzeczenie króla, które dał papieżowi, przeciwstawiono i twierdzono, że król za cenę rozwodu swego małżeństwa<sup>47</sup> oraz za kardynalski kapelusze dla arcybiskupa z Rouen<sup>48</sup> obiecał papieżowi przedsięwziąć wyprawę przeciw Romani, wówczas odwołuję się na to, co poniżej o słowności książąt, tudzież o tym, jak ją wykonywać, mówić będę.

Jasną jest tedy rzeczą, że król Ludwik utracił Lombardię dlatego, bo nie trzymał się reguł, którymi inni kraje podbijali i dzierżyli. O tym zwykłym, łatwym do pojęcia i naturalnym wypadku mówiłem w Nantes z kardynałem roueńskim właśnie wtedy, kiedy książę Valentino, syn papieża Aleksandra, zwykle Cezarem Borgia<sup>49</sup> zwany, zdobył Romanię. Kardynał robił mi zarzut, że Włosi nie rozumieją się na prowadzeniu wojny, jam mu odpowiedział, że Francuzi nie rozumieją polityki, gdyż inaczej nie byłiby dozwolili takiego wzmocnienia Kościoła<sup>50</sup> i doświadczenie sprawdziło moje zdanie, bo Francja, podnosząc w Italii znaczenie tak papieża, jak i Hiszpanów, podkopała własne w tym kraju panowanie, które też niebawem runęło. Stąd wypływa powszechne prawidło, nigdy albo przynajmniej bardzo rzadko zawodne, mianowicie: że kto drugiego podnosi, ten sam upada; wywyższenie bowiem następuje albo fortelami albo siłą, a obydwom tym środkom nowy władca nie powinien ufać.

#### ROZDZIAŁ 4. DLACZEGO KRAJE DARIUSZA, ZDOBYTE PRZEZ ALEKSANDRA WIELKIEGO, NIE POWSTAŁY PO ŚMIERCI ALEKSANDRA PRZECIWIW JEGO NASTĘPCOM

Zważywszy trudności w utrzymaniu państwa świeżo nabytego, można by się dziwować, skąd poszło, iż azjatyckie, przez Aleksandra Wielkiego w kilku latach podbite kraje,

<sup>46</sup>uniknienie — dziś popr.: uniknięcie. [przypis edytorski]

<sup>47</sup>król za cenę rozwodu swego małżeństwa — księstwo Bretonii zostało przyłączone do Francji przez małżeństwo Anny Bretońskiej z Karolem VIII; obejmując tron, Ludwik był już żonaty, więc w celu zatrzymania Bretonii w grudniu 1498 r. uzyskał od papieża unieważnienie swojego małżeństwa i poślubił wdowę po poprzedniku. [przypis edytorski]

<sup>48</sup>kardynalski kapelusze dla arcybiskupa z Rouen — arcybiskup Rouen, Georges d'Amboise (1460–1510) został gł. ministrem Ludwika XII i w 1498 otrzymał godność kardynalską. [przypis edytorski]

<sup>49</sup>Borgia, Cesare (1475–1507) — syn kardynała Rodrigo Borgii (późniejszego papieża Aleksandra VI), arcybiskup, kardynał, później polityk i dowódca wojsk; w 1498 zrezygnował z godności duchownych, dekretem króla Francji Ludwika XII otrzymał tytuł księcia Valentinois (płd. Francja); dowodząc wojskami papieskimi dążył do objęcia środk. Włoch pod swoją władzą i utworzenia własnego państwa (książę Romanii); po śmierci ojca został pozbawiony władzy przez papieża Juliusza II. [przypis edytorski]

<sup>50</sup>Kościół — tu: Państwo Kościelne, istniejące na terenie środkowych Włoch w okresie od ok. 755 do 1870 roku, rządzone przez papieża jako świeckich monarchów. [przypis edytorski]



o których zwłaszcza dlatego, że śmierć Aleksandra po ukończonych zdobyczach szybko nastąpiła, trzeba się było spodziewać, że powstaną przeciw jego następcom, jednak bez żadnych, wyjąwszy własną niezgodą tychże następców wznieconych trudności, utrzymane były. Na to odpowiadam: wszystkie znane państwa podług dwóch rządzone systemów: albo przez księcia i jemu podwładnych, którzy jako ministrowie z jego łaski i za jego pozwoleniem pomagają mu rządzić, albo też przez księcia i przez baronów, którzy swoje posady nie łasce księcia, ale swemu starożytnemu zawdzięczają pochodzeniu. Barony, czyli magnaci, posiadają dobra i przychylnych sobie poddanych uważających ich za swoich panów. W państwach pierwszym sposobem rządzonych, książę dzierży większą władzę, bo w całym kraju nie ma nikogo, co by go za pana nie uznawał, a jeśli lud także innym jest posłuszny, czyni to jedynie dlatego, że widzi w nich wyręczyteli rządowych, chociaż ku nim nie czuje osobistej przychylności. W naszych czasach widzimy zastosowanie dwóch tych systemów w Turcji i we Francji. Całym tureckim państwem włada monarcha, reszta urzędników są jego sługale, a sandżakami, na które Turcja podzielona, zawiadują rządce zależne od sułtana, których on dowolnie zmienia i przenosi. Francuskiego zaś króla otacza mnóstwo starożytnej szlachty, uznanej i lubianej od swych poddanych, tudzież posiadającej takie przywileje, których król bez narażenia się odebrać nie może. Kto się zastanowi nad tymi dwoma państwami, ten się przekona o niemałych trudnościach podbicia Turcji; aliści<sup>51</sup> raz podbita, łatwo się da zatrzymać. Trudności w podboju tego państwa są następujące: z powodów wyżej przytoczonych zaborcy nie mogą księżęta do tego kraju przywołać, ani też nie powinien on pomocy od buntowników oczekiwać. Bo gdy wszyscy są zobowiązanymi sułtana niewolnikami, nie fraszka ich przekupić, a choćby się nawet dało, mało by pomogło, gdyż, jakeśmy okazali, nie zdołają ludu do siebie przyciągnąć. Zatem idzie, iż ktokolwiek Turków zaczepi, niech będzie przygotowany, iż jedność u nich znajdzie i musi więcej polegać na swojej sile niż na niezgodzie przeciwnika. Ale po zwalczeniu nieprzyjaciela do tego punktu, że nie zdoła nowej armii wystawić, nie pozostaje żadna inna obawa, tylko od zdetronizowanej dynastii, po której wytopieniu nikt w narodzie nie będzie miał tyle wziętości, aby ze skutkiem powstać. Jak przed walką nie może zwycięzca na nikogo liczyć, tak po walce nie ma się kogo obawiać.

Zupełnie przeciwnie dzieje się w krajach rządzonych na sposób francuski, do których wprawdzie łatwo wkroczyć, skoro jednego z arystokracji pozyskamy, ponieważ w takich krajach zawsze znajdują się malkontenci, również tacy, co nowości pragną. Ci odemkną wrota do kraju i ulżą<sup>52</sup> zwycięstwo. Lecz później napotyka się niezmiernie trudności, tak z pomocnikami, jak i ze zwycięzonymi. Tu już nie wystarcza zglądzenie panującego domu, bo pozostałe magnaty stają na czele rozruchów, a gdy im nie można gęby zapchać, ani też ich zniszczyć, to przy łada sposobności wypędzą z kraju. Badając teraz stan krajów Dariuszowych<sup>53</sup>, znajdziemy w nich dużo podobieństwa do Turcji. Aleksander Wielki potrzebował tylko państwo Dariusza rozbić i bitwy wygrywać, aby podbite kraje po śmierci Dariusza z zupełną utrzymać pewnością; toż Aleksandrowe sukcesory byliby całe obszerne państwo w spokoju dzierżyli, gdyby między sobą nie byli się pokłócili; później także żadnych tam innych rozruchów nie było, prócz tych, które własną niezgodą wzniecili. Lecz krajów z ustawą państwa francuskiego nie można tak spokojnie posiadać. Wielka ilość domów książęcych spowodowała w Hiszpanii, we Francji i w Grecji ciągłe przeciw Rzymianom bunty<sup>54</sup>. Dopóki te domy pozostały w pamięci krajowców, rząd był niepewny; dopiero po jej zatartiu Rzymianie siłą i biegiem czasu w spokojnym utrzymali się posiadaniu. Później, gdy się Rzymianie sami między sobą poważnili, każdy z nich mógł część prowincji, odpowiednią uzyskanemu zaufaniu, w swój interes wciągnąć, ponieważ ujarzmieni krajowcy, gdy im wygubiono starożytne ich domy, prócz rzymskiego, żadnego nie uznawali panowania. Wszystko to razem skombinowawszy, nikogo nie bę-

<sup>51</sup> aliści (daw.) — jednak, jednakże. [przypis edytorski]

<sup>52</sup> ulżą — tu: ułatwią. [przypis edytorski]

<sup>53</sup> Dariusz III (ok. 380–330 p.n.e.) — ostatni król perskiego imperium Achemenidów, zwyciężony przez Aleksandra Wielkiego. [przypis edytorski]

<sup>54</sup> w Hiszpanii, we Francji i w Grecji ciągłe bunty — określenia ahistoryczne użyte przez autora; chodzi o hist. krainy Iberii, Galii i Grecji włączone jako prowincje do państwa rzymskiego. [przypis edytorski]

dzie zastanawiać, że Aleksander z taką łatwością zawojował Azję, zaś inni, np. Pyrrhus<sup>55</sup>, tyle ponosili trudów, aby się utrzymać w podbitym kraju. Nie większe lub mniejsze bohaterstwo zwycięzcy, ale różnorodność podbojów jest tego przyczyną.

## ROZDZIAŁ 5. JAK RZĄDZIĆ MIASTAMI LUB KRAJAMI, KTÓRE PRZED PODBICIEM WŁASNE MIAŁY USTAWY

Jeśli podbite państwa do własnych ustaw i do wolności były przyzwyczajone, w trojaki sposób można nimi rządzić. Pierwszy prowadzi do ich zniszczenia, drugi jest ten, aby książę w nich zamieszkał, trzeci pozostawia dawne ustawy, zadawalnia<sup>56</sup> się rocznym podatkiem i oddaje rząd w ręce oligarchii, która kraj w posłuszeństwie utrzyma, a wiedząc, że się bez przychylności i potęgi swego twórcy nie ostoï, wszystkiego dokładać będzie, aby panowanie nowego księcia zabezpieczyć. Jeden z najłatwiejszych środków utrzymania posłuszeństwa w dawniej wolnych miastach, jest ten, jeśli rząd powierzymy krajowcom, jak to widzimy na Spartanach i Rzymianach. Tamci w podbitych Atenach i Tebach oddali rząd małej liczbie obywateli i stracili swoją zdobycz, Rzymianie przeciwnie: zburzyli Kapuę, Kartaginę i Numancję i utrzymali się przy władzy, gdy zaś Spartę naśladowali i gdy próbowali ogłoszeniem wolności, a narodowych ustaw zatrzymaniem, Grecją rządzić<sup>57</sup>, nie udał się eksperyment i musiano tam wiele miast zburzyć, aby rzymską zwierzchność utrzymać. W samej istocie: zniszczenie jest najpewniejszym środkiem utrzymania się przy władzy. Kto podbija wolne miasto, a nie zniszczy w nim wolności, niech oczekuje, że ona jego panowanie zniszczy. Bo słowo „wolność” służy ludziom za hasło do powstania, a skład dawnego rządu nie będzie ani przez przeciąg czasu, ani dla nowych dobrodziejstw zapomniany. Jakikolwiek przedsięwzięto ostrożności, wolność i narodowe ustawy pozostaną tak długo w pamięci i mieszkańcy przy każdej sposobności będą się starali takowe odzyskać, dopóki się ich nie podzieli lub nie rozproszy, czego doznała Piza po stuletniej niewoli florenckiej. Lecz jeśli w mieście lub kraju monarchicznym dynastia zostanie wyćpiona, wówczas naród, z jednej strony nawykły do niewoli, z drugiej pozbawiony dawnego księcia, nie zgodzi się na obranie spośród siebie nowego pana, do wolności zaś nie może się przyzwyczaić i nieochocko porywa za broń tak dalece, że obcy książę może go bez trudów owoładnąć i w posłuszeństwie utrzymać. Ale w republikach więcej jest życia: one palają większą nienawiścią i większą zemstą, przypomnienia dawnej wolności nie dają im spokoju i odzywają się ciągle, tak że najpewniejsze dla nowego panującego lekarstwo jest zniszczyć zdobytą republikę lub w niej mieszkać.

Wolność, Władza, Bunt

## ROZDZIAŁ 6. O NOWYCH PAŃSTWACH WŁASNYM WOJ- SKIEM I OSOBISTĄ DZIELNOŚCIĄ PODBITYCH

Nie trzeba się dziwować, jeśli w rozprawie o zupełnie nowych państwach, o monarchach i o rządach w ogóle, wielkie będą przytaczał wzory. Gdy bowiem ludzie zawsze prawie ubitą chodzą drogą i w czynach swoich innych naśladowają, człowiek rozsądny, z powodu, że nie zawsze można dokładnie żywot i czyny innych naśladować, winien wzniosłe wzory sobie zakładać, aby w razie niedorównania im, przynajmniej jakikolwiek został urok, niejako biegle łuczniczki, które poznawszy, że meta daleka, a łuki za słabe, wyżej celują, nie dla spotęgowania siły strzału, lecz jedynie dlatego, aby tym pewniej do celu trafili. Twierdzą przeto, że trudności, jakich nowy książę doznaje w utrzymaniu się na całkiem nowym państwie, zależą od jego większej lub mniejszej dzielności, a ponieważ waleczność zarówno jak i szczęście męża z ludu na tron wynieść mogą, zdaje się, że tymi samymi przymioty można także owe trudności w znacznej części uśmierzyć. Wszelako kto mniej polega na szczęściu, dłużej włada państwem. Sprawia także ułatwienie ta okoliczność, je-

Władza, Los

<sup>55</sup>Pyrrhus, łac. *Pyrrhus* (319–272 p.n.e.) — król Epiru, wybitny taktik wojenny, toczył wojnę przeciw Rzymianom w pld. Italii; jedną ze zwycięskich bitew okupił ogromnymi stratami, stąd wyrażenie: „pyrrusowe zwycięstwo”. [przypis edytorski]

<sup>56</sup>zadawalniać (daw.) — dziś popr.: zadawać. [przypis edytorski]

<sup>57</sup>gdy [Rzymianie] próbowali ogłoszeniem wolności (...) Grecją rządzić... — po zwycięstwie nad Filipem V Macedońskim i zmuszeniu go do wycofania wojsk z Grecji Rzymianie w 196 p.n.e. formalnie ogłosili wolność greckich miast-państw; próbowały one prowadzić samodzielną politykę, co doprowadziło do wojny i ostatecznego podbicia i włączenia państw greckich do państwa rzymskiego (146 p.n.e.). [przypis edytorski]

śli brak innych posiadłości zniewala księcia do zamieszkania w nowym terytorium. Lecz wracając do tych, których bardziej osobista dzielność niżeli szczęście na tron wyniosła, sądzę, że Mojżesz, Cyrus<sup>58</sup>, Romulus<sup>59</sup>, Tezeusz<sup>60</sup> i im podobni pierwsze miejsce między nimi zajmują. Chociaż o Mojżeszu nie ma co rozprawiać, gdyż tylko boskie wypełniał rozkazy, przecie dla tej łaski podziwienia godzien, która mu pozwoliła rozmawiać z Bogiem. Ale Cyrus i wszyscy inni nowych państw zdobywcy lub fundatorowie są godni podziwu, a czyny ich i ustawy nie o wiele różnią się od czynów i ustaw Mojżesza, który miał tak wzniosłego nauczyciela. Życie i czyny tych mężów przekonują nas, że oni tylko o tyle swoje powodzenie zawdzięczali szczęściu, o ile szczęście nastęrczyło im sposobność do wykonania powziętych zamysłów; bez tej sposobności byłiby zmarnowali siły swego ducha, a w niedostatku tych sił nic by nie było ze sposobności. Mojżesz musiał zastać Żydów w egipskiej niewoli i od Egipcjan uciemiężonych, inaczej nie byłby ich z niewoli wyprowadził, ani też do posłuszeństwa nakłonił. By powziąć myśl założenia Rzymu i zostać królem, Romulus nie pozostał w Albie, ale zaraz po urodzeniu był podrzycony; niemniej Cyrus znalazł Persów niezadowolonych z rządu medyjskiego, a Medów miękkich i zniewieściałych przez długi pokój. Tezeusz nie byłby okazał swej dzielności, gdyby Ateńczyków nie zastał rozproszonych. Wspomniane okoliczności były powodem szczęścia owych mężów, a osobista ich dzielność dała rozgłos tym okolicznościom i tym sposobem uszlachetnili i uszczęśliwili swoją ojczyznę. Kto drogami powyższych mężów dostąpił władzy państwowej, osiąga ją z trudnością, ale dzierży z łatwością. Trudności przy osiągnięciu<sup>61</sup> władzy pochodzą z reform, które muszą być dla zaprowadzenia i ustalenia nowego rządu przedsięwzięte; bo nie masz trudniejszego negocjowania, ani wątpliwszego osiągnięcia, ni też niebezpieczniejszego kierowania, jak stanąć na czele nowej ustawy<sup>62</sup> rządowej; ponieważ wszyscy, którym za dawnych czasów dobrze się działo, nie sprzyjają nowemu władcy, zaś ci, co się od nowych ustaw korzyści spodziewają, będą tylko oziębłymi jego poplecznikami, która to oziębłość powstaje częścią z bojaźni przed przeciwnikami nowych ustaw, częścią z właściwego ludziom niedowiarstwa, albowiem ludzie dopóty nie pokładają zaufania do nowego porządku, dopóki namacalne doświadczenie nie przemówi za nim. Stąd nieprzyjacielem nowego rządu, gdzie tylko mogą godzą weń stronnicy, a zwolennicy z taką bronią oziębłością, że wraz z nimi rząd się chwieje. Aby o tej materii gruntowny sąd wydać, trzeba rozróżnić: czyli<sup>63</sup> się nowatorowie o własnych siłach utrzymują, czy też od innych zależą; innymi słowy: czy mogą oni swoje zamiary łagodnością osiągnąć, czy też muszą przemoc użyć. W pierwszym razie zamysł ich nigdy się nie uda i niczego nie dopną; lecz jeśli o własnych siłach się utrzymują i droga przemocy otworem stoi, wówczas bardzo rzadko narażają się na niebezpieczeństwo. Dlatego to zwyciężali wszyscy zbrojni prorocy, a upadali nieuzbrojeni; albowiem do powyższych przyczyn idzie także zmienność umysłów ludzkich w rachubę, którym łatwo co wmówić, ale bardzo trudno ich przy tym utrzymać. Wypada tedy taki plan obmyślić, aby tam, gdzie zaufanie ustaje, przemoc działała. Mojżesz, Cyrus, Tezeusz i Romulus nie byłiby zdołali utrwalić swych rządów, gdyby nie byli uzbrojeni; podobnie w naszych czasach upadł Fra Girolamo Savonarola<sup>64</sup> z całym swym systemem, skoro stracił zaufanie u ludu i żadnych

Władza, Polityka

<sup>58</sup>*Cyrus II Wielki*, zw. też *Starszym* (ok. 590–529 p.n.e.) — król Persji z dynastii Achemenidów; wystąpił przeciwko zwierzchnictwu Medów i pokonał ostatniego ich króla; podbił państwa Bliskiego Wschodu, tworząc imperium obejmujące tereny od Azji Mniejszej do Azji Centralnej. [przypis edytorski]

<sup>59</sup>*Romulus* (mit. rzym.) — legendarny założyciel i pierwszy władca Rzymu; wnuk króla miasta Alba Longa, pozbawionego władzy przez Amuliusza; Romulus razem z bratem bliźniakiem Remusem po urodzeniu został wrzucony w koszyku do Tybru; braci wykarmiła wilczyca, następnie wychował pasterz; dorósłszy, bracia przywrócili tron Numitorowi, po czym opuścili miasto i założyli Rzym. [przypis edytorski]

<sup>60</sup>*Tezeusz* (mit. gr.) — heros i król Aten uważany za założyciela państwa: miał zjednoczyć pod przewodnictwem Aten miejscowości leżące w Attyce, tworząc miasto-państwo Ateńczyków. [przypis edytorski]

<sup>61</sup>*osiągnięcie* (daw.) — osiągnięcie. [przypis edytorski]

<sup>62</sup>*ustawa* (daw.) — ustanowienie; układ. [przypis edytorski]

<sup>63</sup>*czyli* — czy z partykulą -li. [przypis edytorski]

<sup>64</sup>*Savonarola, Girolamo* (1452–1498) — florencki kaznodzieja dominikański, reformator religijno-polityczny; zdobył popularność gwałtownymi kazaniami potępiającymi zepsucie świeckich i duchowieństwa, nawołującymi do pokuty, porzucenia bogactw i surowego, skromnego życia; szczególne poparcie zyskał wśród pobożnych kobiet, wrażliwie reagujących na jego wystąpienia; w 1494 stał się głową republiki Florencji, doprowadzając do zmiany obyczajów w mieście; w 1495 ogłoszony przez papieża fałszywym prorokiem z zakazem prowadzenia kazań, w 1497 ekskomunikowany, zaczął występować przeciwko władzy papieża; podczas rozruchów w 1498 ujęty, uwięziony jako heretyk i spalony na stosie. [przypis edytorski]

nie miał środków, by zwolenników przy sobie utrzymać, a niedowierzających do wiary zmusić. Tacy ludzie wielkie mają do pokonania trudności, niebezpieczeństwa stają im na zawadzie, a tak jedne jak drugie muszą swoją dzielnością zwyciężyć; lecz skoro zwyciężą i sławy dostąpią, oraz tych, co im zazdrościli z drogi usuną, zostaną silni, bezpieczni, poważani i szczęśliwi. Do tych wzniosłych przykładów dodam na zakończenie inny chociaż mniejszy, jednak stosowny. Oto syrakuzkański obywatel Hiero<sup>65</sup> został księciem Syrakuz<sup>66</sup>, do czego szczęście tylko tyle mu dopomogło, iż nastęrczyło sposobność, albowiem uciemienieni Syrakuzanie obrali swego ziomka za dowódcę i na tej posadzie dostąpił przez swe zasługi godności książęcej. Przymioty jego w życiu towarzyskim tak były szlachetne, że kto nie pisał, ten mówił, iż do królowania nic tylko królestwa mu nie dostaje. Hiero rozpuścił dawne, a uformował nowe wojsko, zerwał dawne, a zawierał nowe przyjaźnie, a ponieważ miał przyjaciół i własnych żołnierzy, więc za ich pomocą mógł każde dzieło przedsięwziąć. Widzimy więc, że i Hiero miał wiele pracy w dostąpieniu władzy, a mało trudów w jej utrzymaniu.

## ROZDZIAŁ 7. O NOWYCH PAŃSTWACH OBCĄ POMOCĄ I SZCZĘŚCIEM NABYTYCH

Kogo jedynie szczęście z domowego zacisza na tron wyniosło, ten niewiele ponosi trudów w dostąpieniu władzy, ale tym więcej w utrzymaniu się przy niej, ponieważ szybkim pędem stając u celu, nie spotyka w drodze tych przeszkód, które dopiero wtedy spostrzeżę, gdy władzę osiągnie, jak tego doświadczyli wszyscy, co za pieniądze lub z obcej łaski zostali książętami. Dariusz dla własnej pewności i sławy kreował greckich książąt, tak w Jonii jak w Hellesponcie<sup>67</sup>, toż wielu cesarzów rzymskich pochodziło ze stanu obywatelskiego i przekupstwo żołnierzy wyniosło ich na tron. Tacy panujący dependują<sup>68</sup> zupełnie od woli i losu tych, którym zawdzięczają wywyższenie swoje, a jedno i drugie należy do najzmienniejszych i nader niestałych rzeczy; sami zaś na tronie utrzymać się nie potrafią, bo nie posiadają ku temu ani zdolności, ani siły; zdolności: bo wyjąwszy genialnego i obrotnego człowieka, nie można rozumnie żądać, aby ten, co ciągle żył prywatnie, umiał rozkazywać; sił: bo nie mają ludzi, na których przyjaźń i wierność spuścić by się mogli. Jak wszystko w naturze, co raptem powstaje i szybko rośnie, zarówno z pośpiechem założone państwa nie mogą zapuścić proporcjonalnych korzeni i lada burza może je powalić, chyba że dorobkiewicz tyle posiada przebiegłości, iż nie tylko potrafi zatrzymać to, co dostał od losu, ale też zdola fundamenta, które inni książęta przed rozpoczęciem panowania zakładają, później dobudować. Jako przykłady na obydwie powyższe rodzaje osiągnięcia władzy państwowej, obrotnością lub szczęściem, powołuję z dziejów tegoczesnych Franciszka Sforzę i Cezara Borgię. Użyciem stosownych środków i przy wielkiej roztropności Sforza ze zwykłego obywatela został księciem Mediolanu, a zostawszy nim, trzymał z łatwością to, co z tysięcznym nabył udręczeniem. Cezar zaś Borgia, zwykle księciem Valentino zwany, dostąpił tronu przez szczęście swego ojca; jednakże mimo wszelkich wysiłen i zabiegów, jakich używa każdy mądry i odważny książę ku zabezpieczeniu państwa obcym orężem i szczęściem nabytego, Borgia z upadkiem ojca stracił państwo. Bo jakem powiedział, kto wcześniej nie założy fundamentu, temu wielkiej potrzeba obrotności, by to później uczynił, chociaż taka opóźniona robota połączona jest zawsze z subiekcją<sup>69</sup> architekta i z niebezpieczeństwem budowy. Bliższe badanie wszystkich Borgii czynów przekona nas, ile się on przyczynił do utrwalenia swej przyszłej potęgi, a sądzę, że dochodzenie to nie jest zbyt potrzebne: albowiem żadnemu aspirantowi<sup>70</sup> do nowego panowania nie mogą dać lepszej rady nad tę, aby w działaniu naśladował Borgię, który gdy chybił celu, wina tego nie w nim, lecz w niezwykłym i nader zawistnym losie

<sup>65</sup>*Hieron II* (ok. 306–215 p.n.e.) — wódz, a od 275 p.n.e. tyran Syrakuz; jego rządy to okres dobrobytu tego miasta-państwa. [przypis edytorski]

<sup>66</sup>*Syrakuzy* — miasto we wsch. Sycylii, założone w 733 p.n.e. przez kolonistów greckich. [przypis edytorski]

<sup>67</sup>*Dariusz (...) kreował greckich książąt, tak w Jonii...* — chodzi o postępowanie perskiego króla Dariusza I (ok. 550–485 p.n.e.) wobec należących do jego państwa greckich miast na wybrzeżu Azji Mniejszej. [przypis edytorski]

<sup>68</sup>*dependować* (daw., z łac.) — zależeć. [przypis edytorski]

<sup>69</sup>*subiekcja* (daw., z łac.) — kłopot, trud. [przypis edytorski]

<sup>70</sup>*aspirant* — osoba ubiegająca się o coś. [przypis edytorski]

leżała. Aleksander VI chcąc syna swego wywyższyć, znalazł wiele momentalnych i przyszych trudności. Pierwszą była ta, że nie mógł mu do innych posiadłości dopomóc, jak tylko do kościelnych, chociaż się spodziewał, że na oderwanie jakiegokolwiek prowincji od Kościoła książę Mediolanu i Wenecjanie nie zezwolą, gdyż Faenza i Rimini już zostawały pod wenecką opieką. Nadto wiedział on, że dowódcy tego wojska włoskiego, którego mógł zażyć, obawiali się potęgi Kościoła, a ponieważ wszyscy sprzyjali Orsinim lub Colonnom<sup>71</sup>, lub ich stronnikom, więc żadnego nie wzniecali zaufania. Wypadało tedy pomieszać stosunki i zaburzyć całe Włochy, aby tym pewniej mógł niektóre państwa posiąść, co mu się też łatwo udało, albowiem wówczas Wenecjanie dla innych celów przywołali Francuzów do Italii, czemu znów Aleksander ani się nie sprzeciwiał, ale nawet to przywołanie udzieleniem rozvodu królowi Ludwikowi wspierał. Tak więc przy pomocy Wenecjan i z przyzwoleniem Aleksandra wkroczył król do Włoch, a zaledwie przyszedł do Mediolanu, wnet papież otrzymał od niego potrzebne wojsko na wyprawę przeciw Romanii, która dzięki sławie króla pomyślnie wypadła. Kiedy książę<sup>72</sup> podbił Romanię i zwyciężył Colonnów, okazały mu się tak do zabezpieczenia tej prowincji, jako też i w dalszym podboju dwie przeszkody: niewierność własnego wojska i wola Francji. Obawiał się bowiem zdrady wojska Orsinich, mianowicie, aby mu nie tylko w dalszych nie przeszkadzali podbojach, ale też nie pozbawili tego, co już podbił. O podobne zamiary posądzał także króla francuskiego. Orsini sami dali to po sobie poznać; bo gdy po zdobyciu Faenzy robił przygotowania do oblężenia Bolonii, leniwo go wspierali. Uspособienie zaś króla poznał wtedy, gdy po wzięciu księstwa Urbino<sup>73</sup> atakował Toskanię, a król odwiódł go od tej imprezy. Przeto postanowił nie zależeć dłużej ani od cudzego wojska, ani od czyjego losu. By to wykonać, zaczął najpierw w Rzymie partie Orsinich i Colonnów tym sposobem osłabiać, że zwolenników, których między szlachtą mieli, na swoją przyciągał stronę, a wymierzając im wysokie pensje, nadawał każdemu z nich stosownie do jego zdolności bądź cywilny, bądź wojskowy urząd. W kilka miesięcy znikła ich przychylność ku dawnym koryfeuszom<sup>74</sup> i skierowała się do księcia. Poskromiwszy Colonnów, wyglądał sposobności poskromienia Orsinich i to mu się jeszcze lepiej powiodło. Za późno bowiem spostrzegli Orsini, że potęga księcia i papieża do ich upadku dąży; więc spiesznie zrobili zjazd w Magione, wskutek którego powstały bunty w Urbino, rozruchy w Romanii i mnóstwo innych niebezpieczeństw dla księcia, co on jednakże wszystko za pomocą Francuzów zwalczył. Odzyskawszy swoje znaczenie, a przy tym nie dowierając ani Francuzom, ani innym obcym wojskom, gdy ich nie mógł doświadczać, chciał ich podejść, do czego tak doskonale umiał się zamaskować, że za pośrednictwem pana Pawła<sup>75</sup>, nastąpiło pojednanie z Orsinimi. Niczego nie szczędził, by ich pozyskać, i tyle im rozdał pieniędzy, ubiorów i koni, że w Sinigalii, przez swą nieroztropność, wpadli mu do łapki<sup>76</sup>. Wytracivszy tym sposobem przywódców i pozyskawszy przyjaźń ich stronników, książę założył niezłe podwaliny dla swego państwa, bo zawładnął całą Romanią i księstwem Urbino, a przy tym zjednał sobie mieszkańców, którzy poczęli smakować w dobrym byciu pod jego rządem. Takie postępowanie zasługuje na rozpowszechnienie i naśladowanie, przeto obszerniej o nim pomówię.

Po zdobyciu Romanii przekonał się, że ten kraj miał niedołącznych panów, którzy raczej rabowali poddanych niż nimi zarządzili, więcej ich waśnili niż jednali, tak dalece, że Romania była przepełniona rozbojami, fakcjami<sup>77</sup> i innym zuchwalstwem wszelkiego rodzaju, a gdy poznał, że jedynie dobry rząd mógł ją uspokoić i do posłuszeństwa przyprowadzić, zrobił Ramira d'Orco, człowieka okrutnego i zwinnego, gubernatorem, nadawszy mu najzupełniejszą władzę. D'Orco ustalił w krótkim czasie spokój i jedność w powierzonym sobie kraju, czym się wslawił bardzo. Później nie podobala się księciu ta nadzwyczajna władza namiestnika, a to z obawy, aby nie została znienawidzona. Przeto

<sup>71</sup>Orsini, Colonna — dwa czołowe arystokratyczne rody rzymskie, w średniowieczu renesansie rywalizujące ze sobą o wpływy. [przypis edytorski]

<sup>72</sup>książę — tj. Cesare Borgia. [przypis edytorski]

<sup>73</sup>Urbino — miasto w śr. Włoszech, na wsch. od Toskanii. [przypis edytorski]

<sup>74</sup>koryfeusz — przewodnik chóru w teatrze starogreckim; tu: przywódca. [przypis edytorski]

<sup>75</sup>pan Paolo — Paolo Orsini. [przypis edytorski]

<sup>76</sup>w Sinigalii, przez swą nieroztropność, wpadli mu do łapki — 31 grudnia 1502 Cesare Borgia w Sinigalii podstępem pojmał spiskowców i nakazał udusić. [przypis edytorski]

<sup>77</sup>fakcja (daw., z łac. *factio*) — knowanie, wicherzenie, zmowa; stronnictwo, partia. [przypis edytorski]

zaprowadził w środku Romanii trybunał cywilny pod naczelnictwem najdzielniejszego prezesa, gdzie każde miasto miało swego obrońcę. Gdy zaś spostrzegł, że z poprzedniej surowości wyrodziła się nienawiść, starał się swoją osobę oczyścić w oczach ludu i tym go sobie zjednać, że mu przekładał, iż jeśli jakie okrucieństwo popełniono, stało się to nie z jego, lecz z woli nieludzkiego namiestnika. Niedługo potem kazał go na dwie części rozpołowić i z kawałkiem drewna oraz ze skrwawionym nożem przy boku w Cesanie<sup>78</sup> na rynku wystawić. Zdumiony lud uspokoił się chwilowo okrucieństwem tego widowiska. Lecz wróćmy, gdzieśmy przestali. Książę czuł się dość silny i w części zabezpieczony przeciw niebezpieczeństwom, gdyż dostateczne miał wojsko, a przy tym zniszczył pobliską armię cudzoziemską, która mogła mu zagrażać. Przy tentowaniu<sup>79</sup> dalszych zaborów trzeba było mieć wzgląd na Francję, inaczej król, który za późno swój błąd poznał, nie byłby na nie zezwolił. Z tych powodów Borgia oglądając się za nowymi przyjaciółmi, majaczył z Francją właśnie wtedy, gdy francuskie wojska postępowaly w kierunku królestwa neapolitańskiego przeciw Hiszpanom, którzy Gaetę<sup>80</sup> w oblężeniu trzymali. Zabezpieczyć się przed nimi było jego zamiarem i za żywota Aleksandra byłby ten zamiar szybko osiągnął. Tyle miałem do powiedzenia o jego rządzie co do spraw bieżących. Lecz przyszłość przedstawiała mu różne obawy: najpierw aby nowy papież nie był mu nieprzyjazny i nie kusił się odebrać nadania Aleksandra. Przeciw temu chciał się w czworaki sposób zabezpieczyć; po pierwsze: wytepieniem rodzin zniszczonych przez siebie książąt, aby tym czynem odjąć papieżowi możliwość podburzania takowych; po drugie: zjednaniem sobie wszelkiej szlachty rzymskiej, aby przy jej pomocy trzymać w szachu papieża; po trzecie: przyciągnięciem kardynałów na swoją stronę; po czwarte: utworzeniem za życia papieża takiego państwa, na czele którego on sam jeden pierwszym zapędem mógł opór stawić. Z powyższych środków skutecznił przy śmierci Aleksandra<sup>81</sup> trzy zupełnie, a czwarty niespełna. Bo gdzie tylko mógł dopaść zrabowane rodziny, wszystkich wymordował, tak że mało kto ocalał; szlachtę rzymską zjednał dla siebie, niemniej w zgromadzeniu kardynałów partia księcia była najsilniejsza. Co do nowych zaborów, będąc panem Perugii i Piombina, równie Pizę wzięwszy w opiekę, chciał podbić Toskanię i nie czując się do względów ku Francji (co w istocie tak było, ponieważ Hiszpany już byli odebrali Francuzom Neapol i obie strony musiały się o jego przyjaźń starać), wkroczył do Pizy. Wnet poddała się Lukka i Siena, częścią z zawiści przeciw Florentczykom, częścią z bojaźni. Nie było więc ratunku dla Florencji i gdyby wyprawa przeciw temu miastu była się powiodła, tak jak rzeczywiście w roku śmierci Aleksandra nastąpiło, wówczas byłby taką moc i takie znaczenie nabył, że sam przez się, o własnych siłach i męstwie bez udziału szczęścia i obcej pomocy, mógłby się być utrzymać. Lecz w pięć lat od chwili, gdy książę pierwszy raz dobył oręża, Aleksander rozstał się z tym światem, zostawiając swego syna w takim położeniu: rząd jego był jedynie w Romanii ustalony, wszędzie indziej panowała niepewność największa, a sam książę, złożony śmiertelną chorobą, leżał pośród dwóch najpotężniejszych wojsk nieprzyjacielskich. Mimo to posiadał on taką odwagę oraz znał sztukę zniewalania sobie lub gubienia ludzi w tym stopniu i nadał swemu państwu w krótkim czasie tak silne podstawy, iż ze wszystkich trudności byłby wyszedł zwycięsko, gdyby nie miał za plecyma<sup>82</sup> owe armie i gdyby nie własna choroba. Że zaś podstawa jego rządu była silna, widzimy stąd, ponieważ Romania dalej miesiąca<sup>83</sup> na jego przybycie czekała i w Rzymie, chociaż na pół umarłemu, żadne nie groziło niebezpieczeństwo, a mimo to, że Bogleioni, Vitelli i Orsini udali się do Rzymu, jednak nic przeciw niemu nie rozpoczęli. Nadto, jeśli papieżem nie zdołał uczynić jednego ze swoich partyzantów<sup>84</sup>, przecież mógł być każdego swego przeciwnika usunąć od wystąpienia na stolicę apostolską; a gdyby przy zgonie Aleksandra zdrowie mu służyło, z łatwością byłby wszystkiego dopiął. W dniu wyboru papieża Juliusza II<sup>85</sup> powiedział mi Borgia, że na wszystko, cokolwiek by się przy śmier-

<sup>78</sup>*Cesana* — miasto w Romanii, w pln. Włoszech. [przypis edytorski]

<sup>79</sup>*tentować* (z lac.) — próbować, usiłować. [przypis edytorski]

<sup>80</sup>*Gaeta* — miasto portowe we Włoszech, ok. 80 km na pln. od Neapolu. [przypis edytorski]

<sup>81</sup>*skutecznił przy śmierci Aleksandra* — w chwili śmierci Aleksandra. [przypis edytorski]

<sup>82</sup>*plecyma* (daw. forma liczby podwójnej) — plecami. [przypis edytorski]

<sup>83</sup>*dalej miesiąca* — więcej niż miesiąc. [przypis edytorski]

<sup>84</sup>*partyzant* (daw.) — stronnik, zwolennik. [przypis edytorski]

<sup>85</sup>*Juliusz II*, właśc. *Giuliano della Rovere* (1443–1513) — papież od 1503, franciszkanin; poszerzył posiadłości Państwa Kościelnego, razem z Wenecją i Hiszpanią utworzył w 1511 Ligę Świętą przeciw królowi fr. Ludwikowi

ci ojca wydarzyć mogło, obmyślił dostateczne środki, i że mu jedynie to na myśl nie przyszło, aby równocześnie sam był zgonu bliski.

Zestawiwszy jego czyny, niepodobna ganić Borgię, przeciwnie, jakem wyżej powiedział, zda mi się, że zasłużył być tym wszystkim za wzór postawiony, którzy władzę państwa przez szczęście lub obcą pomocą osiągnęli. Przy sile swego ducha i pomny na wzniosły swój cel, nie mógł działać inaczej; jedynie krótkość życia Aleksandra i własna słabość zniszczyła jego zamiary.

Powtarzam więc, że kto w nowym państwie uzna za potrzebne: ubezpieczyć się przeciw nieprzyjaciółom, zwyciężyć siłą lub szalbierstwem, zasłużyć na miłość lub bojaźń ludu, u wojska doznawać posłuszeństwa i być szanowanym, niemniej kto chce wytępić ludzi, co muszą lub mogą go obrazić, kto za pomocą nowych ustaw dawne konstytucje<sup>86</sup> odświeżyć pragnie, kto myśli postępować surowo i łaskawie, wielkodusznie i hojnie, dalej, komu potrzeba zagładzić niewierne a zaciągać nowe wojska, zawierać przyjaźnie z królami i książętami, aby mu uprzejmie życzliwi byli lub przynajmniej z uszanowaniem go obrażali, kto, mówię, tego wszystkiego chce się nauczyć, ten nie może nad czyny Borgi czerstwiejszych<sup>87</sup> znaleźć przykładów. Szczególny jeden zarzut można mu zrobić, że niestosowny brał udział w wyborze Juliusza II; ponieważ, jakem wyżej powiedział, nie mogąc uczynić papieża wedle swej woli, mógł się elekcji każdego innego kandydata sprzeciwić i nie powinien był nigdy na takiego zezwolić, który go albo obraził, albo, otrzymawszy tiarę, obawiać go się musiał. Ludzie bowiem obrażają innych z bojaźni lub z nienawiści. Między tymi zaś, którzy Borgię obrażali, znajdowali się: San Pietro ad Vincula<sup>88</sup>, Colonna, San Giorgio<sup>89</sup> i Ascanio<sup>90</sup>. Wyjąwszy arcybiskupa Rouen dla jego potęgi, którą przez związek z francuskim królem osiągnął, i wyjąwszy kandydatów hiszpańskich dla pokrewieństwa i wdzięczności, każdy inny kardynał zostawszy papieżem, musiał go się obawiać; przeto Borgia powinien był się przede wszystkim o elekcję Hiszpana starać, a w razie niemożności miał zezwolić na kardynała Rouen, nigdy zaś na San Pietro ad Vincula. Błędne jest mniemanie, jakoby nowe dobrodziejstwa zacierały między możnymi wspomnienia dawnych ubliżeń. W ten błąd popadł Borgia przy elekcji papieża, co było przyczyną jego upadku.

## ROZDZIAŁ 8. O TYCH, KTÓRZY NIEUCZCIWOŚCIĄ I ZBRODNIAMI DOSTĄPILI PAŃOWANIA

Są jeszcze dwa sposoby, jakimi prywatny człowiek bez udziału szczęścia i bez waleczności władzę książęcą osiągnąć może, a chociaż jeden z tych środków do rozprawy o republice należy, jednakże i na tym miejscu nie mogę o nich zamilczeć. Sposoby te są: gdy albo niegodziwymi i występnyymi czyny dostępuje się władzy państwa lub też jeśli obywatel kraju przez względy swoich współobywateli zostanie księciem swej ojczyzny. Jako przykłady pierwszego sposobu przytoczę dwa zdarzenia, jedno dawnej, drugie świeżej daty, a ponieważ mam za to, że w danym razie proste ich naśladowanie wystarczy, opuszczę wszelki komentarz nad nimi. Agatokles Sycylijski<sup>91</sup> został królem Syrakuz nie tylko z prywatnego, lecz też z niskiego i podłego stanu. Syn garnarza, żył występnie na wszystkich szczeblach swego szczęścia. Do popełnionych zbrodni łączył tyle dzielności ducha i ciała, że zaciągnawszy się w szeregi wojskowe, dostąpił w Syrakuzach rangi pretora<sup>92</sup>. Na tej po-

XII i wyparł go z Włoch; w 1512 zwołał sobór laterański; mecenas sztuki (Bramante, Rafaël, Michał Anioł, rozpoczęcie budowy Bazyliki Św. Piotra w Rzymie). [przypis edytorski]

<sup>86</sup>konstytucja (tu daw., z łac.) — uchwała, ustawa, rozporządzenie. [przypis edytorski]

<sup>87</sup>czerstwy — zdrowy, mocny; tu przen. [przypis edytorski]

<sup>88</sup>San Pietro ad Vincula — tu: kardynał Giuliano della Rovere (1443–1513), siostrzeniec Sykstusa IV, później papież Juliusz II; był kardynałem (1471–1479) z tytułem *San Pietro ad Vincula* (rzymskiej bazyliki św. Piotra w Okowach). [przypis edytorski]

<sup>89</sup>San Giorgio — tu: kardynał Raffaele Sansoni Riario (1461–1521), syn siostrzenicy papieża Sykstusa IV, od 1477 kardynał tytularny *San Giorgio in Velabro* (rzymskiego kościoła św. Jerzego na Velabrum). [przypis edytorski]

<sup>90</sup>Sforza Visconti, Ascanio Maria (1455–1505) — wł. kardynał, syn księcia Mediolanu Francesco I Sforzy oraz Bianki Maria Visconti, córki ostatniego księcia Mediolanu z rodu Viscontich; utalentowany dyplomata, odegrał kluczową rolę w wyborze Rodrigo Borgii na papieża. [przypis edytorski]

<sup>91</sup>Agatokles (360–289 p.n.e.) — tyran Syrakuz od 317 p.n.e., król Sycylii od 304 p.n.e. [przypis edytorski]

<sup>92</sup>dostąpił w Syrakuzach rangi pretora — pretor to wyższy urzędnik w Rzymie; Agatokles otrzymał wojskową rangę chiliarchy, dosł. tysiącznika. [przypis edytorski]

sadzie zaczął przemyślać, jakby zostać księciem i co robić, aby gwałtem oraz bez żadnej komukolwiek wdzięczności mógł to utrzymać, co mu ogół powierzy. W tym celu porozumiewał się z kartagińskim Hamilkarem<sup>93</sup>, który wojował w Sycylii, zwołał jednego dnia lud i senat syrakuzkański, udając, iż chce się naradzać o sprawach publicznych. Wtedy na dany znak kazał swoim żołnierzom wszystkich senatorów i najmajątniejszych z ludu pozabijać, a po ich śmierci objął i utrzymał władzę bez żadnych domowych rozruchów. Wprawdzie pobili go Kartagińczycy dwa razy i na ostatek wzięli w oblężenie, jednakże zdołał nie tylko swoje miasto obronić, ale zostawiwszy jedną część wojska ku odsieczy, z drugą częścią zaczął Afrykę, zniósł<sup>94</sup> niebawem oblężenie Syrakuz i przyprowadził Kartagińczyków do tej ostateczności, iż się zgodzili poprzestać na Afryce, a jemu Sycylię ustąpić. Kto zważy czyny i dzielność Agatoklesa, ten przyzna, że jego powodzenie wcale nie lub mało co można szczęściu przypisać, albowiem jak wyżej powiedziałem, godności książęcej, na której się z odwagą i niebezpieczeństwem utrzymał, nie dostał przez czyjś względy, ale zawdzięczał własnemu wojsku, które przy tysiącnym wysileniu i mnogich niebezpieczeństwach umiał sobie zjednać. Niepodobna też nazwać cnotliwym tego, kto morduje współobywateli, zdradza przyjaciół oraz bez czci i wiary przy tym wyzuty z religii jest, bo tymi sposobami można państwo, ale nie sławę osiągnąć. Badając zaś dzielność Agatoklesa co do podejmowania i wykonania czynów niebezpiecznych, tudzież wielkość jego ducha co do znoszenia i zwalczania przeciwności, trudno dopatrzeć powodu, dlaczego miałby w szeregu najznakomitszych mężów późniejsze zajmować miejsce. Wszelako dzikie okrucieństwo, nieludzkość i niezliczone zbrodnie, które popełnił, nie pozwalają go między wielkich ludzi zaliczyć, również i tego nie można brać za wynik szczęścia lub dzielności, co bez jednego i drugiego osiągnął. W naszych czasach, za panowania Aleksandra VI, wychowywał Jan Fogliani swego siostrzeńca Oliveretta z Fermo<sup>95</sup>, który do niedawna małego był znaczenia i zaprawiał go z młodu do służby wojskowej pod Pawłem Vitellim<sup>96</sup>, aby wyuczysz się żołnierki, mógł znakomitą rangę osiągnąć. Po śmierci Pawła służył Oliveretto pod Vitellozim, bratem Pawła, i dzięki bystrości umysłu, jako też krzepkości ciała i ducha, w bardzo krótkim czasie został jednym z najpierwszych swego pułku. Lecz gdy mu życie z towarzyszami służalczym się wydało, umyślił przy pomocy tych Fermianów, którzy niewolę nad wolność ojczyzny przekładali, i przy wsparciu Vitelloza miastem Fermo zawładnąć. Napisał tedy list do Jana Fogliani tej treści, że po tylu latach nieobecności pragnie wuja i miasto, a po części także swoją ojcowiznę odwiedzić; by zaś okazać współobywatelom swoim, iż nie bez skutku około nabycia sławy pracował, chce okazać wjechać do miasta, otoczony orszakiem konnym złożonym ze stu przyjaciół i sług; list zakończył prośbą, by Fogliani nakłonił Fermianów, aby go zanie przyjęli, bo takie przyjęcie nie tylko jemu samemu, ale też jego nauczycielowi cześć przyniesie. Jan nie zaniedbał żadnego obowiązku naprzeciw siostrzeńcowi, a wyjednałszy u Fermianów świetne jego przejęcie, umieścił go w swoim domu, gdzie Oliveretto po kilku dniach, użytych na przygotowaniu do przyszłej zbrodni, wspaniałą ucztę wyprawił i wuja oraz wszystkich znaczniejszych obywateli Fermo na nią sprosił. Po spożyciu potraw i po innych przy podobnych ucztach używanych zabawach rozpoczął Oliveretto naumyślnie poważne rozmowy o potędze papieża Aleksandra i jego syna Cezara i o ich zamysłach, a skoro się do tej rozmowy Jan z innymi gośćmi przyłączył, zerwał się Oliveretto, twierdząc, że o takich rzeczach trzeba na ustronnych miejscach rozprawiać, i udał się do przyległej komnaty, a za nim poszli Jan i wszyscy inni goście. Zaledwie usiedli, aliści z ukrytych miejsc wypadli żołnierze i Jana z całym zgromadzeniem do nogi wyrznęli. Po tym zabójstwie Oliveretto, dosiadłszy konia, przeleciał miasto, zamknął na ratuszu najwyższych urzędników i groźbami zmusił ich do posłuszeństwa i do uformowania rządu, na czele którego sam stanął. Wytraciwszy wszystkich swoich przeciwników, umocował się cywilnymi i wojskowymi ustawami tak rzeško, że po roku panowania nie tylko silny w Fermo,

<sup>93</sup>*Hamilkar Barkas* (280–229 p.n.e.) — wódz i polityk kartagiński, głowa rodu Barkidów, ojciec Hannibala; dowódca armii kartagińskiej na Sycylii pod koniec I wojny punickiej. [przypis edytorski]

<sup>94</sup>*znosić* — tu: rozbić, pokonywać. [przypis edytorski]

<sup>95</sup>*Oliverotto z Fermo*, właśc. *Oliverotto Euffreducci* (1475–1502) — wł. kondotier, władca Fermo. [przypis edytorski]

<sup>96</sup>*Vitelli, Paolo* (1461–1499) — wł. kondotier; dowódca wojsk Florencji podczas wojny z Pizą. [przypis edytorski]



ale też groźny wszystkim sąsiadom był i pokonanie go, równie jak Agatoklesa, byłoby trudne, gdyby się nie był dał Cezarowi Borgii w Sinigalii razem z Orsinimi i Vitellimi (o czym wyżej było) w sidła ułować, gdzie w rok po dopełnionym ojcobójstwie został uduszony razem z Vitellozim, swym nauczycielem cnót i zbrodni.

Tu by można zapytać, skąd pochodzi, że kiedy Agatokles i jemu podobni popełniwszy niezliczone zdrady i okrucieństwa, przez długi czas bezpiecznie w swej ojczyźnie żyli, od zewnętrznych nieprzyjaciół się bronili, zaś wewnątrz swego państwa żadnych spisków nigdy nie doznawali, inni nie zdołali ani w pokoju, ani czasu wojny za pomocą okrucieństwa państwo utrzymać. Myślę, że to zależy od tego, czy źle lub dobrze zażywamy okrucieństwa. Okrucieństwo jest dobrze użyte (jeśli źle można dobrym nazwać), gdy się go tylko jeden raz dla własnej pewności wykona, a później zaniecha okrucieństwa i takowe zamienia na wszelkie możebne korzyści poddanych. Jeśli zaś okrucieństwo na początku małe, z czasem, zamiast się zmniejszać, wzrasta, takie okrucieństwo jest złe. Wykonawcy pierwszego sposobu mogą na wzór Agatoklesa przy boskiej i ludzkiej pomocy, krytyczne położenie państwa zażegnać; zwolennicy sposobu drugiego muszą upaść. Dlatego przy zdobywaniu cudzego państwa powinien zaborca dobrze obliczyć, jakie urazy są niezbędnie potrzebne, aby później wszystkie jednym zamachem wykonać i co dzień takowych nie powtarzać, a tym samym, aby ludzi od dalszych uraz zabezpieczyć i łaskami ich sobie zjednać. Kto działa inaczej, czy to z bojaźni, czy ze złej rady, musi ciągle nóż w rękach trzymać i nigdy nie może się spuścić na swoich poddanych, bo ci, ustawicznymi nękaniami i zniewagami, nie mogą mu dowierzać. Wszystkie obelgi trzeba od razu wykonać, aby ludzie w nich długo nie kosztowali, co by im tylko większe przykrości sprawiło; przeciwnie, wszystkie łaski trzeba z wolna wyświadczać, aby w nich dłużej smakowano. Przede wszystkim powinien książę tak ze swymi poddanymi postępować, aby żaden zły ani przyjazny wypadek nie mógł go z toru zbić; ponieważ w trudnych czasach nie można surowo panować, łagodne zaś panowanie nie popłaca, bo mówią, że nastąpiło poniewolnie i za nic nie poczytują.

Władza, Okrucieństwo

Władza, Krzywda, Polityka

## ROZDZIAŁ 9. OBYWATELSKA WŁADZA PAŃSTWA

Przystępuję do tego wypadku, kiedy krajowiec krwi książęcej ani zbrodnią, ani innymi nieznośnymi gwałtami, lecz przez życzliwość współobywateli osiągnie koronę w swej ojczyźnie, czyli tak zwaną władzę obywatelską. Władza ta albo zupełnej cnoty, albo niezwykłego szczęścia, a najbardziej skutecznej wymaga przebiegłości, i można ją dostąpić z łaski ludu lub z łaski panów. W każdym bowiem państwie są dwa przeciwne prądy, które stąd pochodzą, że lud nie chce być przez panów rządzony i gnębiony, a panowie pragną ludem rządzić i tenże uciskać. Z tych dwóch przeciwnych skłonności wylęga się w państwie księstwo, wolność lub swawola. Lud albo panowie wnoszą księstwo stosownie do przewagi jednej lub drugiej partii. Bo gdy panowie poznają, że nie podołają ludowi, zgodzą się na jednego spośród siebie i zrobią go księciem, aby pod jego zasłoną mogli wyzionąć swoje chucie. To samo lud, widząc, że się nie oprze panom, godzi się na jednego i dla własnej obrony robi go księciem. Książę z łaski panów ma większe trudności, aby się utrzymać, niż książę z łaski ludu, ponieważ tamtego wiele osób otacza, co mu równymi się być sądzą i którym nie może ani rozkazywać, ani też ich według upodobania zażywać; przeciwnie, książę przez lud wybrany stoi samowładnie, któremu wcale nikt, a przynajmniej rzadko kto posłuszeństwa odmawia. Nadto niepodobna panów bez obrazy ludu zadowolnić<sup>97</sup>, zaś lud łatwo zaspokoić bez obrazy panów, ponieważ cele jego o wiele szlachetniejsze niżeli cele panów, gdyż ci dążą do ujarzmienia, tamten do tego, aby nie być ujarzmionym. Także i o tym trzeba pamiętać, że w razie rozruchów łatwiej się zabezpieczyć od garstki panów niż przed mnóstwem ludu. W ostatecznym bowiem wypadku nic gorszego nie może księcia od rozhukanego ludu spotkać jak to, że go opuści; lecz nieprzychylność panów nie tylko go opuści, ale zdoła także bunt przeciw niemu podnieść, ponieważ mając więcej poznania i więcej chytrności, zawczasu chcą się zabezpieczyć i nadskakują temu, o którym sądzą, że zwycięży. Lud zawsze jeden i ten sam księcia otacza, podczas gdy panów można zmienić i według upodobania każdej chwili wolno księciu jednym panów wynosić, drugim upokarzać, jednym dostojności nadawać, drugim takowe odejmować. Dla lepszego

Lud, Władza

<sup>97</sup>zadowolnić (daw.) — dziś popr.: zadowolić. [przypis edytorski]

tej rzeczy wyjaśnienia twierdzą, że dwa są sposoby postępowania z panami: albo się do twego losu zupełnie przywiążą, albo nie. Pierwsi, jeśli nie są drapieżni, powinni być szanowani i lubieni; co się tyczy drugich, trzeba rozróżniać: małodusznych i nieodważnych powinienś zażywać, zwłaszcza tych, którzy mają zdrowe zdanie, bo w szczęściu poważają cię, a w nieszczęściu nie masz ich się czego obawiać. Lecz jeśli z fortelów i dla dumy nie są ci przychylni, znak to oczywisty, że więcej o siebie niż o ciebie dbają. Takowych musi się książę wystrzegać i za potajemnych uważać nieprzyjaciół, ponieważ w nieszczęściu dopomagaliby do jego upadku. Idzie więc za tym, że książę z łaski ludu winien się starać o jego przychylność, co wcale nietrudno, bo lud tylko uwolnienia od ucisku pragnie. Lecz kto z łaski panów wbrew woli ludu księciem został, ten jeszcze bardziej o przychylność ludu starać się powinien, co także z łatwością może osiągnąć, skoro ludem będzie się opiekował. A ponieważ ludzie doznawszy dobrodziejstw od mniemanego nieprzyjaciela, tym więcej mu są przychylni, więc takiemu księciu lud skorzej się podda niżeli innemu, którego sam sobie za pana wybrał. Mnogie są sposoby do przyciągnięcia ludu na swoją stronę, lecz gdy w tej mierze żadnej stałej zasady nie ma i wszystko od okoliczności zależy, nie będę się nad nimi zatrzymywał. Zamknę jedynie moje badanie tą uwagą, że każdy książę powinien się starać o przyjaźń ludu, inaczej w razie potrzeby nie będzie miał ratunku. Nabis<sup>98</sup>, książę Sparty, zapewniwszy sobie przyjaźń niewielu osób, wytrzymał oblężenie tak od całej Grecji, jako też od walecznej armii rzymskiej, i tym obronił swoją ojczyznę i państwo; lecz to wszystko byłoby mu nie pomogło, gdyby lud był przeciw niemu. Niech mi nikt nie przeciwstawi oklepanego przysłowia: „Kto na ludzie buduje, ten pisze na piasku”, ponieważ to przysłowie tylko w tym wypadku można zastosować, jeśli prywatny obywatel przeciw obcym nieprzyjaciółom lub przeciw uciskowi urzędów lud o pomoc wzywa. Takie może się łatwo oszukać, jak to Grakchowie<sup>99</sup> w Rzymie i Jerzy Scali<sup>100</sup> we Florencji doznali. Lecz panujący musi się na ludzie opierać, a jeśli do tego posiada serce i umie rozkazywać, przeciwnościami nie da się zastraszyć, jeśli stosowne przedsięwzięcie urządzenie i zdoła powszechny zapał dla swej sprawy utrzymać, wówczas nigdy go lud nie zawiedzie i taki książę założy trwałe fundamenty dla swego państwa. Przejście z władzy ograniczonej do samodzielnego naraża rząd państwa na niejakie niebezpieczeństwo; tego bowiem rodzaju panujący rządzą albo sami lub też przez urzędników. Państwo rządzone za pośrednictwem urzędników jest nader słabe i wątpliwe, ponieważ zupełnie dependuje od tych obywateli, co urzędują, którzy w czasie zaburzeń oporem lub odmówieniem posłuszeństwa łatwo je zgubić mogą; gdy zaś obywatele i poddani, przyzwyczajeni do rozkazów urzędniczych, w krytycznej chwili słuchać księcia nie chcą, więc on, zostając w kłopotach, nie może myśleć o zrobieniu się samowładnym i zastęp jego powierników będzie nieliczny. Książę, o którym mówię, nie może na to liczyć w nieszczęściu, na czym się fundował w czasie pokoju; bo dopóki czasy spokojne, obywatele są za księciem, każdy go strzeże i każdy przyrzeka umrzeć za niego, kiedy niebezpieczeństwa nie widać; lecz skoro nastaną burzliwe czasy i państwo obywateli zapotrzebuje, wtedy mniemane pomocniki w domu siedzą. A tym niebezpieczniejsze jest podobne doświadczenie, ile go tylko raz jeden dożyjemy. Z tych powodów powinien mądry książę takie obmyślić środki, aby zawždy i w każdym razie obywatele czuli potrzebę egzystencji państwa i rządu, a pewnie<sup>101</sup> pozostaną mu wiernymi.

Lud, Władza

<sup>98</sup> *Nabis* (zm. 192 p.n.e.) — król spartański (od 207 p.n.e.), ostatni władca niezależnej Sparty; przeprowadził reformy społ.; po II wojnie macedońskiej zaatakowany Związek Achajski i Rzymian (wojna lakońska, 195 p.n.e.), mimo utraty terytorium utrzymał ufortyfikowaną Spartę; podstępnie zamordowany. [przypis edytorski]

<sup>99</sup> *Grakchowie* — rzym. bracia Tyberiusz Semproniusz Grakchus (ok. 162–133 p.n.e.) i Gajusz Semproniusz Grakchus (ok. 152–121 p.n.e.), trybuni ludowi, którzy przeprowadzili reformy prawa rolnego na rzecz ubogich obywateli; prześladowani przez przeciwników polit., obaj zginęli tragicznie podczas zamieszek. [przypis edytorski]

<sup>100</sup> *Scali*, *Giorgio* (zm. 1382) — przywódca jednego z nowych cechów, wprowadzonych we Florencji podczas krótkotrwałej rewolty klas niższych, tzw. buntu Ciompich; pojmany i stracony. [przypis edytorski]

<sup>101</sup> *peunie* — tu: z pewnością, niezawodnie. [przypis edytorski]

## ROZDZIAŁ IO. MODŁA<sup>102</sup> DO OCENIENIA POTĘGI KAŻDEGO PAŃSTWA

W badaniu istoty państwa zachodzi pytanie, czy posiada książę tyle sił, aby w potrzebie sam się obronił, czy też wymaga do tego obcej pomocy? By to lepiej wyjaśnić, mówię, że ci, którzy mają dość ludzi lub pieniędzy, aby mogli stosowną wystawić armię i stoczyć bitwę z nieprzyjacielem, sami zdołają państwo utrzymać; lecz kto nie może przyjąć walki i tylko za murami schronienia szuka i takowych bronić musi, ten potrzebuje obcej pomocy. O pierwszym wypadku mówiło się wyżej, a poniżej ponownie będzie mowa. W drugim zaś razie nic innego nie można księciu radzić, jak to, aby oprowiantował i ufortyfikował swoje miasto, wcale nie zważając, co się stanie z prowincją. Gdy ludzie nie lubią podejmować trudnych przedsięwzięć<sup>103</sup> oraz niełatwa zaczepka tego księcia, który swoje miasto obwarował, od ludu nie jest znieawidzony i stosunki z sąsiadami i poddanymi według podanych, a później uzupełnić się mających prawideł uregulował, przeto takiego księcia tylko z wielką ostrożnością można zaczepić. Niemieckie miasta przy małej przestrzeni za murami wielkie mają wolności, cesarza słuchają według upodobania i nie lękają się ani jego, ani potęgi własnych książąt, ponieważ tak są obwarowane, że każdy trzyma<sup>104</sup> ich oblężenie za rzecz żmudną i trudną, gdyż mają odpowiednie rowy, mury i dział dosyć, a po lochach chowają jadła, napojów i opału na cały rok. Nadto aby lud bez krzywdy ogółu wyżywić, pozwalają mu takim przez jeden rok oddawać się rzemiosłom, które są żywotne i właściwe dla miast tamtejszych, a przy tym stanowią zarobek ludu; żołnierka jest u nich w wielkim poważaniu i względem niej mają różne ustawy. Przeto książę posiadający silne miasto i miłość ludu nie może być oblężony, a gdyby się to przecie wydarzyło, ze wstydem odciągnąłby oblężca, bo przy zmienności spraw ludzkich jest prawie niepodobieństwem, aby kto z wojskiem cały rok nieczynnie obozem leżał. Na zarzut, że lud widząc swoje zamiejskie realności<sup>105</sup> w płomieniach, straci cierpliwość i w długim oblężeniu, popychany egoizmem, zapomni o księciu, odpowiadam, iż silny i odważny książę potrafi wszystkie te trudności zwalczyć bądź rozsiewaniem nadziei, że zło nie potrwa długo, bądź poruszeniem trwogi przed okrucieństwem nieprzyjaciela, albo też zręcznym zagorzalców ujęciem. Zresztą gdy nieprzyjaciel zwykle na początku oblężenia i kiedy umysły oblężonych są roznamiętnione i do walki pochopne<sup>106</sup>, pożogę i zniszczenie szerzy, oblężony książę powinien tym mniej zaniedbywać odporu, gdyż po kilku dniach, skoro umysły ostygną, szkody już wyrządzono, krzywdy poniesiono i każdy środek jest spóźniony, lud zaś, doznawszy w obronie księcia pożaru siedlisk i zniszczenia pól swoich, będzie się z nim tym silniej łączył, ile że się od niego wdzięczności spodziewa. Wrodzona jest bowiem ludziom własność zobowiązywać się tak samo uczynionymi, jak i doświadczonymi dobrodziejstwami. Zważywszy to wszystko, okazuje się, że mądrymu księciu, któremu nie brakuje żywności i strzeliwa, utrzymanie ducha w ludzie oblężonym wcale nie jest trudne.

Polityka, Wojna

## ROZDZIAŁ II. O PAŃSTWACH KOŚCIELNYCH

Pozostaje mi do mówienia o kościelnych państwach, względem których wszelkie trudności poprzedzają posiadanie. Takowe państwo można osiągnąć walecznością lub szczęściem, lecz aby go utrzymać obejdziesz się bez tych przymiotów, bo dawne ustawy religijne, które im za podwaliny służą, mają tę moc i własność, iż przy bądź jakim postępowaniu i życiu książąt ciągle ich na tronie utrzymują. Oni to stanowią wyjątek między panującymi; albowiem posiadają państwo, ale go nie bronią, mają poddanych, ale nimi nie rządzą, a chociaż nie bronią państwa, przecie go nie tracą, również poddani tym się nie troszczą, że nikt nimi nie rządzi i nie myślą o reformie w rządzie, gdyż nie zdołają takowej zaprowadzić. Tylko tacy książęta są bezpieczni i szczęśliwi. Lecz to się dzieje za wyższym postanowieniem, dokąd nie sięga rozum ludzki, dlatego lepiej o tych sprawach

<sup>102</sup> *modła* (daw.) — model, wzór; sposób postępowania; por.: na modłę. [przypis edytorski]

<sup>103</sup> *przedsiębiorstwo* (przest.) — przedsięwzięcie. [przypis edytorski]

<sup>104</sup> *trzymać* (daw.) — utrzymywać, uważać, sądzić. [przypis edytorski]

<sup>105</sup> *realność* (przest.) — posiadłość, nieruchomości. [przypis edytorski]

<sup>106</sup> *pochopny* (daw.) — prędko, chętny. [przypis edytorski]

zamilczeć, których opiekunem i stróżem jest Bóg i o których tylko zarozumiały śmiałek powazyłby się rozprawiać. Gdyby mnie przecie zapytano, skąd pochodzi, że świecka władza Kościoła, którą aż do Aleksandra papieża nie tylko wszyscy włoscy książęta, ale nawet każdy baron i rycerz mało sobie wazyli, teraz tyle spotężniała, iż przed nią król Francji truchleje i z Włoch ustępuje, a Wenecja do upadku przywiedziona, gdyby, mówię, mnie o to zapytano, nie trzymałbym za zbytne następujące okoliczności, lubo dobrze znane, w pamięć przywołać. Przed wkroczeniem Karola francuskiego rządili we Włoszech: papież, Wenecjanie, król Neapolu, mediolański książę i Florentczycy, a wszystkich staranie było ku temu skierowane, aby żaden cudzoziemiec nie wdarł się na czele armii do Italii i żeby żaden z włoskich panujących zbyt nie urósł w potęgę. Najwięcej zależało na tym papieżowi i Wenecjanom. Do powstrzymania Wenecjan potrzebny był związek innych rządów, podobny temu, który obronił Ferrarę; by papież na wodzach trzymać, użyto rzymskich baronów, którzy, podzieleni na dwie partie Orsinich i Colonnów, ustawiczne między sobą toczyli walki, a uzbroiwszy się pod boki papieża, zrobili go wątłym i słabym. Lubo czasem nastal jaki odważny papież, np. Sykstus<sup>107</sup>, jednakowo ani szczęście, ani nauka nie mogły go wybawić z tego kłopotu. Do tego przyczynił się niemało krótki ich żywot, bo w dziesięciu latach, owym przeciętnym czasie panowania każdego papieża, zaledwie było można poskromić jedną partię, a jeśli jeden papież utarł rogi Colonnom, to znów jego następca nie sprzyjał Orsinim i wywyższał Colonnów, których za poprzednika nie było czasu zupełnie poskromić. Stąd poszło, że świecka papieżów władza mało znaczyła we Włoszech. Z kolei nastal papież Aleksander VI, który wykonawszy za pośrednictwem księcia Valentina, wtedy gdy Francuzi do Włoch wkroczyli, wszystkie te sprawy, które w rozdziale o tym księciu przytoczyłem, okazał światu nad wszystkich swoich poprzedników, co znaczą w rękach papieża złoto i siła. Chciał on wprowadzić tylko księcia, a nie Kościół wzmocnić, lecz stało się przeciwnie i wszystkie jego czyny podniosły jedynie znaczenie Kościoła, który po śmierci papieża zgębił księcia i odziedziczył jego prace. Papież Juliusz zastał Kościół silny, cała Romania podlegała jej władzy, znaczenie rzymskich baronów zgasło, również faksje<sup>108</sup> dokuczaniem Aleksandra były zniszczone; ten papież wynalazł taki sposób pomnażania skarbu, którego Aleksander, jego poprzednik, nie używał. Wszystkie te dogodności Juliusz nie tylko zatrzymał, ale i zwiększył, zamyslał nawet o nabyciu Bolonii, o poskromieniu Wenecji i o wypędzeniu Francuzów, a każda rzecz udała mu się z tym większym zaszczytem, ile zawżdy nie z prywaty, lecz dla Kościoła działał. Orsinich i Colonnów utrzymał w takim stanie, w jakim ich zastał; byli wprowadzić między nimi śmiałki, lecz z dwóch przyczyn nie zrywali się: pierwsza przyczyna była trwoga przed wspaniałością Kościoła, druga zaś ta okoliczność, że żaden z nich nie był kardynałem, a tym samym nie było bodźca do rozruchów. Skoro bowiem który zostanie kardynałem, wnet wszczynają się niepokoje, albowiem kardynały zasilają partie tak w Rzymie, jak i na innych miejscach, a barony muszą bronić kardynałów i tym sposobem duma prałatów rodzi zwaśnienie i zatargi między baronami. W stanie najwyższej potęgi objął świątobliwy papież Leo<sup>109</sup> stolicę rzymską i tuszamy<sup>110</sup>, że kiedy jego poprzedniki zdołali ją orężem rozszerzyć, on dobrocią i innymi swymi cnoty wywyższy ją i uzacni.

## ROZDZIAŁ 12. O RÓŻNYCH GATUNKACH MILICJI I WOJSKA NAJEMNEGO

Wyłożywszy szczegółowo wszystkie własności księstw, o którychem mówić przedsięwziął, i gdy m poniekąd zbadal przyczyny dobrego lub złego ich bytu oraz okazał sposoby, jakimi wielu się starało nabyć takowe i utrzymać, pozostaje mi ogólna rozprawa nad obroną i zaczepką, które się każdemu z wymienionych państw wydarzyć mogą. Jużeśmy wyżej

<sup>107</sup> *Sykstus IV*, właśc. *Francesco della Rovere* (1414–1484) — papież (od 1471), franciszkanin; mecenas sztuki (Kaplica Sykstyńska); wslawiony nepotyzmem oraz przyznaniem w 1478 Ferdynandowi Aragońskiemu i Izabeli Kastylijskiej prawa do mianowania inkwizytorów (początek inkwizycji hiszpańskiej). [przypis edytorski]

<sup>108</sup> *faksja* (daw.) — partia, stronnictwo. [przypis edytorski]

<sup>109</sup> *Leon X*, właśc. *Giovanni di Lorenzo de' Medici* (1475–1521) — papież od 1513; młodszy syn władcy Florencji, Wawrzyńca Medyceusza, bliski współpracownik i następca Juliusza II; mecenas sztuki; ostatni papież niemający święceń kapłańskich w chwili wyboru; znany z wprowadzenia sprzedaży odpustów na odnowienie Bazyliki św. Piotra, co doprowadziło do wystąpienia Marcina Lutera (1517). [przypis edytorski]

<sup>110</sup> *tuszyc* (daw.) — mieć nadzieję, spodziewać się; por. otucha. [przypis edytorski]

powiedzieli, że każdemu księciu, jeżeli upaść nie chce, trwała rządu podstawa niezbędnie jest potrzebna. Dobre ustawodawstwo i armia waleczna oto najważniejsze podwaliny każdego państwa bądź nowego, dawnego, lub mieszanego, a ponieważ ustawodawstwo nie może być dobre, gdzie nie ma walecznej armii, zaś do istnienia dobrej armii potrzeba dobrych ustaw, więc pomijam ustawodawstwo i będę mówił o armii. Wojska do obrony państwa mogą być własne lub najemne, posiłkowe lub mieszane. Wojska najemne i posiłkowe są nieużyteczne i niebezpieczne, a państwo na nich polegające nigdy nie będzie silne ani bezpieczne, bo w tym wojsku nie ma jedności, ale jest pycha, niekarność, niewierność, zuchwałość między swoimi, tchórzostwo wobec nieprzyjaciela, brak bogobożności, wiarołomstwo i upadek państwa tylko na tak długo odwleczony, dopóki przeciwnik nie natrze. W czasie pokoju rabuje nas własne takie wojsko, w czasie wojny rabuje nieprzyjaciel. Przyczyna leży w tym, że ani z przywiązania, ani z innej pobudki, tylko jedynie dla żołdu idą do boju, a żołd bynajmniej nie wystarcza, aby śmierć za cudzą sprawę ponieśli. Jak długo nie ma wojny, zostają w służbie; skoro wojna wybuchnie, uciekają lub biorą dymisję. Nie będę miał wiele trudów okazać, dlaczego tak, a nie inaczej się dzieje; wszak upadek Italii nie z czego innego powstał, tylko z długoletniego używania wojsk najemnych, które się czasem dobrze sprawiły i między swoimi za dzielnych uchodziły, lecz gdy cudzoziemiec wkroczył, okazały swą naturę. Jedynie w tym składzie rzeczy mógł francuski król Karol jednym zamachem Włochy zagarnąć; i przypisać to naszym błędom zgadza się z prawdą, chociaż nie były to błędy zwykłe, ale te, o których wyżej mówiłem, słowem były to błędy książąt, za które pokutowali. Teraz chciałbym dokładniej okazać oplakane skutki wojsk najemnych. Ich hetmani albo są dobrymi lub złymi wojownikami. W pierwszym razie ubiegają się za własną sprawą i gnębią chlebobawcę swego lub jego zwolenników i dlatego nie można im zawierzać, zaś zły hetman sam przez się zgubi swego pana. Rzeczysz, że każdy wódz, najemny lub nienajemny, byle tylko władzę miał w ręku, to samo uczyni. Na to odpowiadam, że książę powinien sam wojskiem dowodzić, a republiki powinny na wodza wybierać obywatela i odwołać go, skoro niewaleczny, a jeśli waleczny, każdy wybryk prawami uniemożliwić<sup>111</sup>. Doświadczenie nas uczy, że książęta na czele wojsk i uzbrojone republiki olbrzymie wykonują dzieła, wojska zaś najemne tylko kłęski sprawiają. Toż upokorzenie zbuntowanego obywatela łatwiejsze jest dla republiki utrzymującej własne wojsko niż dla tej, która polega na armii cudzoziemskiej. Wolność Rzymu i Sparty, jak długo te państwa były uzbrojone, trwała wieki. Szwajcarzy są bardzo uzbrojeni, a przy tym najwolniejsi. W starożytności Kartagina może służyć za przykład skutków wojsk najemnych. Została ona bowiem po pierwszej wojnie z Rzymem, pomimo tego, że własni obywatele byli wodzami, przez to wojsko uciemiężona. Filip Macedończyk, obrany przez Teban za hetmana po śmierci Epaminonda<sup>112</sup>, zwyciężył wprawdzie, ale też i wolności ich pozbawił. Kiedy książę Filip<sup>113</sup> umarł, Mediolan zaciągnął na żołd przeciw Wenecjanom Franciszka Sforzę, ten zaś zwyciężywszy nieprzyjaciela pod Caravaggio, zniósł się<sup>114</sup> z nim, by własnych chlebobawców uciemiężyć. Ojciec jego, Sforza<sup>115</sup>, pozostając w służbie u Joanny<sup>116</sup>, królowej Neapolu, wypowiedział jej od razu wszelkie usługi i tym samym zmusił, że dla ratowania państwa rzuciła się na łono króla Aragonii. Gdyby kto zarzucił, iż wbrew memu twierdzeniu, Wenecjanie i Florentczycy takim wojskiem państwa swoje powiększyli, a wodzowie, nie narzucając się za książąt, ich bronili, temu odpowiem, że w tym zdarzeniu los sprzyjał Florencji, ponieważ z walecznych hetmanów, których się wcale miała czego obawiać, jedni zwycięstwa nie odnieśli, drudzy trafili na przeciwności, inni skierowali swoje zamiary ku czemu innemu. Do pierwszych należy Jan Acuto<sup>117</sup>, którego wierności nie można było doświadczyć, ponieważ nie zwyciężył;

<sup>111</sup>uniemożliwić (daw.) — uniemożliwić. [przypis edytorski]

<sup>112</sup>Epaminondas (ok. 420–362 p.n.e.) — strateg wojskowy i polityk z Teb w Grecji, jeden z twórców potęgi Teb; jego reformy wykorzystał macedoński król, Filip II, dzięki czemu Macedonia również stała się potęgą. [przypis edytorski]

<sup>113</sup>Visconti, Filippo Maria (1392–1447) — książę Mediolanu, ostatni z rodu Viscontich. [przypis edytorski]

<sup>114</sup>znosić się z kimś (daw.) — ustalać z kimś, porozumiewać się, zmawiać się. [przypis edytorski]

<sup>115</sup>Sforza, Muzio Attendolo (1369–1424) — wł. kondotier (dowódca wojsk najemnych), ojciec Francesca, założyciel dynastii Sforzów. [przypis edytorski]

<sup>116</sup>Joanna II (1373–1435) — królowa Neapolu od 1414. [przypis edytorski]

<sup>117</sup>Acuto, Giovanni, właśc. John Hawkwood (ok. 1320–1394) — ang. żołnierz i najemny dowódca, w latach 1363–1393 w służbie Florencji. [przypis edytorski]

lecz bez wątpienia po pierwszym zwycięstwie byliby zawładnął Florencją. Franciszek Sforza miał ustawicznych przeciwników w partii Braccia<sup>118</sup>, gdyż wzajemnie nie ufali sobie. Duma Franciszka myślała o Lombardii, duma Braccia o Rzymie i o Neapolu. Przystępuję do nowszych czasów. Dzielnemu Pawłowi Vitelliemu, który jako obywatel wielką miał sławę, Florentczycy dali buławę. Nie można zaprzeczyć, że podbiwszy Pizę, według własnej woli mógł postąpić z Florencją; bo gdyby był przeszedł do nieprzyjaciela, znikąd nie miałaby ona pomocy, zaś gdyby przy niej był pozostał, musiałaby go była słuchać. Wenecjan widzimy tak długo zdeterminowanych i zwycięskich, dopóki własnych sił zażywali, na lądzie nie wojowali i rodzimą szlachtą tudzież własnym ludem się zastawiali; lecz skoro teatr wojny na ląd przenieśli, stracili waleczność i poszli w ślady innych państw włoskich. Na początku zwycięstw, kiedy weneckie państwo nie było rozległe, ale za to wielkie miało poważanie, nie mieli się czego wodzów obawiać, lecz rozszerzając się pod Carmagnuolą<sup>119</sup>, postrzegli, że są na złej drodze. Byli bowiem widzami wielkiej jego waleczności i dowodził nimi w podbiciu księcia Mediolanu, a widząc go nieubłaganym na wojnie, sądzili, iż pod nim dalej zwyciężać nie mogą, ani też chcieli, ani mogli go usunąć z obawy, aby tego nie postradać, co osiągnęli. Przeto dla własnego bezpieczeństwa musieli go zabić. Pod następnymi wodzami: Bartłomiejem z Bergamo, Robertem z San Severino, hrabią Pitigliano i innymi musieli się tylko klęsk, a żadnych zwycięstw spodziewać, zarówno jak się wydarzyło w bitwie pod Vaila, gdzie wszystko co przez osiemset lat mozolnie nabyli, w jednym dniu stracili. Widzimy, że ten system wojowania ciągnie za sobą powolne, opóźnione i małe korzyści, podczas gdy straty z niego są raptowne i zatrważające. A gdym się w przytoczeniu przykładów z włoskich krajów, gdzie od lat wielu używają wojsk najemniczych, tak daleko zapuścił, chciałbym rzecz głębiej zbadać, aby przez okazanie początku i rozkrzewienia złego, tym snadniej mu zaradzić. W miarę jak cesarska władza w Italii upadała, podnosiła się świecka władza papieża i to było powodem, że Włochy na różne państwa podzielono. Wiele znakomitych miast podniosło oręż przeciw swym władcom, którym cesarz w uciemżeniu dopomagał, ludy zaś wspierało papieństwo dla zjednania sobie poważania świeckiego. W innych miastach obywatele zostali książętami. Tym sposobem rozdzielono Włochy między Kościół i kilka republik, a cudzoziemców zaczęto w żółd brać, bo ani ksiądz, ani obywatel nie umiał władać orężem. Pierwszym w rozslawieniu tego wojska był Alberigo da Como Romaniolio. Szkoła jego wydała między innymi Braccia i Sforzę, którzy w swoim czasie Włochami rządzili. Po nich nastąpili ci wszyscy, którzy aż do teraz armiom włoskim hetmanili; owoce ich waleczności w tym się zawarły, że Karol Włochy napadł, Ludwik zrabował, Ferdynand Aragończyk<sup>120</sup> uciemżzył, a Szwajcarzy zgwałcili. Oni to wzięli sobie za regułę najpierw piechotę osławić, aby tym sposobem siebie wywyżżyć, a to dlatego, bo nie mieli kraju ani utrzymania; garstka piechoty nie wystarczała dla ich pychy, zaś wielkiej jej liczby nie mieli czym żywić. Przeto wbijali się w konnicę, ponieważ niewielką jej liczbą i swoje utrzymanie zapewnili, i sławę osiągnęli. To wszystko posunięto do tej ostateczności, że w dwudziestotysięcznej armii nie było dwu tysięcy piechoty. Nadto dokładali wszelkich starań, by swoje życie ocalić, a żołnierzy uwolnić od trudów i bojaźni. I tak: nie zabijali się w bitwach, lecz więzili się bez krwi rozlewu; w nocy nie przypuszczali szturmów do nieprzyjacielskich warowni, ani też nie robili wycieczek ze swoich warowni; naokoło namiotów nie wbijali palisadów i nie kopali rowów; zimą nie obozowali w polu. Ich wojskowy porządek pozwalał na wszystko, aby tylko, jak się wyżej rzekło, trudy i niebezpieczeństwa oddalić. Przez takie postępowanie popadły Włochy w niewolę i w niesławę.

<sup>118</sup>Montone, *Braccio da* (1368–1424) — włoski kondotier (dowódca oddziałów wojsk najemnych we Włoszech w XIV–XVI w.). [przypis edytorski]

<sup>119</sup>Bussone, *Francesco*, zw. *Carmagnola* (ok. 1380–1432) — wł. kondotier (dowódca oddziałów najemnych) w służbie Florencji, potem Wenecji; ur. w mieście Carmagnola. [przypis edytorski]

<sup>120</sup>Ferdynand II Aragoński, zw. *Katolickim* (1452–1516) — król Sycylii i Aragonii; jego małżeństwo z królową Izabelą I Kastylijską (1469) i wspólne rządy dały początek unii Kastylii z Aragonią (1479), w której efekcie powstało nowożytnie Królestwo Hiszpanii; w 1492 zdobył Grenadę, stolicę ostatniego państwa muzułmańskiego na Płw. Pirenejskim; w latach 1501–1503 podbił Neapol. [przypis edytorski]

## ROZDZIAŁ 13. O WOJSKACH POMOCNICZYCH, MIESZANYCH I NARÓDOWYCH

Drugi rodzaj niepożytecznego wojska są wojska pomocnicze, mianowicie jeśli zawezwiesz innego monarchę, by ze swoim wojskiem przyszedł cię ratować i bronić, jak temu niedawno uczynił papież Juliusz, który zrobiwszy pod Ferrarą smutne doświadczenie z najemnikami, udał się do Ferdynanda króla hiszpańskiego, aby mu ze swoim dopomógł wojskiem. Dla ratujących mogą te wojska użyteczne być i dobre, lecz są zawsze szkodliwe dla poratowanych, ponieważ po przegranej jesteś zwyciężonym, po wygranej ujarzmionym. Chociaż dzieje starożytne przepełnione są w podobne przykłady, pozostaną przy Juliuszu jako całkiem świeżym. Nie mógł on gorzej postąpić, jak się oddać w opiekę cudzoziemca dla odzyskania Ferrary. Na jego szczęście zaszło niespodziane zdarzenie, że nie uczył skutków błędu swego; bo po klęsce sprzymierzonych pod Rawenną powstałi Szwajcarzy i przeciw wszelkiemu oczekiwaniu wypędzili zwycięzców, zatem Juliusz nie popadł w ręce nieprzyjaciela, bo ten został pobity, ani też w ręce swoich aliantów, gdyż innym, a nie ich orężem odniósł zwycięstwo. Bezbronni Florentczycy przywołali dziesięć tysięcy Francuzów dla zdobycia Pizy, co im więcej niebezpieczeństwa sprawiło, niżeli kiedykolwiek indziej doświadczała. Aby bronić Grecji przeciw sąsiadom, posłał cesarz z Konstantynopola dziesięć tysięcy Turków, którzy po ukończonej wojnie nie chcieli ustąpić i to było początkiem opanowania Grecji przez niewiernych. Z tego widzimy, że tylko ten wojsk pomocniczych może zażywać, kto nie chce sam zwyciężyć. Są one bowiem o wiele niebezpieczniejsze niż najemne, upadek z nimi jest gotowy, bo są zjednoczone i komu innemu podwładne. Zaś wojsko najemne potrzebuje więcej czasu ku twemu prześladowaniu i więcej sposobności, ponieważ nie stanowi jednolitego ciała i od ciebie pozbierane i płatne jest, a jego naczelnik, któregoś sam mianował, nie może w krótkim czasie do tego znaczenia przyjść, aby cię skrzywdził. Krótko mówiąc, największym niebezpieczeństwem przy najętych wojskach jest gnuśność, przy pomocniczych waleczność. Przeto każdy trochę mądry książę unikał tego gatunku wojska, a używał swoich ludzi i przegrana z nimi przenosił nad wygraną z obcymi, będąc tego przekonania, że wygrana z cudzą pomocą nie jest żadną wygraną. Nie waham się bynajmniej przytoczyć tu Cezara Borgii i jego czynów. Na czele francuskich wojsk pomocniczych wtargnął do Romanii i zajął Imolę i Forli, a nie znajdując w tym wojsku dość pewności, sądził, że najemniki będą bezpieczniejsi; wziął przeto na żołd Orsinich i Vitellich. Lecz skoro ci w następnych potrzebach swoją dwuznaczność, niewierność i niepewność okazali, rozpuścił ich także i do własnych wrócił się ludzi. Różnicę między powyższymi wojskami łatwo pojąć, skoro się zauważy znaczenie, jakie wówczas książę miał, gdy utrzymywał Orsinich i Vitellich, a wtedy, gdy własne posiadał wojsko. Dopiero wtenczas zjednał sobie ogólny szacunek, kiedy powszechnie było wiadomo, że kompletnie panuje nad swoją armią. Niechętnie opuszczam dzieje włoskie, jednakże nie mogę pominąć Hierona z Syrakuz, o którym wyżej wspomniałem. Syrakuzanie, jak to już powiedziałem, wybrali go na hetmana, a gdy w krótkim czasie poznali, że wojsko zaciężne niezdatne, ponieważ ich dowódcy równali się kondotierom<sup>121</sup> włoskim, rozkazał ich, nie mogąc dłużej ani trzymać, ani rozpuścić, w kawałki posiekać, i wojnę o własnych siłach, bez cudzej pomocy, dalej prowadził. Przypomnę tu jeszcze jedno zdarzenie ze *Starego Testamentu*. Kiedy Dawid Saulowi ofiarował się zwyciężyć wyzywającego Goliata Filistyna, uzbroił go Saul własnym orężem, by mu dodać odwagi. Przywdziawszy go na siebie, Dawid wzbraiał się walki, mówiąc, że w tej zbroi nie może sobie dowierzać, i wołał swoją procą i pugińalem z nieprzyjacielem się potykać. Streszczając, mówię tedy, że cudze wojska albo opuszczają, albo gnębią, albo też niszczą tego, który ich zawezwał. Poznał to Karol VII<sup>122</sup>, ojciec Ludwika XI, a uwolniwszy Francję od Anglików szczęściem i walecznością, zaprowadził konnicę i piechotę. Jego syn i następca, Ludwik, rozpuścił piechotę całkowicie, zamiast niej sprowadził najemnych Szwajcarów, a ten błąd w połączeniu z innymi, spowodował, jak to teraz widzimy, wielkie niebezpieczeństwo dla

<sup>121</sup>kondotier — dowódca oddziałów wojsk najemnych we Włoszech w XIV–XVI w. [przypis edytorski]

<sup>122</sup>Karol VII Waleczny (1403–1461) — król Francji od 1422; na mocy traktatu w Troyes (1420) pozbawiony praw do tronu na rzecz króla Anglii Henryka V; po udanej misji Joanny d'Arc i odparciu Anglików spod Orleanu koronował się w Reims (1429), uwolnił terytorium całego kraju i pomyślnie zakończył wojnę stuletnią; reorganizował finanse i armię. [przypis edytorski]

królestwa. Kiedy bowiem król przydał znaczenia Szwajcarom i rozwiązał piechotę, jego konnica nawykła walczyć w towarzystwie Szwajcarów tak dalece, że straciła ufność, by mogła bez nich zwyciężać. Stąd poszło, że Francuzi Szwajcarom nie podoleją, a bez nich nic zdziałać nie potrafią. Przeto zreformowano francuskie wojsko na mieszane, czyli na takie, które po części najemne jest, po części własne, i to wojsko jest o wiele lepsze, niżeli czysto najemne lub czysto auxiliarne<sup>123</sup>, ale zawsze o wiele gorsze od własnego. Dość na przytoczonym przykładzie, ponieważ Francja byłaby niezwyciężona, gdyby system Karola zatrzymany i dalej rozwinięty został. Tak to mędrkowatość ludzi rozpoczyna rzecz na pozór dobrą, lecz w gruncie jad chowającą, o czym już dawniej, przy suchotach mówiłem. Ten mąż stanu nie jest mądry, który wady państwa dopiero wtedy poznaje, gdy się już zakorzenia; lecz i to prawda, że dalekowidzenie jest nader rzadkim przymiotem statysty<sup>124</sup>. Pierwotną przyczyną upadku Rzymu było żołdowanie Gotów, bo odtąd watały siły państwowe, a męstwo, co Rzymianie tracili, przelewało się na Gotów. Twierdzą więc, że egzystencja każdego państwa tak długo jest niepewna, dopóki nie posiada narodowego wojska, i tylko na łasce szczęścia pozostaje, gdyż takie państwo nie ma sił, co by je w zaburzeniach ocalić mogły. Było zawsze zdaniem i wyrocznią mądrych ludzi, że nie masz nic słabszego i mniej stałego nad sławę tego rządu, który się nie opiera na rodzimych siłach. Narodowym wojskiem nazywamy to, które się składa z poddanych, z mieszczan i tym podobnych ludzi, każde inne jest najemne lub pomocnicze. Łatwo znaleźć najlepszy sposób utworzenia własnego wojska, jeśli się zbada wyżej podane zasady oraz zauważy, jak w tym względzie Filip, ojciec Aleksandra Wielkiego, tudzież inne republiki i monarchie postępowały.

## ROZDZIAŁ 14. PRZEPISY DLA KSIĘCIA CO DO WOJSKO- WOŚCI

Cel, myśli i całą jaźń swoją powinien każdy książę poświęcać wojnie, jej prawdom i karności, bo ta umiejętność jedynie temu przystoi, kto do władzy powołany, i nie tylko dawne dynastie utrzymuje, ale często prywatne osoby na tron wynosi. Przeciwnie, ci książęta, którzy więcej folgowali zniewieściałości niż pilnowali wojny, postradali swe państwa, w czym najwალniejszą przyczyną była wzgarda sztuki wojennej, tak samo jak jej pielęgnowanie pomaga do władzy na państwo. Gotowość do wojny wyniosła Franciszka Sforzę ze stanu prywatnego na księcia Mediolanu, zaś jego synowie, ponieważ unikali niewczasów<sup>125</sup> i trudów wojennych, z książąt zeszli do rzędu zwykłych obywateli. Brak bowiem uzbrojenia ściąga prócz innych złych skutków także pogardę na księcia, czyli ten rodzaj hańby, której, jak to niżej zobaczymy, każdy monarcha unikać powinien. Między uzbrojonym a nieuzbrojonym nie ma żadnego stosunku i nierozsądnie byłoby spodziewać się, aby uzbrojony chętnie powodował się<sup>126</sup> nieuzbrojonemu lub też aby nieuzbrojony pozostał bezpieczny pośród sług uzbrojonych. Gdzie wzgarda z jednej, a podejrzenie z drugiej strony, tam zgodliwe postępowanie nie jest możebne. Książę w sztuce wojennej niebiegły ma prócz innych także to nieszczęście, że nie może na szacunek i wierność swego wojska liczyć. Dlatego nigdy nie powinien marsowej sztuki<sup>127</sup> zaniedbywać, a w czasie pokoju jeszcze więcej w niej się ćwiczyć niż w czasie wojny, a to w dwojaki sposób: działaniem i rozmyślaniem. Co do pierwszego, ma w wojsku porządku i wprawy przestrzegać, sam ustawicznie polować, gdyż przez to przyzwyczai ciało do trudów i nadarza mu się sposobność dokładnego poznania kraju, składu gór, dolin i płaszczyzn, niemniej własności rzek i bagien. Te wiadomości przynoszą podwójny pożytek: najpierw poznaje się lepiej własny kraj i można go w danym razie skuteczniej bronić; po wtóre znajomość położenia jednego kraju podaje nam łatwość orientowania się w innej miejscowości, na czym wiele zależy, bo np. wzgórze, doliny, równiny, rzeki i bagna tokańskie są podobne pagórkom, dolinom itd. w innych krajach, więc topograficzna znajomość Toskanii ułatwia poznanie innego kraju. Nieposiadającemu tych wiadomości brakuje najkardynalniejszego przymiotu do-

Władza, Polityka, Wojna

<sup>123</sup> *auxiliarny* (łac. *auxiliaris*) — pomocniczy. [przypis edytorski]

<sup>124</sup> *statysta* (daw.) — polityk, mąż stanu, strateg (dziś: osoba niebędąca aktorem, a występująca w filmie lub sztuce teatralnej w roli podrzędnej). [przypis edytorski]

<sup>125</sup> *niewczas* (daw.) — trud, niewygoda, brak odpoczynku. [przypis edytorski]

<sup>126</sup> *powodować się* (daw.) — dać się kierować. [przypis edytorski]

<sup>127</sup> *marsowa sztuka* — sztuka wojenna, od imienia Marsa, rzym. boga wojny. [przypis edytorski]



brego wodza, one bowiem uczą nas, jak śledzić nieprzyjaciela, gdzie zająć stanowiska, którędy wojsko prowadzić, jak staczać bitwy i w którym miejscu obóz z korzyścią założyć. Do pochwał, którymi dziejopisarze Filopomena<sup>128</sup>, naczelnika Achajów, obsypują, należy i ta, że w czasie pokoju ustawicznie o wojnie myślał, a chodząc z przyjaciółmi swymi po polach, zatrzymywał się często i roztrząsał: kto by miał korzystniejsze stanowisko, gdyby nasze wojsko na tym miejscu było, a nieprzyjaciel tam na pagórku stał? Jakby go zaczepiać, aby to ze skutkiem i w szeregu uczynić? Gdybyśmy chcieli rejterować, którędy to skutecznie? Jak ścigać nieprzyjaciela, gdyby on się cofał? W ten sposób wykladał im mimochodem wszystkie możliwe wypadki strategiczne, słuchał ich zdania, oznajmiał swoje i dowody na nie przywoził, tak dalece, że po tych ciągłych badaniach nic się wydarzyć nie mogło, na co by nie miał zaradczego środka. We względzie umysłowego wykształcenia powinien książę historyczne dzieła czytać i rozmyślać nad czynami sławnych ludzi, powinien dochodzić jak na wojnie działali, badać przyczyny, dla których jedni zwyciężyli, drudzy przegrywali, aby tamte naśladować, a te unikać, przede wszystkim powinien w działaniach swoich tego doskonałego męża naśladować, którego sobie za wzór obrał, jeśli kto przed nim był chwalony i wstawiony, a którego czyny mogą być do terazniejszych czasów zastosowane. Powiadają, że Aleksander Wielki Achillesa, Cezar Aleksandra, a Scypio<sup>129</sup> Cyrusa naśladował. Znacząca biografia Cyrusa, napisanej przez Ksenofonta<sup>130</sup>, łatwo pojmie, czytając później życiorys Scypiona, ile sławy Scypionowi naśladowanie Cyrusa przyczyniło i że on niczego nie szczędził, by tak być czystym, uprzejmym, ludzkim i hojnym, jak Ksenofontowy Cyrus. Na tych zatrudnieniach<sup>131</sup> powinien mądry książę życie trawić, w czasie pokoju nie próżnować, ale przemyślnie skarby gromadzić, których by mógł zażywać w nieszczęściu, aby przeciwności zastały go przygotowanego na wszystkie ciosy.

## ROZDZIAŁ 15. PRZYCZYNY, DLA KTÓRYCH LUDZI, MIANOWICIE KSIĄŻĄT, CHWALIMY LUB GANIMY

Mamy jeszcze roztrząsać metodę obcowania i rządu księcia, tak z poddanymi, jako też z przyjaciółmi, a ponieważ mi wiadomo, że wielu innych o tej samej materii pisało, obawiam się, bym nie był do zarozumiałych policzony, skoro się odważam także o niej i to w odmienny sposób traktować. Lecz postanowiwszy pisać potrzebne rzeczy dla ludzi myślących, sądzę, że jest lepiej rzeczywistą niżeli mniemaną przedstawić prawdę. Wymarzone sobie wiele republik i monarchii, jakich w całym świecie nie masz i nie widać, a różnica między tym, jak rzeczywiście żyjemy, a jak żyć jesteśmy obowiązani, tak jest wielka, że kto pierwsze zaniedbuje, a drugie wykonuje, prędzej się zniszczy niż utrzyma. Kto by zawsze i wszędzie tylko dobrych uczynków był zwolennikiem, ten wśród mnóstwa złych ludzi musi upaść. Przeto dla własnego utrzymania przystoi każdemu księciu uczyć się być złym i z tej nauki korzystać lub nie korzystać, stosownie do potrzeby. Pomijam idealnego księcia, a zapatrując się na żywych, twierdzą, iż wszystkim ludziom, zwłaszcza monarchom, którzy nad innymi górują, właściwe są pewne przymioty, które im naganę lub pochwałę jedną. I tak: jeden uchodzi za hojnego, drugi za sknerę (skąpy w narzeczu tokańskim nazywa się ten, co zdzierstwem powiększa mienie swoje, sknera zaś nawet swego własnego nie używa), ten za dobrodzieja, ów za drapieżnika, jeden jest okrutny, drugi litościwy, jeden wiarołomny, drugi wierny, jeden zniewieściał i tchórz, drugi dzioki i odważny; ten łagodny, ów hardy, ten lubieżny, tamten wstydlivy, ten szczery, ów chytry, jeden twardy, ów miękki, ten poważny, tamten płochy, jeden jest religijny, drugi niedowiarek i tym podobnie. Nie wątpię, iż każdy przyzna, że książę obdarzony dobrymi własnościami, zasłużyłby na największe pochwały; ale ponieważ natura ludzka nie dozwala, by wszystkie dobre przymioty razem mieć lub razem przestrzegać, przeto książę

Polityka, Realista

<sup>128</sup> *Filopojmen z Megalopolis* (253–183 lub 184 p.n.e.) — strateg i przywódca Związku Achajskiego, mąż stanu. [przypis edytorski]

<sup>129</sup> *Scypion Afrykański Starszy, Publius Cornelius Scipio Africanus Maior* (235–183 p.n.e.) — rzym. wódz z okresu II wojny punickiej, zwycięzca Hannibala w bitwie pod Zamą w 202 p.n.e. [przypis edytorski]

<sup>130</sup> *biografia Cyrusa, napisana przez Ksenofonta — Cyropedia (Wychowanie Cyrusa)*, powieściowa biografia autorstwa Ksenofonta z Aten (ok. 430–ok. 355 p.n.e.), przedstawiająca Cyrusa Wielkiego jako przykład idealnego władcy, a monarchię perską jako idealne państwo. [przypis edytorski]

<sup>131</sup> *zatrudnienia* (daw.) — zajęcia, czynności. [przypis edytorski]

musi być tyle roztropny, aby potrafił uniknąć niesławy tych wad, bez których można państwo postradać, zaś innych wad, niemających takich skutków, musi się ile możności wystrzegać, w przeciwnym razie, gdyby to było niemożliwe, z mniejszym skrupułem im się oddać. Nadto nie trzeba nader troskliwie unikać złej opinii powstającej z owych ułomności, bez których ocalenie państwa jest trudne, bo zważywszy rzecz gruntownie, to są postęпки, które nam się widzą cnotliwe, a wykonane sprawiają upadek; są też inne, które za wady uchodzą, a użyte przynoszą pewność i byt dobry.

## ROZDZIAŁ 16. O HOJNOŚCI I SKĄPSTWIE

Rozpoczynając uwagi nad pierwszą z powyższych własności, twierdę, że korzystnie jest uchodzić za hojnego. Wszelako hojność staje się szkodliwa, jeśli jej przesadnie używamy, użyta zaś z umiarkowaniem i jak przynależy, nie zostanie rozgłoszona i nie uchroni od hańby skąpstwa. Chcąc sobie zjednać u ludzi imię hojnego, książę nie powinien szczeni żadnej wystawy<sup>132</sup>; lecz z drugiej strony zmarnuje tym obyczajem wszystkie zasoby i w końcu będzie zniewolony, jeśli zechce zatrzymać przymiot hojnego, przeciążając poddanych, będzie wyłącznie tylko o finansach myślał i uczyni wszystko, aby dostać pieniędzy. Następnie zaczną go własni poddani nienawidzić, zaś inni, widząc go zubożalego, będą nim pogardzać. Swoją hojnością gdy sobie wielu naraził, a mało kogo nagroził, sam pierwszy uczyje niedostatek i wystawi się na wszelkie niebezpieczeństwo; gdy zaś pozna swoje położenie i zechce się cofnąć, wnet go dosięgnie niesława skąpstwa. Skoro więc książę nie może być bez własnej szkody tak hojny, aby każdego na siebie zwrócić oczy, roztropność nie każe się lękać, choćby go za skąpca poczytano. Później, gdy będzie wiadomo, że przy oszczędności zwyczajne dochody państwa wystarczają, gdy będzie wiadomo, że książę może nimi wojnę prowadzić i wyprawy przedsięwziąć bez nakładania nowych podatków, wówczas będzie on od tych wszystkich za hojnego uważany, których nie zdziera, a takich jest niezmiernie liczba, za sknerę zaś od tych niewielu, co nic od niego nie pobierają. Patrzyliśmy w naszych czasach, że tylko rzekome skąpcy wielkie czyny wykonywali, inni schodzili z widowni. Starając się o tiarę, papież Juliusz II udawał hojnego, lecz na wojnie z królem francuskim zapomniał o tej własności i tylko długo praktykowaną oszczędnością mógł pokryć zbyteczne wydatki i tyle wojen bez nałożenia nadzwyczajnych danin prowadzić. Gdyby teraźniejszy król Hiszpanii<sup>133</sup> na imię hojnego zasłużył, nie byłby tyle czynów przedsięwziął ani wykonał. Z tych to powodów książę nie powinien się frasować, jeśli go za skąpca dlatego uważają, iż dla własnej obrony lupił poddanych, byle tylko nie zbiedniał i nie został spodlony i byle nie był zmuszony stać się zachłannym, bo ta wada należy do rzędu tych, co go przy władzy utrzymują. Zarzuci kto, że hojnością Cezar dostąpił panowania i że wielu innych tym samym sposobem najwyższe urzęda osiągnęło. Odpowiadam: albo już jesteś księciem, albo chcesz nim być. W pierwszym razie hojność jest szkodliwa, w drugim potrzeba hojnego udawać, a właśnie Cezar należał do tych, co się starali o władzę Rzymu; lecz zadzierżywszy rząd państwa, gdyby się na nim długo był utrzymał i nie umiarkował w wydatkach, całe imperium byłoby zniszczone. A gdyby kto powiedział, że wielu nader hojnych książąt sławne dzieła wojskiem swoim wykonało, odparłbym, że pieniądze, które książę wydaje, są jego, jego poddanych lub obce. W pierwszym razie powinien być oszczędny, w drugim niczego nie żałować, by uchodził za hojnego, gdyż jego wojsko utrzymując się ze zdobyczy, z rabunku i z kontrybucji, nie słuchałoby go inaczej. Co nie jest twoje lub twoich poddanych, możesz za przykładem Cyrusa, Cezara i Aleksandra do woli trwonić. Bo marnowanie obcej własności bynajmniej nie ujmuje nam sławy, owszem powiększa ją; nasze jeśli tracimy, to nam szkodzi. Hojność nie jest namiętnością, która by się sama przez się zużyła lub która by w wykonaniu traciła swoją siłę, i przez nią nie zostaniesz ani biedny, ani podły, ani też, unikając ubóstwa, nie zostaniesz znieawidzonym zdziercą. Wzgardy i nienawiści powinien każdy książę co najbardziej unikać, a tak do jednej, jak do drugiej prowadzi hojność. Zatem mądrzej jest za skąpca uchodzić, z czego tylko hańba, lecz bez nienawiści powstaje, niż się za imieniem hojnego ubiegać, a tym samym zostać zdziercą, bo to i hańbi, i nienawiść za sobą niesie.

<sup>132</sup>wystawa (daw.) — wystawność, przepych. [przypis edytorski]

<sup>133</sup>teraźniejszy król Hiszpanii — Ferdynand II Aragoński. [przypis edytorski]

## ROZDZIAŁ 17. O OKRUCIEŃSTWIE I ŁAGODNOŚCI, TUDZIEŻ CZEGO LEPIEJ: MIŁOŚCI CZY BOJAŻNI W NARODZIE DOZNAWAĆ

W dalszym przytoczonych przymiotów rozwoju mam przekonanie, że każdy książę winien się starać o imię miłosiernego, a nie okrutnika, lecz powinien także baczyć, aby miłosierdzia źle nie zażywał. Cezar Borgia był za okrutnego trzymany, jednak zdołał Romanię zrestaurować i zjednoczyć, a tym samym zrobić z niej spokojną i wierną prowincję. Zważywszy dobrze, Borgia okaże się nam litościwszy niż lud florencki, który, by go okrutnym nie nazwano, dał zniszczyć Pistoję. Aby więc utrzymać poddanych w wierności i w jedności, nie powinien się książę troszczyć o niesławę okrutnika. Jakoż ten jest łagodniejszy, kto rzadko kary nakłada, niżeli ci, co zbytym pobłażaniem sprawiają nieład, a w następstwie zabójstwa lub rabunki; bo oni obrażają całe społeczeństwo, podczas gdy wyroki książęce tylko pojedynczych ludzi trafiają. Pomiedzy wszystkimi książętami nowemu księciu jest najtrudniej i prawie niepodobieństwem uniknąć nazwiska okrutnego, zwłaszcza dlatego, bo nowe państwa ciągle się burzą. Przeto Dido<sup>134</sup> u Wirgilego tłumaczy surowy swego nowego państwa rząd tymi słowy:

*Res dura et regni novitas me talia cogunt  
Moliri, et late fines custode tueri.*<sup>135</sup>

Wszelako książę nie powinien być łatwowierny ani zbyt pochopny i nie obawiać się lada czego, lecz z umiarkowaniem, roztropnie i po ludzku działać, aby przesadna łatwowieć nieprzezornym lub za daleko posunięte niedowiarstwo nieznośnym go nie robiły. Nasuwa się tu pytanie, co lepiej: czy być kochanym, czy też bojaźń wzniecać? Według mnie jedno i drugie jest dobre, lecz gdy ich połączenie trudnościami podlega, a jednego nie dostaje, bezpieczniej jest lęk niż miłość sprawiać. Bo w ogóle można o ludziach powiedzieć, że są niewdzięczni, niestali, obłudni, tchórze w niebezpieczeństwie i zysku chciwi; jak długo im dobrodziejstwa świadczysz, oddają ci się całkowicie, a dopóki nie ma potrzeby, ofiarują dla twej sprawy krew swoją, majątek, życie i rodzinę; lecz skoro się potrzeba zbliży, wnet robią rewolucję<sup>136</sup>. Książę, co się całkiem na słowa ludzkie spuszcza i żadnych innych nie przedsięwzięcie ubezpieczeń, jest zgubiony, ponieważ okupionej, a nie wielkością i szlachetnością duszy zjednanej przyjaźni, chociażbyśmy na nią zasłużyli, jednak nie każdej chwili, kiedy potrzeba, możemy użyć. Mniej też robią ludzie ceremonii z obrazu człowieka, który się stara, aby był lubiany, niżeli z obrazu innego, który wznieca bojaźń. Miłość utrzymuje się węzłem wdzięczności, a niedobra natura człowieka targa ten węzeł natychmiast, gdziekolwiek zachodzi własny interes; bojaźń zaś polega na nieustannej obawie przed karą. Lecz bojaźń, którą mają przed nami, powinna być tego rodzaju, aby jeśli już nie miłość, to przynajmniej nienawiści na nas nie ściągnęła. Szerząc bojaźń, możemy uniknąć nienawiści w ten sposób, jeśli się wstrzymamy od wydzierania majątków i żon mieszczanom i poddanym. W koniecznym wypadku ukarania kogo śmiercią musimy ten krok oczywistą potrzebą uzasadnić i usprawiedliwić, a przede wszystkim musimy cudzą własność szanować, bo ludzie snadniej zapominają śmierć ojca niż utratę majątku. Zresztą nie brakuje nigdy przyczyn do konfiskaty majątków, a kto raz swoje panowanie zaprawi na rabunkach, ten znajdzie pozory do ciągłych grabieży. Zaś przyczyny rozlewu krwi są rzadsze i prędzej mogą się wyczerpać. Ale książę otoczony licznym wojskiem nie ma co dbać o niesławę okrutnika, bez czego nie da się żołnierz ani w karność utrzymać, ani należycie użyć. Do czynów Hannibala<sup>137</sup> godnych podziwienia

Władza, Strach, Miłość

<sup>134</sup>Dido, Dydona — założycielka i pierwsza królowa Kartaginy wg *Eneidy* Wergiliusza. [przypis edytorski]

<sup>135</sup>*Res dura et regni novitas...* (łac.) — Los twardy, nowość państwa, te dawać mi każą / Zlecenia i szeroko obsadzać brzeg strażą (Wergiliusz, *Eneida* ks. I, w. 563–564, w tłum. T. Karyłowskiego). [przypis edytorski]

<sup>136</sup>rewolucja (z późn. łac. *revolutio*: obrót, przewrót) — tu daw.: rewolta, rozruchy, bunt przeciw władzy; dziś: wystąpienie społeczeństwa przeciw władzy państwowej w celu obalenia ustroju i ustanowienia nowego. [przypis edytorski]

<sup>137</sup>Hannibal Barkas (246–183 p.n.e.) — wybitny kartagiński wódz; rozpoczął II wojnę punicką, wslawił się przeprowadzeniem 60-tysięcznej armii, łącznie ze słoniami bojowymi, z Hiszpanii przez Pireneje i Alpy do Italii, czym zaskoczył swoich wrogów, Rzymian, oraz umiejętnościami taktycznymi (m. in. bitwa pod Kannami

liczą i ten, że wielkie i z najrozmaitszych narodowości złożone wojska, które prowadził w obce kraje, nigdy ani w szczęściu, ani w niedoli nie podniosły rokoszu przeciw niemu, ani też się nie buntowały między sobą. Było to wynikiem nieludzkiego okrucieństwa, co mu przy innych wspaniałych cnotach uszanowanie i bojaźń zjednało; gdyby zaś nie był okrutny, inne jego cnoty same przez się nie byłyby tego skutku wywarły. Nierozważni pisarze uwielbiają czyny Hannibala, ale ganią pobudki. Na dowód, że inne cnoty bez okrucieństwa nie mogły mu w żadnym razie starczyć, niech służy Scypio, ów rzadki wzór nie tylko ówczesnych, ale wszystkich czasów, którego wojsko zrewoltowało się w Hiszpanii, co niczemu innemu, tylko zbytnej wodza łagodności przypisać należy, gdyż udzielał armii więcej wolności, aniżeli dozwalała karność wojskowa, tak dalece, że Fabius Maximus robił mu wyrzuty w senacie i nazwał go skazicielem wojsk rzymskich. Dla tej samej pobłażliwości nie ukarał Scypio swego legata za to, że zniósł Lokryjczyków<sup>138</sup>, z czego znów starano się w senacie tym go tłumaczyć, że więcej jest ludzi, którzy sami nie błądzą, niżeli tych, co cudze błędy naprawiają. Usposobienie to byłoby wreszcie skaziło cześć i sławę Scypiona, gdyby był dłużej zatrzymał dowództwo; acz kiedy zostawał pod władzą senatu, nie tylko można było ten błąd pokryć, ale nadto przysporzył mu on sławy. Powracam do mego założenia i tak konkluduję: gdy miłość ludzi od ich skłonności, bojaźń zaś od postępowania księcia zależy, mądry książę powinien szukać punktu oparcia w tym, co jest jego własne, a nie w tym, co do drugich należy; i w każdym razie, jakem powiedział, starać się, aby uniknąć nienawiści.

## ROZDZIAŁ 18. JAK DALECE POWINNI KSIĄŻĘTA SŁOWA DOCHOWYWAĆ

Wiadomo, że chwalebnie jest, jeśli książę słowa nie łamie i uczciwie, a nie chytrą żyje. Mimo to uczy doświadczenie teraźniejszego czasu, że książęta niewiele o słowo dbający i którzy umieli chytrą umysł ludzkie oszukać, wielkim podolali przedsięwzięciom i w końcu uczciwych ludzi zwyciężyli. Trzeba wiedzieć, że dwa są wojowania sposoby: jeden ustawami, drugi siłą. Tamten służy ludziom, ten zwierzętom; ale ponieważ pierwszy często nie wystarczy, więc wypada się drugiego chwycić. Przeto książę powinien dobrze znać naturę zwierząt i ludzi. Już dawni pisarze udzielali tej samej nauki, chociaż pod pokrywką, piszą bowiem, że Achillesa i wielu innych starożytnych książąt centaur Chiron<sup>139</sup> piastował i wychowywał; atoli mieć za nauczyciela istotę, która na poły jest zwierzę, a na poły człowiek, nie oznacza nic innego, jeno to, że książę powinien obie natury, ludzką i zwierzęcą, należycie umieć zażywać, gdyż jedna bez drugiej nie jest trwała. Kiedy więc konieczność wymaga, aby książę potrafił zapatrywać się na zwierzęta, musi lisa i lwa naśladować; wszak lew nie obroni się przed sidłami, zarówno lis przed wilkami. Lisem trzeba być, aby się poznać na sidłach, lwem, aby przestraszyć wilków. Kto tylko lwa naśladuje, ten nie rozumie rzeczy. Roztropny książę nie może i nie powinien dotrzymać słowa, jeśli to byłoby ze szkodą dla niego i skoro ustały powody, które go do dania słowa skłoniły. Gdyby wszyscy ludzie byli uczciwi, rada ta nie byłaby na swoim miejscu, lecz gdy są przewrotni i na dane tobie słowo nie zważają, więc i ty nie powinieneś dotrzymać twego słowa, a nigdy nie zabraknie księciu dowodnych przyczyn ku ubarwieniu wiarołomstwa. Można by wiele nowych przykładów przytoczyć, aby okazać, ile traktatów, ile przyrzeczeń zniweczyła niewierność książąt, i że tym dalej zajdziemy, im lepiej lisa naśladujemy. Ale ten przymiot trzeba umieć doskonale zamaskować oraz być niepospolitym zmyślaczem i obłudnikiem; ludzie bowiem są do tyła dobrodusznymi, a chwilowa potrzeba tak dalece na nich wpływa, że zwodziciel zawsze znajdzie tego, co się da oszukać. Powołam tu tylko jeden przykład. Papież Aleksander VI nic innego nie ro-

Polityka, Zdrada

216 p.n.e.); z powodu zmiany sytuacji strategicznej po 15 latach zmuszony do powrotu do Afryki, w 202 p.n.e. poniósł klęskę pod Zamą. [przypis edytorski]

<sup>138</sup>nie ukarał Scypio swego legata za to, że zniósł Lokryjczyków — miasto Lokry Epizefryjskie, jedna z najstarszych kolonii gr. na Płw. Apenińskim, podczas II wojny punickiej sprzymierzyło się z Hannibalem; w 205 p.n.e. zostało zdobyte przez Rzymian; Scypion powierzył wówczas władzę nad miastem Quintusowi Pleminiusowi, który dopuścił do grabieży, gwałtów i sprofanowania świątyni; sprawa była przedmiotem śledztwa komisji senackiej. [przypis edytorski]

<sup>139</sup>Chiron (mit. rzym.) — najmądrzejszy z centaurów, istot z ludzkim tułowiem na końskim korpusie, wychowawca wielu herosów, m. in. Achillesa. [przypis edytorski]

bił, tylko oszukiwał ludzi, nawet o czym innym nie myślał, przecie zawsze znalazł takich, którzy mu się podejść dali. Nikt też nad niego nie posiadał więcej wprawy w dawaniu przyrzeczeń i w umocnieniu tychże największymi zaklęciami, przy tym wszystkim zgoła nic nikomu nie dotrzymał; jednakowoż udawały mu się jego plany, bo dobrze znał tę stronę świata. Realnie wzięwszy, nie potrzebuje książę posiadać wszystkich powyższych przymiotów, lecz udawać, jakoby je posiadał. Śmiem nawet twierdzić, że te przymioty są nam szkodliwe, jeśli je posiadamy i wszędzie przestrzegamy, stają się zaś pożyteczne, jeśli tylko udajemy; musimy tedy umieć udawać bogobojnego, wiernego, ludzkiego, religijnego i uczciwego, a zarazem umieć być tym rzeczywiście, lecz przy tym posiadać takie ducha usposobienie, aby w razie jeśli nie trzeba być bogobojnym, wiernym etc., zdołać na wylot zmienić nasze postępowanie. Książę, mianowicie nowy, nie może zawsze tego wszystkiego przestrzegać, co inni za dobre uznają; owszem dla utrzymania państwa musi czasem działać wbrew przepisom wiary, miłosierdzia, ludzkości i religii; umysł jego musi się odmieniać stosownie do wietrznych<sup>140</sup> obrotów i zmian losu, wszakże tak, aby nie przy każdej sposobności zaraz zbaczał z drogi, lecz jeśli potrzeba, aby umiał manowcami chodzić. Dlatego musi się mieć na ostrożności, aby mu się nie wymknęło z ust takie słowo, które by się nie zgadzało z pomienionymi<sup>141</sup> pięcioma cnotami. Postawa jego i mowa muszą tchnąć samą pobożnością, samą rzetelnością, samą ludzkością, prawością i bogobojnością, i nic potrzebniejszego nad pozór tej ostatniej cnoty, ponieważ ludzie więcej z pozoru niż gruntownie sądzą, bo każdy ma oczy do widzenia, a mało kto umysł do zgłębiania; każdy widzi, kim się być wydajesz, lecz rzadki zauważa, kim istotnie jesteś, i nawet ten rzadki nie odważy się sprzeciwiać ogólnej opinii, która stanowi majestat państwa. W działaniach ludzi, osobliwie<sup>142</sup> książąt, którzy nad sobą żadnego nie uznają trybunału, cel ostateczny jest jedyną skazówką<sup>143</sup>. Książę powinien się tylko starać o zwycięstwo i o utrzymanie państwa: co do środków, te będą zawsze godziwe i każdy je pochwali; bo gmin idzie za pozorem i patrzy na koniec, a gminem świat przepelniony tak dalece, że mniejszość (rozsądniejsi) dopiero wtedy przychodzi do słowa, gdy większości zabraknie podpory. Niejeden z dzisiejszych książąt, którego lepiej, że nie wymienię, mówi ciągle o pokoju i wierności, a jednego i drugiego jest zaciętym nieprzyjacielem, i gdyby ich przestrzegał, już nieraz byłby sławę lub tron postradał.

Pozory, Mądrość, Thum

## ROZDZIAŁ 19. POGARDY I NIENAWIŚCI TRZEBA UNIKAĆ

Gdy z wymienionych przymiotów o najważniejszych mówiło się obszernie, co do innych chcę być zwięzłym w wyłożeniu zasady już raz przytoczonej, że książę wszystkiego unikać powinien, co by mu nienawiść lub pogardę jednało, a ile razy o tym nie zapomni, dopnie swoich zamysłów i inne wady nie będą mu szkodzić. Powiedziałem, że zdzierstwo oraz zabór majątku i kobiet poddanych sprowadzają nienawiść na księcia, więc tego powinien się wystrzegać. Dopóki społeczeństwo ludzkie ma swoją własność i swój honor zabezpieczone, dopóty żyje w ukontentowaniu i tylko pycha niektórych zostaje do poskromienia, co wszakże wielorakimi sposobami łatwo zdziałać można. Podłym się staje, kto uchodzi za zmiennego, za lekkomyślnego; jak okręt skały, tak książę tych zdrożności powinien unikać i dołożyć starania, by ujrano w jego czynach wielkość, odwagę, powagę i siłę; powinien nadto w stosunkach z poddanymi opinię sobie ustalić taką, że wyrok jego jest nieodwołany, aby się więc nikt nie spodziewał podejść go lub oszukać. Tym postępując trybem, książę będzie znakomity i przeciw niemu niełatwo podnieść rewolucję lub z wojskiem go napaść, ponieważ rozumieją<sup>144</sup> o nim, że posiada wyborne zdolności i poważanie w narodzie. Dwojaki rodzaj obawy może księcia dotknąć: wewnętrzna przed własnymi poddanymi, zewnętrzna od obcej potencji<sup>145</sup>. Dobrym wojskiem a prawdziwymi przyjaciółmi obroni się przeciw inwazji; jak długo trwa spokój zewnętrzny, spokojnie także wewnątrz, wyjąwszy, gdy rewolucja wybuchnie; zaczepi go kto z zagranicy, to wytrzyma każdy atak, jeśli żyje i działa według moich przepisów i ręk nie opuści, jakem o Spar-

<sup>140</sup>wietrzny — tu: zmienny, przelotny, niestały. [przypis edytorski]

<sup>141</sup>pomieniony (daw.) — nazwany po imieniu, wymieniony, wspomniany. [przypis edytorski]

<sup>142</sup>osobliwie (daw.) — szczególnie. [przypis edytorski]

<sup>143</sup>skazówka — dziś: wskazówka. [przypis edytorski]

<sup>144</sup>rozumieć — tu daw.: sądzić, mniemać, myśleć. [przypis edytorski]

<sup>145</sup>potencja (z łac.: *potentia*: siła, moc, władza) — tu: mocarstwo, państwo. [przypis edytorski]

taninie Nabisie mówił. Ale własni poddani mogą nawet podczas zewnętrznego spokoju potajemnie spiskować, przeciwko czemu li tylko unikaniem wszystkiego, co by nienawiść lub pogardę ściągnąć mogło, i przez zadawalnianie życzeń narodu można się ubezpieczyć, jakem to już obszernie wyłożył. Unikanie powszechnego znienawidzenia lub pogardy jest jednym z najskuteczniejszych środków przeciw spiskom, bo każdy rewolucjonista myśli, że śmierć księcia zaspokoi lud; lecz gdy zmiarkuje, że tym aktem lud się obruszy, nie będzie się za nim uganiał, gdyż niezliczone są trudności dla partii rewolucyjnej. Albowiem doświadczenie uczy, że z wielu przygotowanych rewolucji mało się która udała, bo nie samemu, lecz w towarzystwie i to w towarzystwie malkontentów można podnieść sztandar przeciw rządowi; zwierając się zaś jednemu z nich, podajesz mu sposobność przez zdradę wielką osiągnąć nagrodę; bo gdy w zdradzie widzi zysk pewny, a w zamysłach rewolucjonistów niepewność i wielkie niebezpieczeństwo, wtenczas tylko zostanie ci wiernym, jeśli jest twoim osobliwym<sup>146</sup> przyjacielem lub zagorzałym księcia nieprzyjacielem. Krótko mówiąc: knowaniom rewolucyjnym towarzyszy obawa, zazdrość i zatrważająca podejrzliwość przed karą, podczas gdy rząd ma za sobą majestat księcia, ustawy, obronę przyjaciół i państwa, a jeśli się do tego życzliwość ludu przyłączy, wtedy niepodobna, aby jaki zapaleniec rozpoczął rewolucję. Zwykle tylko przed udaniem się spisku zostają sprzyśnięci w obawie; lecz w razie, jeśli lud nie jest po ich stronie, trwa ta obawa nawet i po wybuchu, gdyż żadnego dla siebie nie widzą schronienia. Mógłbym tu przytoczyć liczne przykłady, ale ograniczę się tylko na jednym z dziejów ojczystych. Hannibal Bentivoglio<sup>147</sup> książę Bolonii, a dziad teraźniejszego księcia Hannibala, został w powstaniu przez partię Canneschich zamordowany, nikogo prócz księcia Jana, który jeszcze w pieluchach był, nie zostawiwszy. Wnet powstał lud i wymordował wszystkich Canneschich. Uczynił to z przywiązania do rodziny Bentivogliów, które podtenczas<sup>148</sup> w Bolonii do tego stopnia urosło, że gdy po śmierci Hannibala nikogo nie było, co by mógł ster państwa objąć, Bolończycy, słysząc, że jakiś potomek Bentivogliów we Florencji przebywa i tamże za syna kowala uchodzi, udali się do Florencji i poruczyli mu rząd państwa, którym tak długo kierował, dopóki książę Jan nie osiągnął przyzwoitego wieku. Powtarzam więc, że książę nie ma się czego spisków obawiać, jak długo mu lud sprzyja; lecz jeśli lud jest nieprzychylny i nienawidzi go, wówczas wszystkich i wszystkiego musi się lękać. Było też zawsze pierwszym tak dobrze urządzonych państw, jak i przezornych książąt staraniem, aby z jednej strony nie przywieść do rozpacz panów, z drugiej strony lud zaspokoić i zadowolnić, i to jest najważniejsze zadanie dla każdego księcia. Między państwa, które za naszych czasów są dobrze urządzone i administrowane, należy policzyć Francję. Posiada ona mnóstwo ustaw pożytecznych, od których dependuje wolność i pewność króla, przede wszystkim należy tu parlament i jego władza. Znał dokładnie ustawodawca francuski dumę i zuchwałość panów, poznał też niezbędną potrzebę, by ich okiełzać; po stronie ludu znał także jego nienawiść ku panom, wypływającą z bojaźni, i chciał ten lud, lecz nie wyłącznym króla staraniem, zabezpieczyć. By więc uniknąć złej chęci magnatów, jeśliby lud wspierał, lub ludowej nienawiści, gdyby trzymał stronę magnatów, ustawodawca postanowił trzeciego sędziego, który by mógł bez przyłączenia się tronu poskramiać jedną stronę, a bronić drugiej. Nic lepszego i mędrszego nie było można wymyślić ku zabezpieczeniu króla i państwa. Stąd wypływa ważna dla książąt nauka, aby surowość przez innych, łaskę zaś sami bezpośrednio wyrażali. Dalej twierdzę, że książę powinien szanować panów, ale też starać się, aby u ludu nie był znienawidzony. Biografie cesarzów rzymskich, zwłaszcza tych, którzy pomimo wyborynych rządów i niezwyklej ducha potęgi, w rewolucjach władzę, a czasem i życie postradali, zdają się zbijać wyłożone zasady. Temu zapobiegając, opiszę charakter niektórych cesarzów, wskażę przyczyny ich upadku, bynajmniej podanych wyżej przepisów nie wzruszające, i zbadam ważniejsze ustępy

<sup>146</sup>osobliwy (daw.) — szczególny. [przypis edytorski]

<sup>147</sup>Hannibal Bentivoglio, właśc. *Annibale I Bentivoglio* (1413–1445) — władca Bolonii od 1443. [przypis edytorski]

<sup>148</sup>podtenczas (daw.) — wówczas. [przypis edytorski]

z ich dziejów. Szereg imperatorów od Marka Filozofa<sup>149</sup> do Maksymina<sup>150</sup> mieści w sobie Marka, syna jego Kommodusa, Pertynaksa, Juliana<sup>151</sup>, Sewera, Antonina, tegoż syna Karakallę, Makryna, dalej Heliogabala, Aleksandra<sup>152</sup> i Maksymina. Przede wszystkim wypada tu zrobić ogólną uwagę, że kiedy w innych państwach ściera się tylko duma panów z zuchwalstwem ludu, cesarze rzymscy mieli prócz tego jeszcze trzecią niepomniejszą trudność do zwalczania, mianowicie: okrucieństwo i chciwość wojska, okoliczność tyle trudną, że niejednemu cesarzowi upadek zgotowała, ponieważ nie jest łatwo wojsko i lud razem zadowolnić; lud bowiem kocha księcia umiarkowanego, wojsko zaś marsowego, a przy tym naprzeciw ludu zuchwałego, okrutnego i drapieżnego, aby mogło podwójny żołąd pobierać, nasycić swoją chciwość i zadowolnić okrucieństwo. Stąd pochodzi upadek każdego cesarza, który ani swoją naturą, ani fortelami nie zdołał wzniecić zaufania, że potrafi wszystko na wodzach utrzymać. Doświadczywszy trudności tych dwóch stronictw politycznych, wielu cesarzy z prywatnego pochodzących stanu, starało się wojsko zadowolnić, nie dbając o znieważenie ludu. I nie mogli działać inaczej. Boć kiedy nienawiść jest nieuchronnym udziałem książąt, niechże przynajmniej zapobiegają, aby ta nienawiść nie była ogólna, a gdyby tego w żaden sposób nie można dopiąć, niech unikają nienawiści tej partii, która jest silniejsza. Cesarze nowo wybrani, a tym samym nadzwyczajnych potrzebujący względów, chętniej przestawali z wojskiem niż z ludem, co im jednak tylko wtedy pomogło, jeśli zdołali także między ludem partię sobie zjednać. Iż tedy Marek, Pertynaks i Aleksander byli cesarze łagodni, sprawiedliwi, nieokrutni, ludzcy i łaskawi, wszyscy prócz Marka smutnie skończyli. On jeden żył i umarł w największym poszanowaniu, albowiem nie z łaski wojska lub ludu, ale z prawa dziedzictwa na tron wstąpił; nadto posiadał wiele szacownych cnót, utrzymywał fakcje w przynależnych karbach i nigdy nie był znienawidzony ani pogardzony. Lecz Pertynaks, wyniesiony na tron przeciw woli wojska nawykłego za rządów Kommodusa do rozpusty, chciał w nim zaprowadzić porządek. To nie podobało się wojsku i stąd nienawiść, potem wzgarda na jego wiek podeszły, wreszcie upadek Pertynaksa, który zaledwie zaczął panować; nowy dowód, że tak dobrymi, jak złymi postępkami można na siebie nienawiść ściągnąć, i że książę, jak to wyżej powiedziałem, jest często zmuszony dla utrzymania państwa zaniechać dobrych czynów, bo jeśli którakolwiek fakcja z rządem trzymająca, bądź lud, bądź wojsko, bądź arystokracja zepsuciu podpadnie, książę musi się jej przymilać i ją zadowalać, a wtedy dobre postępowanie tylko mu zaszkodzi. Aleksander zaś był tyle dobry, że między innymi jego czynami i ten wymieniają, iż przez ciąg czternastoletniego panowania nikogo bez wyroku nie kazał stracić. Mimo to ściągnął na siebie pogardę, bo go trzymano za niewieściucha, którym matka rządziła; wojsko zrobiło spisek i zamordowało tego cesarza. Przystępuję teraz do życiorysów Kommodusa, Sewera, Antonina, Karakalli i Maksymina. Byli to cesarze rabusie i okrutnicy, którzy aby tylko wojsku dogodzić, wszelkimi sposobami lud nękali i każdy z nich, prócz Sewera, smutny miał koniec. Sam tylko Sewer mógł przy swej waleczności, gdyby nie stracił przychylności wojska, szczęśliwie rządzić, chociaż nawet lud uciskał; albowiem jego cnoty zjednały mu tak wysokie poważanie w wojsku i u ludu, że tamto szacunkiem i zadowoleniem, ten zdziwieniem i osłupieniem został napełniony. A ponieważ wszystkie czyny tego nowego księcia wielkością były nacechowane, wykażę pokrótce, jak misternie umiał naśladować lisa i lwa, czego właśnie, jakem powyżej mówił, każdemu księciu potrzeba. Poznawszy gnuśność cesarza Juliana, Sewer namówił wojsko, któremu w Sklawonii<sup>153</sup> przewodniczył, do marszu na Rzym, aby, jak mówił, pomścić

<sup>149</sup>Marek Filozof — chodzi o Marka Aureliusza (121–180), cesarza rzymskiego (od 161), filozofa, autora *Rozmyślań*. [przypis edytorski]

<sup>150</sup>Maksyminus Trak, właśc. *Gaius Iulius Verus Maximinus* (172–238) — cesarz rzymski od 235, pierwszy z szeregu tzw. cesarzy wojskowych, którzy doszli do władzy dzięki dowództwu nad armią, powszechnych podczas kryzysu państwa rzymskiego w III w.; zginął zamordowany przez zbuntowanych żołnierzy. [przypis edytorski]

<sup>151</sup>Didiusz Julianus, właśc. *Marcus Didius Salvius Iulianus* (133–193) — senator, cesarz rzymski od 28 marca do 1 czerwca 193. [przypis edytorski]

<sup>152</sup>Aleksander Sewer, właśc. *Severus Alexander* (208–235) — ostatni cesarz rzym. z dynastii Sewerów, zamordowany przez legionistów; po jego śmierci nastąpił głęboki, trwający pół wieku kryzys państwa. [przypis edytorski]

<sup>153</sup>Sklawonia, właśc. *Sclavonia*, wł. *Schiavonia* — średniowieczna prowincja Republiki Weneckiej, obejmująca tereny nad płn. Adriatykiem zajmowane przez przybyłe w VII w. słowiańskie plemiona Chorwatów i Serbów, tj. obszar daw. prowincji rzym.: Dalmacji, zach. Panonii, płd. Noricum oraz Galii Przedalpejskiej; Septymian Sewer był namiestnikiem Panonii. [przypis edytorski]

śmierć Pertynaksa, zabitego przez pretorianów. Tym pozorem zamaskował żądzę panowania, ruszył z wojskiem, i nim się dowiedziano o jego pochodzie, stanął we Włoszech. Senat z bojaźni obwołał go cesarzem w Rzymie, Juliana zaś zamordowano. Po tych początkach pozostawały Sewerowi, by całe państwo owoładnąć, dwie trudności: jedna w Azji, gdzie Niger, naczelnik wojsk tamecznych, cesarzem dał się ogłosić; druga na Zachodzie z Albinem, który się także o tron starał. W tych stosunkach uznał Sewer za rzecz niebezpieczną razem przeciw obydwom po nieprzyjacielsku wystąpić, postanowił więc uderzyć na Nigra, a oszukać Albina. Piszemy tedy do Albina, jakoby go senat za cesarza wybrał i że tę godność z nim podzielać chce, nadaje mu tytuł cesarza i stosownie do uchwały senatu mieni się jego kolegą. Temu wszystkiemu uwierzył Albin. Tymczasem Sewer zwyciężył i stracił Nigra i tym samym uspokoił wschodnią część państwa. Powróciwszy do Rzymu, uskarżał się w senacie na Albina, że niepomyślnie na doznane dobrodziejstwa, zdradziecko dybał na jego życie, przeto musi go, jako niewdzięcznika, ukarać. Rzeczywiście poszedł do Francji, gdzie go państwa i życia pozbawił. Po dokładnym zbadaniu czynów tego cesarza, trzeba przyznać, że był on najodważniejszym lwem, a przy tym najchytrzejszym lisem, którego lud się obawiał i szanował, a wojsko dość lubiło; toż nie będzie zastanawiać, że nowy ten władca utrzymał się na tak obszernym państwie, ponieważ niezmierna jego sława broniła go od nienawiści u ludu, którą przez zdzierstwo mógł na siebie ściągnąć. Syn jego, Antonin, posiadał także wyborne przymioty, dla których go lud podziwiał, a wojsko ceniło; był to bowiem żołnierz wytrwały na wszelkie niewczasy, nielubiący ani wykwintnego jada, ani innych wygódek i z tej przyczyny od całego wojska lubiany; acz gdy dogadzając swej niesłychanej dzikości i srogości, niezliczonymi mordami wielką część ludu w Rzymie, a wszystkich w Aleksandrii zgładził, cały świat zaczął go nienawidzić, a otaczające cesarza osoby poczęły się obawiać tak dalece, że setnik zamordował go wśród wojska. Nasuwa się tu uwaga, iż gwałtownej śmierci, jaką rozmyślny i uparty człowiek przygotowuje, książęta wprawdzie nie mogą uniknąć, bo każdy może to wykonać, kto mało ceni własne życie; lecz także nie mają się bardzo czego lękać, gdyż tacy ludzie są wielką rzadkością. Niech się tylko nie dopuszczają zbytnej obelgi naprzeciw swoim doradcom i nie naśladują Antonina, który zamordował sromotnie brata wspomnianego setnika, codziennie mu groził, a przecie z szeregów przybocznej gwardii nie oddalił. Zapamiętałe i zgubne postępowanie odniosło swoją zapłatę. Co do Kommodusa, temu jako synowi Marka utrzymanie odziedziczonego państwa byłoby z łatwością przyszło, gdyby postępował torem ojca i zadawał lud i wojsko; lecz z natury okrutny i zwierzęcy schlebiał tylko wojsku i zrobił je rozpustnym w zamiarze, aby mógł lud zdzierać; z drugiej strony nie umiał utrzymać powagi, gdyż często w teatrach stawał do walki z gladiatorami i innych dla cesarskiego majestatu zelżywych dopuszczał się czynów, czym się przed wojskiem tak spodlił, iż znienawidzony od jednych, a pogardzony od drugich, został zamordowany. Pozostaje mi opisać charakter Maksymina. Był to żołnierz duszą i ciałem, którego wojsko wtedy na tron wyniosło, gdy zbrzydziwszy sobie zniewieściałość Aleksandra, o którym powyżej była mowa, zamordowało go. Atoli Maksymin niedługo trzymał berło i z dwóch przyczyn został znienawidzony i pogardzony: raz dla niskiego pochodzenia, w Tracji bowiem owce pasał (co wszystkim było wiadome i wszystkich obrażało), po wtóre, że na początku panowania zwlekał pochód do Rzymu i odkładał objęcie najwyższej władzy, i że się okazał nader okrutny, wykonawszy przez swoich namiestników mnogie barbarzyństwa tak w Rzymie, jak po całym imperium. Pogarda dla niskiego rodu z jednej a nienawiść z powodu bojaźni przed dzikością z drugiej strony, poruszyły cały świat przeciw niemu w ten sposób, że najpierw Afryka, później senat i lud rzymski, wreszcie całe Włochy zaczęły spiskować. Przyłączyło się do tego własne jego wojsko, które doznawszy trudności przy oblężeniu i szturmowaniu Akwilei, nadto sprykrzywszy sobie okrucieństwo monarchy, zamordowało go tym śmieiej, iż widziało, że mnogich ma nieprzyjaciół. Nie będę mówił o Heliogabalu, ani o Makrynie, ani o Julianie, którzy dla swych podłości prędko się zużyli, ale w końcu niniejszego rozdziału robię uwagę, iż tegocześni książęta doznają mniejszych trudności w zadowalaniu wojsk swoich, bo chociaż ich żądze i teraz trzeba uwzględnić, można to jednak snadniej skuteczniej, ponieważ terazniejsze armie są nowo utworzone i nie starzeją się w prowincjach, jak to właśnie w rzymskim państwie bywało. Jeśli polityka w starożytności wymagała, aby więcej wojsku niż ludom schlebować, działo się to dlatego, bo w wojsku było wówczas więcej siły niż w ludzie; teraz zaś, gdy



stan rzeczy się zmienił i lud więcej jak wojsko znaczy, wszyscy książęta, prócz Turcji i sultanatu egipskiego, powinni bardziej lud niż wojsko mieć na pieczy. Utrzymując stałego wojska dwanaście tysięcy piechoty i piętnaście tysięcy jazdy, od czego pewność i potęga państwa zawisły, cesarz turecki musi z pominięciem wszelkich względów, naprzeciw swoim ludom, starać się o przyjaźń wojska. Podobnie rząd Egiptu, będąc państwem na wojsku opartym, nie może uwzględniać życzenia ludu, tylko musi się powodować wolą wojska. Egipt jest to państwo osobliwe i całkiem różne od innych państw; ma tylko podobieństwo z państwem papieża. Nie można go nazwać dziedzicznym, gdyż nie dziedziczą w nim i nie panują synowie zmarłego księcia, ale ci, których uprzywilejowana kasta na to wybierze; nie jest on także nowym państwem, bo ustawa rządowa jest starożytna i nie zachodzą w nim żadne trudności nowym właściwe państwom, bo chociaż nowych książąt obierają, forma rządu zostaje niezmienna, tak jak gdyby elekt z prawa dziedzictwa obejmował władzę.

Z treści tego rozdziału łatwo się przekonać, iż nienawiść i pogarda spowodowały upadek wspomnianych cesarzów, tudzież, że ich działanie w ten lub w ów sposób jednym wychodziło na dobry, a drugim na zły koniec. Chęć naśladowania Marka, który odziedziczył cesarstwo, okazała się dla Pertynaksa równie niepożyteczna jak szkodliwa, bo obydwaj byli nowymi książętami; tak samo naśladowanie Sewera byłoby zgubne dla Karakalli, Kommodusa i Maksymina, ponieważ mu w cnotach nie wyrównali. Za tym idzie, że nowy książę nie może naśladować czynów Marka ani też mu potrzeba wstępować w ślady Sewera, lecz od Sewera powinien przejąć, jak założyć fundamenta swemu państwu, a dzieje Marka niech mu wskażą stosowne i chlubne środki do utrzymania państwa, które już jest ustalone i niewzruszone.

## ROZDZIAŁ 20. CZY WAROWNIE I INNE PRZEZ KSIĄŻĄT UŻYWANE BEZPIECZEŃSTWA ŚRODKI SĄ POŻYTECZNE, CZY SZKODLIWE

Różnymi sposobami starali się książęta wzmocnić państwa swoje: jedni rozbijali poddanych, drudzy wniecali waśnie w podbitych krajach, inni umyślnie lud zniechęcali ku sobie, znów inni kaptowali niechętnych; jedni wznosili, drudzy burzyli i niszczyli warownie, a chociaż wszystkich tych środków nie można stanowczo osądzić bez uwzględnienia stosunków kraju, w którym mają być zaprowadzone, wszelako nieco obszerniej pomówię o tej materii. Nigdy nowy książę nie rozbija swoich poddanych, owszem powinien ich uzbroić, jeśli przedtem broni nie mieli, ponieważ uzbrojenie ludu przymnaża siłę księciu, z niechętnych robi wiernych, a poddanych przekształca na zwolenników; ale gdy wszystkiego ludu nie można uzbroić, dość na przychylności tych, którym się da oręż do ręki, bo resztę mieszkańców łatwo sobie ubezpieczyć, a skoro uzbrojeni poznają różnicę obchodzenia się z nimi, tym samym będą zobowiązani księciu, zaś nieuzbrojeni zaspokoją się tą uwagą, że czyje niebezpieczeństwo i obowiązki są większe, ten także na większe zasługuje poważanie. Każde odjęcie broni jest początkiem obrazy ludu i dowodem, że nie ufamy jego waleczności lub wierności, a gdy państwo w stanie bezbronny pozostać nie może, trzeba się uciekać do wojska najemnego, o którym powyżej była mowa, i chociażby nawet takie wojsko było dobre, nigdy nie obroni księcia przed możliwym nieprzyjacielem, ani przed niechętnymi poddanymi. Przeto powtarzam, że każdy nowy książę w nowym państwie zajmował się uzbrojeniem ludu, jak tego mnogie w dziejach mamy przykłady. Lecz jeśli książę nabędzie nowe prowincje i chce takowe do swego dawnego państwa przyłączyć, wówczas trzeba te prowincje rozbroić i tylko tym mieszkańcom broń pozostawić, którzy podczas okupacji byli jego zwolennikami, a nawet i tych trzeba z wolna i nieznacznie zdelikacizować i zdenerwować, i tak wszystko urządzić, aby siła zbrojna koncentrowała się w weteranach dawnego państwa. Nasi przodkowie i ci, którzy za biegłych uchodzili polityków, zwykli byli mawiać, że Pistoję falcjami, a Pizę fortecami można w ryzach utrzymać, i dla łatwiejszego panowania podniecali domowe kłótnie w Pistoii. Mogło to być dobre wtedy, gdy Italia była na równe części podzielona, ale wątpię, aby teraz dał się ten system zastosować, owszem jestem zdania, że kłótnie nigdy niczego dobrego nie sprawią i zwaśnione miasta upadają szybko, skoro nieprzyjaciel nadciągnie, bo wtedy słabsza strona połączy się z cudzoziemcem, a strona, czyli partia silniejsza nie po-

trafi sama jedna oporu stawić. Z tych powodów, zdaje mi się, utrzymywali Wenecjanie po swoich miastach partie gwelfów i gibelinów<sup>154</sup>, a chociaż rozlewu krwi między nimi nie dopuszczali, wszelako podniecali ich waśnie, w tym celu, aby te partie, zajęte domowymi kłótniami, nie przemyślały nad powstaniem przeciw Wenecjanom. Ale sztuka nie udała się, bo zaledwie pobito Wenecjan pod Vajlą, wnet jedna z owych partii zniszczyła ich państwo. Jeśli jaka władza forytuje<sup>155</sup> swary domowe między mieszkańcami, jest to dowodem słabości rządu i żaden silny książę nie zezwoli na takie postępowanie, gdyż tylko w czasie pokoju sprawia ono niejakię ułatwienie w zarządzie poddanymi, zaś w czasie wojny na nic się nie przyda i jest zawodne. Nie ulega wątpliwości, że zwyciężone trudy i zawody przysparzają sławy książętom i zwykle dzieje się, iż kiedy los chce wywyższyć jakiego nowego księcia, który więcej potrzebuje sławy niż książę dziedziczny, podburzy nieprzyjaciół przeciw niemu, aby mu dać sposobność zwyciężyć ich i wzbić się w potęgę. Stąd wyrodziło się zdanie, że mądry książę powinien gdzie tylko może, bodaj fortelami, nieprzyjaciół wynachodzić<sup>156</sup>, aby mieć komu rogi utrzcć i tym samym sławy sobie przyczynić, albowiem trwalszą wierność i więcej pożytku znachodzili<sup>157</sup> wszyscy, a szczególnie nowi książęta, u takich ludzi, którzy zrazu byli ich przeciwnikami lub przynajmniej zostawali w podejrzeniu, niżeli u innych, co natychmiast czołem przed nimi bili, czego także Pandolfo Petrucci<sup>158</sup>, książę Sieny doświadczał. Lecz o tym nie można ogólnikami rozprawiać, gdyż wszystko w tej mierze zależy od okoliczności; dokładam jedynie tę uwagę, że ludzi nowemu rządowi nieprzychylnych, ale do utrzymania się na swoim stanowisku jego pomocy potrzebujących, nader łatwo można przejednać, ponieważ ci, poznawszy, że im potrzeba naprawić złą o sobie opinię, sami się księciu z wiernością oświadczą i książę będzie z nich mieć więcej pożytku niż z innych, co z początku pieczołowici, później stają się niedbali. Dalsze badanie tego przedmiotu wymaga, abym przypomniał monarchom nowe prowincje za pomocą niektórych krajowców nabywającym, żeby dokładnie zważyli przyczyny, dla których ci krajowcy zostali ich zausznikami; a jeśli w tych przyczynach nie tyle przychylność ku nowemu księciu, co nieukontentowanie z dawnego rządu rolę odgrywa, wiele trzeba zachodu, aby ich sobie upewnić, gdyż niepodobna wszystkie ich żądania zadowolnić. Zlustrawwszy należące tu wypadki z dawnej i z nowszej historii, przekonamy się, że snadniej zjednać tych, którzy sprzyjając dawniejszemu rządowi, opierali się nowemu, niżeli malkontentów, co łącząc się z najeźdźnikiem, ułatwili zabór kraju. Jest zwyczajem książąt dla pewności państwa budować fortece, bądź aby wewnętrznego nieprzyjaciela na wodzach trzymać, bądź też aby mieć schronienie przed obcym najazdem. Zwyczaj ten pochwalam, bo jest starożytny; wszelako zdarzyło się za dni naszych, że Mikołaj Vitelli<sup>159</sup> dwie fortece zburzył, aby utrzymać Castello; toż Guido Ubaldo<sup>160</sup>, książę z Urbino, odzyskawszy swoje państwo, z którego Cezar Borgia go wyzuł, wszystkie warownie po całym kraju z ziemią zrównał w tym przekonaniu, że bez nich łatwiej się utrzyma. Nie inaczej uczyniła rodzina Bentivogliów za powrotem swoim do Bolonii<sup>161</sup>. Musimy przeto wnioskować, że fortece raz są pożyteczne, a drugi raz szkodliwe; w jednym miejscu ułatwiają, w drugim utrudniają obronę i ogólną w tej mierze zasadę sformowałbym tak: książę, który więcej się lęka swego narodu niż cudzoziemców, powinien stawiać fortece; przeciwnie, kto więcej cudzoziemców niż narodu się obawia, temu fortec nie potrzeba. Żadne zaburzenie nie sprawiło i nie sprawi tyle walk dla rodziny Sforzów, co zamek w Mediolanie zbudowany przez Franciszka Sforzę. Najpewniejszą fortecą jest ta okoliczność, aby nie być znieawidzonym, bo tego forteca nie obroni, kogo naród nienawidzi, a naród, chociaż mu się broń odbierze, zawsze znajdzie pomoc u cudzoziemców.

<sup>154</sup>gwelfowie i gibelini — stronnictwa polityczne rywalizujące we Włoszech między XII a XIII wiekiem: zwolennicy papieżstwa (gwelfowie) i cesarstwa (gibelini). [przypis edytorski]

<sup>155</sup>forytować (daw.) — popierać; faworyzować. [przypis edytorski]

<sup>156</sup>wynachodzić (daw.) — wynajdywać, wyszukiwać. [przypis edytorski]

<sup>157</sup>znachodzić (daw.) — znajdować, natrafiać na coś. [przypis edytorski]

<sup>158</sup>Petrucci, Pandolfo (1452–1512) — wł. polityk, zdobył pełnię władzy w Republice Sieny, sprawował despotyczne rządy. [przypis edytorski]

<sup>159</sup>Vitelli, Niccolò (1414–1486) — wł. dowódca wojsk. z Citta di Castello w Peruggi, walczył z papieżami próbującymi zawładnąć tym miastem. [przypis edytorski]

<sup>160</sup>Montefeltro, Guido Ubaldo a. Guidobaldo da (1472–1508) — wł. kondotier i książę Urbino (od 1482, jako Guidobaldo I). [przypis edytorski]

<sup>161</sup>rodzina Bentivogliów za powrotem swoim do Bolonii — w 1508 r. [przypis edytorski]

Żadnemu księciu w tych czasach fortece pożytku nie przyniosły, tylko jednej hrabinie di Forli<sup>162</sup>, po śmierci hrabiego Girolamo, jej męża; gdyż schroniwszy się do nich przed rozjuszonym ludem, oczekiwała nadejścia posiłków z Mediolanu, by odzyskać władzę, a okoliczności były tego rodzaju, że cudzoziemiec nie mógł wesprzeć powstańców. Lecz później, skoro Cezar Borgia zaczął ją atakować, a wrogi naród z cudzoziemcami jedną rękę zrobił, okazało się, że i jej na nic się fortece nie przydały. Hrabina byłaby lepiej na tym wyszła, gdyby jej lud nie był nienawidził, niż na tym, że fortece miała. Wszystko tedy razem skombinowawszy, pochwalam zarówno tych, co warownie stawiają, jak i tych, co nie stawiają, lecz ganię każdego, kto ufając warowniom, nie troszczy się o nienawiść w narodzie.

## ROZDZIAŁ 21. JAK SIĘ POWINIEN KSIĄŻĘ ZACHOWAĆ, ABY UZYSKAŁ DOBRE IMIĘ

Żadna rzecz nie jedna tyle szacunku dla księcia, co przedsięwzięcie wielkich czynów i dawanie z siebie rzadkich przykładów, jak to widzimy na Ferdynandzie z Aragonii, terazniejszym królu hiszpańskim, którego można nazwać nowym księciem, albowiem ze słabego królika wyniósł się przez sławę i wziętość na pierwszego monarchę w chrześcijaństwie. Wszystkie dzieła jego są największego rozmiaru, a niektóre z nich nadzwyczajne. Prowadzenie swoje rozpoczął oblężeniem Granady i tym czynem swoje państwo ugruntował. Zrazu działał bez pośpiechu, nie obawiając się przeszkody, ponieważ baronowie kastylijscy byli wojną zajęci, przeto nie mogli myśleć o formach politycznych; tymczasem sława Ferdynanda i jego władza nad nimi wzrastały bez ich wiedzy. Funduszami Kościoła i ludu utrzymywał wojsko, które, zahartowane długą wojną, nie mało się później do jego sławy przyczyniło; aby zaś coraz większe podejmować dzieła, zastawiał się zawsze celem religijnym, a wypędzając ze swego państwa Maurów<sup>163</sup>, których pierwaj obdarł, dał cudny i rzadki przykład bogobojnego okrucieństwa. Pod tym samym płaszczykiem podjął wyprawę do Afryki, do Włoch, a w końcu do Francji, i wszystkie swoje dzieła w ten sposób przedsiębrał, że umysły swoich poddanych trzymał w ciągłym naprężeniu i oczekiwaniu, a jeden czyn po drugim tak raptownie następował, iż nie było czasu oporu mu stawić. Toż rzadkie przykłady wewnętrznej administracji państwa są niemałą zaletą dla księcia, jak to opowiadają o Bernabie z Mediolanu<sup>164</sup>. Ktokolwiek w prywatnym życiu dopuści się nadzwyczajnej cnoty lub występku, powinien być premiiowany lub karany, gdyż ludzie radzi o tym rozmawiają; lecz przede wszystkim sam książę powinien się o to starać, aby każdy jego czyn okazywał męża wielkiego i wykończonego<sup>165</sup>. Jego powaga zyskuje także przez otwarte działanie, zwłaszcza jeżeli się deklaruje otwartym przyjacielem lub nieprzyjacielem i bezwarunkowo czyjąś stronę popiera. Taki zawsze lepiej na tym wyjdzie niż neutralista; bo jeśli dwóch jego sąsiadów rozpocznie między sobą walkę, dwojaki może zająć wypadek: albo ten z nich, który drugiego zwycięży, będzie neutraliście niebezpieczny, albo nie. Tak czy siak, zawżdy jest korzystniej połączyć się z jedną stroną i wziąć udział w wojnie. W pierwszym bowiem wypadku neutralista idzie na łup zwycięzcy, z czego także zwyciężony cieszy się i jest kontent, nie mając żadnego powodu ani względu, by neutraliście dopomógł albo go bronił. Zwycięzca nie cierpi dwuznacznych przyjaciół lub takich, którzy mu w potrzebie nie pomagają, a zwyciężony odpycha od siebie neutralistę jako tego, który nie chciał się uzbroić i losu jego podzielać. Kiedy Etolowie posłali Antiocha do Grecji, aby Rzymian wypędził, Antioch namawiał Achajów, zostających w przyjaźni z Rzymianami, do zachowania neutralności, Rzymianie zaś żądali od nich zbrojnej pomocy. Zwołano senat achajski do narady w tym przedmiocie, i gdy Antiocha poseł przemawiał za neutralnością, odparł mu w te słowa rzymski wysłaniec: „Zacho-

<sup>162</sup>*hrabina di Forli* — tu: Catherina Sforza (1463–1509), żona Girolamo Riario. [przypis edytorski]

<sup>163</sup>*wypędzając ze swego państwa Maurów* — mimo że akt kapitulacji Grenady (1492) gwarantował miejscowym muzułmanom (Maurom) zachowanie majątków i swobodę wyznania oraz praktykowania swoich obyczajów, to dekret z r. 1501 zobowiązywał wszystkich muzułmanów mieszkających w Kastylii do przyjęcia chrześcijaństwa albo opuszczenia kraju. W królestwie Aragonii, odrębnym prawnie od Kastylii, podobny dekret wydano w 1526. [przypis edytorski]

<sup>164</sup>*Visconti, Bernabo* (1323–1385) — od 1354 r. współrządcą państwa Mediolanu, wraz z braćmi Matteo II i Galeazzo. [przypis edytorski]

<sup>165</sup>*wykończony* — tu: idealny, nieposiadający braków. [przypis edytorski]

wanie neutralności w terażniejszej wojnie wskazano tu jako najlepszą i najkorzystniejszą politykę dla Achajów. Przeczę temu i twierdzę, że nic zgubniejszego nad takie zdanie, ponieważ nie wdając się do wojny, zostaniecie na łasce zwycięzcy i nie zasłużycie sobie ani na wdzięczność, ani na sławę”. Zwykle się dzieje, że nieprzyjaciół prosi nas o zachowanie neutralności, przyjaciel o zbrojną pomoc; jeżeli więc jakiś książę nie posiada dość odwagi, i dla uniknięcia bliskiego niebezpieczeństwa deklaruje się zostać neutralnym, ten książę może być pewnym swego upadku; przeciwnie, jeśli się śmiało i mężnie za jedną stronę oświadczy, wówczas sprzymierzony z nami zwycięzca zachowa dla nas wdzięczność i miłość nawet i w takim razie, gdyby był silniejszy od nas i my na jego łasce pozostali, bo ludzie nie są do tyła nieuczciwi, aby swoim pomocnikom niewdzięcznością odpłacali, również zwycięstwa nigdy nie są zupełne i nie zwalniają zwycięzców od jakichkolwiek, a najmniej od względów sprawiedliwości. Przegra zaś twój sprzymierzeniec, to i w takim razie nie opuści cię, lecz, ile sił jego, będzie ci pomagał i zawsze masz w nim towarzysza losu, a los, skory do zmiany, łatwo może ci przyjazne oblicze pokazać. Ale nawet w drugim z pomienionych wypadków, mianowicie jeśli walczące potęgi są tego rodzaju, iż zwycięzcy nie mamy się czego obawiać, nawet, mówię, w takim wypadku, rozsądek polityczny żąda po nas czynnego udziału; albowiem stronę, którą przy naszej neutralności zwyciężono, możemy poratować, a ta strona, jeśli zwycięży, zostanie na naszej łasce; zwyciężyć zaś musi, skoro jej tylko pomoc damy. Na tym miejscu robię uwagę, że książęta, wyjąwszy wypadek koniecznej potrzeby, powinni się wystrzegać takich sojuszków, gdzie słabszy łączy się z silniejszym, bo jeśli silniejszy zwycięży, słabszy zostaje na jego łasce, a właśnie tego powinni książęta najmocniej unikać, aby nie być na cudzej łasce. Nie przestrzegając tych zasad, Wenecjanie bez nagłej potrzeby zawarli sojusz z Francją przeciw księciu Mediolanu i tym sposobem upadek sobie zgotowali. Lecz jeśli podobnego związku w żaden sposób nie można uniknąć, jak to np. wydarzyło się Florentczykom, gdy papież z Hiszpanami najechał Lombardię, wówczas trzeba się łączyć i postępować według powyższych reguł. Żadne bowiem państwo nie jest pewne swej polityki, owszem musi na dwóch stołkach siedzieć, ponieważ leży to w naturze rzeczy, że czym więcej staramy się wybrnąć z jednej niedogodności, tym snadniej wpadamy w drugą, i cała mądrość na tym się zasadza, aby znać wszystkie niedogodności i wybrać z nich co najmniejszą. Książę powinien być także miłośnikiem cnoty i wszystkich poważać, co w bądź jakim zawodzie celują; dalej powinien obywateli kraju, czy to kupców, czy ziemianów, w ogóle wszystkie warstwy zachęcać do spokojnego pełnienia swoich zatrudnień, aby właściciel ziemski z bojaźni utraty majątku nie odciągał się od upiększenia swych posiadłości lub handlarz, lękając się podatku, nie odwlekał otwarcia sklepu; przeciwnie, powinien książę nagrody przyznawać celującym mieszkańcom i w ogóle każdemu, kto tym lub owym sposobem stanie się użyteczny dla miasta lub państwa. Nadto powinien książę w stosownych porach roku wyprawiać narodowe festyny i widowiska, a ponieważ zatrudnienia lub rodowód dzielą ludność na różne klasy, cała powszechność winna być na uwadze księcia, on zaś ma czasem odwiedzać zgromadzenia i dawać przykłady ludzkości i hojności, lecz przy tym wszystkim nie naruszać, ale przestrzegać majestatu swego dostojństwa.

## ROZDZIAŁ 2.2. O MINISTRACH

Nader ważnym zatrudnieniem książąt jest wybór ministrów, którzy są dobrzy, jeśli książę mądry, źli, jeśli nim nie jest; i najpewniejszy domysł o rozumie stanu jakiego księcia możemy powziąć z tego, jakimi ludźmi otacza się. Książę, który około siebie trzyma ludzi zdolnych i uczciwych, może uchodzić za rozsądnego, ponieważ poznał się na nich i nie dopuścił, aby się z czasem zepsuli; lecz jeśli ci ludzie są złego usposobienia, o zdolnościach tego księcia nie możemy mieć dobrego mniemania, skoro popełnił błąd przy wyborze swoich powierników. Ktokolwiek znał Antoniego z Venafro<sup>166</sup>, ministra Pandolfa Petrucciego, księcia Sieny, musiał Petrucciemu nader wiele rozumu przypisać, kiedy tego męża wybrał na ministra. Trojakiemu bowiem rodzaju są rozumy ludzkie: jedni pojmują o własnych siłach, drudzy, gdy im kto wyłoży, a trzeci rodzaj jest ten, co ani sam, ani

<sup>166</sup>Antonio z Venafro, właśc. Antonio Giordano (1459–1530) — wł. prawnik i dyplomata; doradca i gł. minister księcia Sieny Pandolfa Petrucciego; profesor prawa uniwersytetu w Sienie, następnie w Neapolu. [przypis edytorski]

przy cudzej pomocy nic nie pojmie. Pierwszy rodzaj nazywamy doskonałym rozumem, drugi dobrym, trzeci nic wartym, czyli złym. Pandolfo należał jeśli nie do pierwszego, to do drugiego rzędu rozumów ludzkich, bo każdy książę, chociaż nie jest genialny, ale który umie się poznać na słowach i czynach ludzi, pozna się także na dobrych i złych czynach swego ministra, tamte będzie wychwalał, te ganił, a minister, nie mając nadziei, aby go mógł oszukać, musi być dobry. Nieomylny sposób dla książąt poznawania swoich ministrów jest następujący: minister, który więcej o sobie niż o księciu pamięta i przy każdej sposobności własną korzyść ma na oku, nigdy nie będzie dobrym ministrem i nie można mu ufać; bo komu ster państwa oddano, ten powinien zapomnieć o sobie i tylko o księciu pamiętać, i nigdy mu takich rzeczy nie przypominać, które nie należą do niego. Wynagradzając znów ministra i chcąc mieć w nim zawsze dobrego sługę, powinien go monarcha obsypywać honorami, dostatkami, obowiązkami i wszelkim innym sposobem, aby go przekonał, że wszystko co tylko posiada, jemu zawdzięcza; zaś minister, opływając we wszystko, nie będzie żądał ani więcej honorów, ani więcej majątku, a ciężar obowiązków zrobi go nieczułym na wszelkie zmiany. Postępują książęta i ministery tym torem, to obopólnie mogą sobie zaufać; postępują inaczej, jedna lub druga strona zawsze szkodzi<sup>167</sup>.

## ROZDZIAŁ 23. JAK MAMY UNIKAĆ POCHLEBCÓW

Nie mogę pominąć ważnej rozprawy ani zamilczeć błędu, którego monarchowie, jeśli nie są wytrawnego rozumu i nie znają się na ludziach, z trudnością unikają. Będziemy więc mówić o pochlebcach. Że dwory panujących są tą szarańczą przepelnione, pochodzi stąd, ponieważ zazwyczaj co do własnych interesów tak dalece jesteście uprzedzeni i zaślepieni, iż niemałego potrzeba natężenia, aby się obronić od pochlebców, zaś unikając ich zupełnie, można popaść w drugą ostateczność i być pogardzonym. Jedyny zaradczy środek w tej mierze jest ten, aby ludzie powzięli przekonanie, iż wypowiedzenie prawdy nie obraża księcia; lecz gdyby każdemu wolno było prawdę księciu powiedzieć, powaga jego poszłaby w poniewierkę. Przeto roztropność nakazuje iść drogą pośrednią, a wybrawszy mądrych doradców, dozwolić im całą wypowiedzieć prawdę, rozumie się nie w każdej materii, tylko w tej, w której tego żądamy. Żądanie to powinno się często powtarzać, aby słuchając cudzych zdań, mógł je książę z własną opinią porównać, zaś wolność mówienia w naradach niech będzie tak wielka, żeby cała rada i każdy doradca z osobna pewny był, iż czym swobodniej broni swego zdania, tym miłszy staje się księciu. Prócz postanowionych doradców nie powinien książę niczyjej rady zasięgać, ani nad uchwałami powtórnie się naradzać, ni też odmieniać uchwał. Kto rządzi w inny sposób, tego albo pochlebcy zgubią, albo dla niestałości w zdaniu będzie lekceważony, na dowód czego powołam jeden nowoczesny przykład. Książę Łukasz<sup>168</sup>, powiernik cesarza Maksymiliana<sup>169</sup>, mówił, że cesarz Jegomość ani z nikim się nie naradzał, ani też żadnej sprawy podług swego widzimisie nie kończył, a to dlatego, bo nie trzymał się powyższych reguł. Cesarz bowiem jest mężem skrytym, nikomu nie wyjawia swych planów i nie radzi się nikogo. Lecz chcąc te plany w czyn zamienić, musi je odsłonić i wtedy dopiero sprzeciwiają się dworzanie, zaś miękki cesarza charakter sprawia, iż co dziś postanowi, jutro odwoła, tak dalece, że nie można przeniknąć jego zamiarów, a tym mniej polegać na jego uchwałach. Przeto mądry monarcha powinien ustawicznie naradzać się i to wtedy, kiedy sam zażąda, a nie wtenczas, kiedy się jego doradcom podoba; wszakże nie dozwolić, aby kto bez jego pozwolenia rady mu dawał, lecz sam przez się ma ich wszechstronnie zasięgać i wypowiedzianej prawdy cierpliwie słuchać, nawet okazać gniew, skoro postrzeże, że który minister dla jakichś względów jej nie wyjawiał. Mylne jest zdanie, jakoby książęta, którzy za roztropnych uchodzą, tę sławę nie swoim zdolnościom, lecz swoim doradcom zawdzięczali; albowiem reguła, iż nieroztropny książę nie może mieć rozumnych doradców, jest bez ekscypji<sup>170</sup>, chyba że nim rządzi jeden nadzwyczajnych zdolności minister, w którym to

Pochlebstwo, Władza

<sup>167</sup>szkodować (daw.) — ponosić szkodę, tracić. [przypis edytorski]

<sup>168</sup>ksiądz Łukasz, powiernik cesarza Maksymiliana — Luca Rainaldi (zm. 1519), biskup, ambasador cesarza Maksymiliana I Habsburga. [przypis edytorski]

<sup>169</sup>Maksymilian I Habsburg (1459–1519) — od 1486 król Niemiec, od 1508 cesarz Świętego Cesarstwa Rzymskiego; jeden z głównych twórców potęgi rodowej Habsburgów. [przypis edytorski]

<sup>170</sup>ekscypcja (daw., z łac.) — wyjątek. [przypis edytorski]

razie sprawy księcia mogą być dobrze kierowane, ale też w krótkim czasie możnowładny minister nie omieszcza pozbawić go państwa; kiedy zaś trzyma się kilku takich pierwszorzędnych ministrów, ani oni między sobą nie zgodzą się na jedno zdanie, ani książę nie potrafi ich pogodzić. Każdy z nich będzie tylko swoich patrzył zysków, a książę nie zdoła ich poprawić ani też ocenić ich wotów<sup>171</sup>. Inaczej być nawet nie może, gdyż ludzie zawsze ciągną do złego, jeśli ich konieczność nie zmusza być dobrymi. Stąd wynika, że nie mądre rady są twórcami roztropności monarchy, ale przeciwnie, monarcha roztropany tworzy mądrych doradców.

## ROZDZIAŁ 24. Z JAKICH PRZYCZYŃ POTRACILI WŁOSCY KSIĄŻĘTA SWOJE PAŃSTWA

Wyłożyłem system polityki i jestem przekonany, że rozważne jego zastosowanie nie tylko nowego księcia z monarchą dziedzicznym zrówna, ale co więcej, zrobi go w krótkim czasie bezpieczniejszym i trwalszym, aniżeliby zasiadł na dziedzicznym tronie. Baczniej bowiem śledzimy czyny nowego niż dziedzicznego księcia, a czyny te, jeśli są waleczne, pozyskują więcej przyjaciół i zwolenników niżeli równe czyny dziedzicznego monarchy; bo ludzi więcej zajmuje teraźniejszość niż przeszłość, którzy, gdy pierwsza im dogadza, są zadowoleni i nie szukają czego innego, owszem stają w obronie nowego księcia, zwłaszcza gdy i w innej mierze postępuje należyście. Jak z jednej strony założyciel nowego państwa, który go mądrymi ustawami, silnym wojskiem i pięknymi przykładami ozdobił i wzmocnił, na podwójną zasłużył sławę, tak znów podwójną hańbą okrywa się ten, kto przez swoją nieudolność dziedziczną monarchię zgubił. Spójrzmy teraz na włoskich książęt, co za dni naszych swe państwa potracili, na króla Neapolu, na księcia z Mediolanu i na innych, a znajdziemy, że błąd im wszystkim wspólny tyczył się wojska i właśnie tych rzeczy, o których w powyższych rozdziałach obszernie mówiłem; znajdziemy dalej, że jedni nie mieli ludu za sobą, drudzy, chociaż lud sobie zjednali, nie umieli panów skąptować<sup>172</sup>. Bez tych błędów niepodobna pojąć ruiny tych to państw, skoro mieli tyle sił, iż potrafili wojska utrzymywać. W porównaniu z kolosalną potęgą Rzymian i Greków państwo Filipa Macedończyka<sup>173</sup>, nie ojca Aleksandra Wielkiego, ale tego, którego Titus Kwinkcjusz<sup>174</sup> zwyciężył, było nieznaczące, wszelako ponieważ Filip znał się na sprawach wojennych, a przy tym umiał ludem rządzić i panów sobie jednać, wytrzymał kilkoletnią wojnę z przeważnym<sup>175</sup> nieprzyjacielem, i w końcu, chociaż stracił kilka miast, jednak nie zgubił całego państwa. Więc nie los, ale swoją gnuśność muszą ci włoscy książęta oskarżać, którzy po długoletnim panowaniu ze swych krajów wyzuci zostali; bo naśladowując wadę zwykłych ludzi, co w szczęściu zapominają o przygodach, nie pamiętali, że spokojne czasy mogą się zmienić; poszło więc za tym, że gdy nastąpiły przeciwności, więcej im była ucieczka niż obrona na sercu, albowiem spodziewali się, że lud zuchwałych zwycięzców sobie sprzykrzy i nazad ich przywoła. Dobry to ratunek w braku innego, ale nie godzi się dla niego innych zaniedbywać. Nie należy bowiem upadać w nadziei, aby nas kto podniósł, bo ta nadzieja bardzo jest omylna, a jeśli nie omyli, to nader niebezpieczna, gdyż taki ratunek pachnie nikczemnością<sup>176</sup> i nie zależy od nas, a jedynie ów ratunek jest dobry, pewny i trwały, który od osobistej naszej zdolności zależy.

<sup>171</sup>wotum (daw.) — zwykle w lm (wota), decyzja, głos, mowa osoby biorącej udział w naradzie, głosowaniu. [przypis edytorski]

<sup>172</sup>skąptować — przeciagnąć kogoś na swoją stronę. [przypis edytorski]

<sup>173</sup>Filip Macedończyk — tu: Filip V Macedoński (238–179 p.n.e.), król Macedonii walczący z Rzymianami, w odróżnieniu od Filipa II Macedońskiego, ojca Aleksandra Wielkiego, żyjącego półtora stulecia wcześniej. [przypis edytorski]

<sup>174</sup>Tytus Kwinkcjusz, częściej: *Flamininus*, właśc. *Titus Quinctius Flamininus* (229–174 p.n.e.) — wódz i polityk rzym.; pokonał Filipa V Macedońskiego w bitwie pod Kynoskefalaj (197 p.n.e.), rozstrzygając II wojnę macedońską; z upoważnienia senatu, który skłonił do tej decyzji, w 196 p.n.e. ogłosił na igrzyskach istmijskich w Koryncie niepodległość miast greckich. [przypis edytorski]

<sup>175</sup>przeważny — dziś: mający przewagę, większy, przeważający. [przypis edytorski]

<sup>176</sup>nikczemność (daw.) — nic nieznaczenie; marność, mizerność. [przypis edytorski]

## ROZDZIAŁ 25. WPŁYW LOSU NA SPRAWY LUDZKIE I JAKIM SPOSOBEM MOŻNA MU OPÓR STAWIĆ

Nic jest mi tajne dawne, a u wielu dotychczas trwające mniemanie, jakoby los i Bóg w ten sposób rządzą światem, że mądrość ludzka nic w tym odmienić nie potrafi, nawet środków do tego nie ma. Zdawałoby się więc, że zabiegi nasze są podaremne i że lepiej zdać się na los szczęścia. Zdanie to tym bardziej jest w naszych czasach upowszechnione, ponieważ nie ma dnia, aby wbrew wszelkim oczekiwaniom nie zaszły ważne zmiany w sprawach ludzkich. Myśląc czasami nad tym, i ja byłem po części tej opinii przychylny; wszelako nie mogąc wykluczyć wolnej woli ludzkiej, skłaniam się do tego zdania, że jak z jednej strony może być prawdą, iż los zarządza jedną połową spraw ludzkich, tak znów drugą ich połowę, albo nieco mniej, zostawia nam do wolnego zarządu. Porównuję bowiem los z bystrą rzeką, która wezbrawszy, zatapia płaszczyny, wyrwa drzewa i budynki znosi, grunta na jednym brzegu łupie, na drugim namula tak dalece, że wszystko ucieka przed gwałtownym prądem i nic mu się oprzeć nie może. Lecz za nadejściem pogody można temu wszystkiemu zaradzić, czy to usypaniem wału, czy też postawieniem grobli, a rzeka, gdy powtórnie wzbierze, popłynie albo jednym korytem, albo też nurty jej nie będą daleko rozlewać ani tyle szkód robić. Tak samo dzieje się z losem, który wtedy okazuje moc swoją i siłę, jeśli jesteśmy za słabi opór mu stawić, i tam z natarczywością działa, gdzie nie widzi grobli lub tamy, które by go na uzdach trzymały. Wpatrując się w Italię, ową arenę różnych zaburzeń i intryg, widzimy, że to kraj bez grobli i bez wałów, gdzie, gdyby na wzór Germanii, Hiszpanii lub Francji był urządzony, wstrząśnienia polityczne nie byłyby tak silne lub przynajmniej nie tyle szkodliwe. To miałem do powiedzenia o ogólnych środkach zabezpieczenia się przed losem. Rozbierając rzecz szczegółowo, widzimy, że niejeden książę, nie zmieniając ani charakteru, ani żadnego innego swego przymiotu, dziś jest szczęśliwy, a jutro w upadku. Najbliższe tego zdarzenia powody rozebrałem dokładnie w poprzednich rozdziałach, z których wypływa, że monarcha całkowicie na los się zdający za każdą jego zmianą upaść musi. Mniemam także, że się temu dobrze powodzi, kto postępowanie swoje stosuje do ducha czasu, niszczy zaś, kto mu się sprzeciwia. Ludzie bowiem w dopięciu zwykłych celów, jakimi są sława i bogactwa, rozmaitych używają środków: jeden postępuje przezornie, drugi popędliwie, jeden używa gwałtu, drugi fortelu, ten powoduje się cierpliwością, drugi jest gorączką, i każdy z nich, chociaż różnymi sposobami, może cel swój osiągnąć. Zdarza się nawet, że między dwoma, którzy z jednakową postępują przezornością, tylko jeden staje u celu; czasami znów zamiary tak przezorne, jak i natarczywego pomysłu zostają uwiecznione skutkiem, chociaż działania ich wbrew sobie były przeciwne, co wszystko stąd pochodzi, że jednemu duch czasu sprzyjał, a drugiemu nie sprzyjał. Więc, jakem powiedział, tak jak dwa przeciwne sposoby działania jeden i ten sam mogą mieć skutek, zarówno skutki dwóch pojedynczych działań mogą być wręcz przeciwne i jeden z nich osiągnie, a drugi nie osiągnie celu. W tym leży tajemnica szczęścia; bo jeśli człowiekowi, który przezornie i cierpliwie działa, równie czas jak i okoliczności sprzyjają, człowiek ten doznaje szczęścia, ale upada niechybnie, jeśli przy zmianie czasu i okoliczności swojego postępowania nie zmieni. Lecz nielatwo znaleźć męża tyle roztropnego, aby się do tych przepisów zastosował, raz, że nie może przeciw swoim przyrodzonym działaniom skłonnościom, po wtóre, że trudno zmienić tryb postępowania, który przez dłuższy czas skuteczny się okazał. Idzie więc za tym, że kiedy są czasy do działań gwałtownych, człowiek przezorny im nie podoła i upada. Szczęście nie opuszczałoby ludzi, gdyby potrafili zastosować naturę swoją do zmian czasu i stosunków. Było zwyczajem papieża Juliusza II w każdej sprawie natarczywie działać, czemu czas i okoliczności tyle sprzyjały, że ciągle doznawał powodzenia. Przypatrzmy się jego pierwszej wyprawie przeciw Bolonii, przedsięwziętej za życia Jana Bentivoglio<sup>177</sup>. Podczas gdy Wenecjanom nie przypadła ta wyprawa do smaku, a król Hiszpanii robił konszachty z Francją, aby ją sam przedsięwziął, papież z wrodzoną sobie śmiałością i natarczywością stanął osobiście na jej czele. To zastanowiło Hiszpanię oraz Wenecjan i zaczęto papie-

<sup>177</sup>Jan Bentivoglio, właśc. *Giovanni II Bentivoglio* (1443–1508) — syn Hannibala I Bentivoglio, autorytarny pan Bolonii w latach 1463–1506; w listopadzie 1506 uciekł z miasta przed przeważającymi wojskami papieskimi, interweniującymi na prośbę jego przeciwników. [przypis edytorski]

za podejrzewać: Wenecjanie z bojaźni, Hiszpania z żądzy odzyskania neapolitańskiego królestwa. Tymczasem król francuski, widząc gotowość papieża, a chcąc go mieć przyjacielem do poskromienia Wenecji, zerwał z Hiszpanią i nie mógł bez jawnego obrażenia papieża odmówić mu wojsk posiłkowych. Gwałtownym tym pochodem dokonał Juliusz tej rzeczy, której by żaden inny papież z całym przyborem<sup>178</sup> mądrości ludzkiej nie był w stanie uczynić; bo gdyby był za przykładem innych papieży wyruszenie z Rzymu aż do zupełnego ukończenia przygotowań i uporządkowania spraw odkładał, król francuski znalazłby tymczasem mnóstwo wymówek i inni byłiby tysiączne wznowili bojaźnie. Mijam inne czyny u tego papieża, gdyż wszystkie były do siebie podobne i udały się; lecz tej nie mogę pominąć uwagi, że tylko krótkie jego życie ochroniło go od doznania zawodu; bo gdyby były nastaly czasy, w których trzeba przezornie i ostrożnie postępować, nieochybnie byłby się potknął, albowiem nie byłby zmienił sposobu postępowania, do którego z natury był skłonny. Jak długo chimera<sup>179</sup> losu z usposobieniem ludzi się zgadza, ludzie są szczęśliwi; rozstrój tej zgody sprowadza nieszczęście. Lecz zdaniem moim lepiej i korzystniej jest działać rączo niż z wielkim namysłem: wszak szczęście to kobieta, którą jeśli chcemy przychylną sobie zrobić, trzeba bić i szturkać, bo wtedy więcej nam sprzyja, niż gdy oziębłe z nią postępujemy. Naśladując istotę kobiety, szczęście sprzyja młodym ludziom, jako nie tyle rozważnym, co odważnym, co mu śmiało rozkazują.

Los, Odwaga

Mizoginia

## ROZDZIAŁ 26. WEZWANIE DO UWOLNIENIA WŁOCH OD CUDZOZIEMCÓW

Zważywszy wszystko, com dotąd powiedział, i radząc się własnych myśli, ażali<sup>180</sup> w terażniejszych czasach może powstać nowy książę, który uzbrojony w roztropność i odwagę, przy tym korzystając z położenia i ze stosunków kraju, zaprowadziłby w nim taką ustawę państwową, co by jemu sławę, a szczęście dla narodu zgotowała, zdaje mi się, że nad terażniejszą nie może się wydarzyć sposobniejsza pora. Powiedziałem, że bez egipskiej niewoli Żydów nie ujrzałby świat potęgi Mojżesza; powiedziałem także, że wielkość Cyrusa tylko w ujarzmieniu Persów przez Medów mogła się objawić, i że do unieśmiertelnienia Tezeusza rozsypka Ateńczyków niezbędnie była potrzebna. Tak samo ma się rzecz z dzisiejszymi Włochami; aby utorować drogę dla włoskiego geniusza, musiała Italia popaść w taką nikczemność<sup>181</sup>, że niewola jej stała się gorszą od niewoli hebrajskiej, ujarzmienie większe niżeli ujarzmienie Persów, rozproszenie znaczniejsze niż rozsypka Ateńczyków; musiała, mówię, Italia aż do tego przyjść, że jest bez głowy, bez porządku, pobita, obdarta, rozszarpana, najechana i wszelkim sposobem zniszczona. Jeśli się czasem okazał mąż, o którym się można było spodziewać, że go Opatrzność na wyswobodziciela przeznaczyła, pognębił go los właśnie wtedy, gdy stanął u szczytu swych działań. Tak tedy Italia pozostaje zawsze niejako w zaumarłym stanie i oczekuje, kto by ją z doznanych ciosów wygoił, kto by Lombardię od najazdów i rabunków, rzymskie prowincje i Toskanię od łupiestwa i kontrybucji uwolnił; oczekuje tego, kto by ją w ogóle z tych wszystkich ran wyleczył, które z biegiem czasu w fistułę<sup>182</sup> się zamieniły. Widzimy Italię modlącą się do Boga, aby zesłał męża, co by ją od okrucieństwa i dumy barbarzyńskich cudzoziemców wyswobodził; widzimy jak chętnie i z poświęceniem kroczyłaby za chorągwią narodową, byle tylko znalazł się chorąży i dowódca. Atoli z niczyjego domu tak snadnie, jak z przesławnego domu Waszej księżęcej Mości może powstać oczekiwany naczelnik, boć ten dom, równie zamożny w cnoty, jak w szczęście i doznający łaski Boga i Kościoła, powinien stać się głową zbawienia dla całej włoskiej krainy, co nawet nie pociągnie za sobą wielkich trudności, jeśli tylko zbadasz wyżej przytoczone wzory działań i żywotów ludzkich. Prawdą jest, że powołani bohaterowie nie są ludzie pospolici, owszem podziwienia godni; z tym wszystkim byli ludźmi i nie mieli tyle sprzyjających okoliczności, jak są terażniejsze, ponieważ ich zamiary nie były ani sprawiedliwsze, ani lżejsze od tych, które oczekujemy od ciebie, i nie doznawali większej łaski Boga niż twoja familia. Wielka

<sup>178</sup>przybór (daw.) — zestaw przedmiotów służących do czegoś; tu: ekwipunek, rynsztunek. [przypis edytorski]

<sup>179</sup>Chimera (mit. gr.) — ziejący ogniem potwór z głową lwa, ciałem kozy i ogonem węża; tu przen.: coś o niezwyklej naturze, dziwaczno. [przypis edytorski]

<sup>180</sup>ażali a. azali (daw.) — czy, czyż. [przypis edytorski]

<sup>181</sup>nikczemność (daw.) — nic nieznaczenie; marność, mizerność. [przypis edytorski]

<sup>182</sup>fistula — przetoka. [przypis edytorski]



sprawiedliwość, a jeszcze większa sposobność wymownie za tym przemawiają: sprawiedliwość, bo potrzebna wojna jest też sprawiedliwa, a oręż wtedy zwycięża, gdy nikomu, tylko jemu ufamy; zaś sposobność w tych czasach tak jest wielka, iż większa być nie może, i wszelkie trudności zwalczysz, skoro powołane przeze mnie przykłady weźmiesz za wzór swego postępowania. Sam Bóg przemówił nadzwyczajnymi zjawiskami: morze rozstało się, chmura wskazała drogę, z deszczem spadały kamienie i manna, słowem wszystko spiknęło się na twoje wywyższenie: lecz dokończenie dzieła do ciebie należy, bo to pewna, że Bóg nic nie działa takiego, przez co by nasza wola lub ta część sławy, która od nas dependuje, ograniczone były.

Nie ma nic dziwnego, że żaden z wspomnianych Włochów tego nie mógł dokazać, czego się po twej dostojnej rodzinie spodziewamy; również i to zadziwiać nie powinno, że Italia po tylu rewolucjach i po tylu wojnach zdaje się, jakoby swoją waleczność straciła. Zużyły się dawne ustawy, a nowych jeszcze nie zaprowadzono, każdy zaś nowego porządku twórca przez nic innego nie nabywa tyle uroku i sławy, co przez wymyślenie nowych praw i nowych ustaw. Jeśli do tego reformy są namaszczone powagą i gruntownością niewątpliwie spotka reformatora cześć i uwielbienie, a we Włoszech dość jest przedmiotów do zreformowania. Waleczności nie będzie brakowało szeregowcom, jeżeli dowódcy będą waleczni. Pojedynki i zwykle bijatyki przekonują nas, że Włoch jako człowiek jest silny, zręczny i zdolny. Skądże pochodzi, że żołnierze włoscy nie mają tych przymiotów? Stąd, bo nie mają dobrych dowódców; lepsze głowy są nieposłuszne, zarozumiałość ogólna, i nie mieliśmy dotychczas męża, który by cnotą i szczęściem generalne posłuszeństwo sobie zjednał. Oto istotne przyczyny, dlaczego czysto włoskie armie w długim czasie dwudziestoletnich wojen nic znacznego zdziałać nie mogły i tylko klęski poniosły pod Tarą, Aleksandrią, Kapuą, Genuą, Vailą, Bolonią, Mestrą. Jeśli tedy dostojna rodzina twoja pragnie iść w ślady tych wybranych mężów, którzy stali się Ojcami Ojczyzny, musi się przede wszystkim o własne postarać wojsko, ponieważ nie ma wierniejszego, nie ma bitniejszego ani lepszego żołnierza nad krajowca, i on jest kardynalnym filarem każdej wyprawy w tym stopniu, że nie tylko pojedynczo wzięci są wzorowi, ale nawet w kompaniach stają się jeszcze lepszymi żołnierzami, zwłaszcza pod wodzą księcia rodaka, umięjącego ich zażyć i do boju prowadzić. Wypada ci się tedy obejrzeć za takowym wojskiem, gdyż tylko włoska waleczność obroni cię od cudzoziemców. Mimo bojaźni, którą piechota szwajcarska i hiszpańska wzniciają, nie są one bez błędów tak, że inne wojska nie tylko im podoleć, ale także ich zwyciężyć potrafią. Hiszpańska piechoty nie wytrzymuje ataku kawalerii, zaś Szwajcarzy umykają przed nacierającą piechotą, co niezawodnie doświadczenie sprawdzi i ujrzemy, że Hiszpany przed jazdą francuską pierzchną, a piechota hiszpańska Szwajcarów pobije. Wprawdzie nie mieliśmy jeszcze przykładu drugiego wypadku, ale wydarzyła się już jego próbka w bitwie pod Rawenną, gdy piechota hiszpańska, zwinna i w małe pułkierze uzbrojona, uderzyła na niemieckie wojsko szwajcarskiego autoramentu i rozerwała szeregi Niemców, którzy obronić się nie mogli, owszem gdyby nie jazda, do nogi byłiby wyginęli. Poznawszy wady obydwóch gatunków piechoty, można łatwo wystawić nową piechotę, co by się tak kawalerii, jak i piechocie oparła, do czego jednak nie wystarcza nowych ludzi zaciąganie, lecz zmiana musztry jest potrzebna. Te i tym podobne reformy zapewniają sławę i wielkość nowemu księciu.

Aby po tak długim oczekiwaniu Włochy ujrzały swego odkupiciela, nie powinna teźniejsza sposobność bezskutecznie przeminąć. Ja nie umiem opisać uczucia, z jakim by go powitały wszystkie prowincje, co tyle od zaborczych napadów ucierpiały, z jaką żądzą zemsty, z jaką wiernością niewzruszoną, pobożnością, łzami. Gdzie te wrota, które by przed nim zamknięto? Gdzie lud lub tylko jeden człowiek, który by mu posłuszeństwa odmówił? A ponieważ panowanie barbarzyńców wszystkim do sytu obmierzło, żadna zazdrość nie powstałaby przeciw niemu. Niechże dostojna rodzina twoja podejmie się naczelnictwa z tą odwagą i nadzieją, jakie towarzyszą sprawiedliwym przedsięwzięciom, aby pod twoim sztandarem Ojczyzna oswobodzona została i pod twoją opieką spełniły się słowa Petrarki<sup>183</sup>: „Cnota pochwyca za oręż przeciw rozpasanej dzikości i walka nie będzie

<sup>183</sup>słowa Petrarki: „Cnota pochwyca za oręż (...) męstwo jeszcze nie wygasto w piersiach włoskich” — z cancony *Italia mia, benché 'l parlar sia indarno*. [przypis edytorski]

długo trwała, albowiem starodawne męstwo jeszcze nie wygasło w piersiach włoskich”.

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Nowoczesna Polska zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/machiavelli-traktat-o-ksieciu>

Tekst opracowany na podstawie: Niccolo Machiavelli, Mikołaja Machiawella Traktat o Księciu (il principe), tłum. Antoni Sozański, druk. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1868.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>) na podstawie tekstu dostępnego w serwisie Wikiźródła (<http://pl.wikisource.org>).

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Paulina Choromańska, Wojciech Kotwica.

Publikację wsparli i wsparły: Anonim, Maja Skowrońska, Dominika Rypson, Romek, zyziza, Maciej Budny, Piotr Gramacki, Mikołaj Nowak, Alan Dziekan, Włodek, Łukasz, Wojciech Przybylski, Joanna Chojnowska.

Okładka na podstawie: <div class="fn"> <span style="font-weight:bold">Portrait of Gentleman</span> aka <span style="font-weight:bold">Cesare Borgia (1475-1507)</span> </div>, Eugene a, domena publiczna

ISBN 978-83-288-0510-1

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.